



# TEMIDIUM

CZASOPISMO OKRĘGOWEJ IZBY RADCÓW PRAWNYCH W WARSZAWIE

Grudzień 2012 r.  
Nr (71)

# 5

Mikołajki  
2012

Ugoda  
w postępowaniu  
mediacyjnym

Opłaty sądowe  
w sprawach  
z zakresu prawa  
pracy

Bezumowne  
korzystanie  
z rzeczy

Proces  
szesnastu

Felieton  
J. Bralczyka

# 30 lat minęło...

Podsumowanie obchodów jubileuszowych w Izbie Warszawskiej



## DZIENNIK USTAW POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

Warszawa, dnia 16 lipca 1982 r.

Nr 19

### TRESC:

Polz

145 — z dnia 6 lipca 1982 r. o radcach prawnych	338
146 — z dnia 6 lipca 1982 r. o zasadach prowadzenia na terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej działalności gospodarczej w zakresie drobnej wytwórczości przez zagranicznych osoby prawne i fizyczne	348
147 — z dnia 6 lipca 1982 r. o księgach wieczystych i hipoteca	344

145

### USTAWA

z dnia 6 lipca 1982 r.

o radcach prawnych.

Rozdział 1  
Przepisy ogólne.

3. Zwierzchni nadzór nad samorządem sprawuje Minister Sprawiedliwości.

USTAWA O RADCACH PRAWNYCH WESZŁA W ŻYCIE 1 PAŹDZIERNIKA 1982 ROKU.



**OKRĘGOWA IZBA RADCÓW PRAWNYCH**

ul. Żytnia 5 lok. 16, 01-014 Warszawa  
tel. 22 862 41 69 (do 71),  
fax 22 862 41 73

[www.oirp.warszawa.pl](http://www.oirp.warszawa.pl)

e-mail: [oirp@oirp.warszawa.pl](mailto:oirp@oirp.warszawa.pl)

Deutsche Bank PBC S.A. Oddział Warszawa

nr 21 1910 1123 0250 0267 2121 0001

BIURO CZYNNE

poniedziałek–piątek 9.00–17.00

**W RADZIE OIRP W WARSZAWIE DYŻURUJĄ:**

**DZIEKAN**

Michał Stępniewski

środy w godz. 17.00–18.00

**WICEDZIEKANI**

Włodzimierz Chróścik

wtorki w godz. 17.00–19.00

Adrian Dworzyński

środy w godz. 17.00–18.00

Gerard Madejski

środy w godz. 16.30–17.30

**SEKRETARZ**

Agnieszka Sawaszkiewicz-Żalobka

wtorki w godz. 16.00–17.00

**SKARBNIK**

Magdalena Łempicka

środy w godz. 16.00–17.00

**CZŁONEK PREZYDIUM**

Kinga Wójcicka-Pogorzelec

środy w godz. 9.00–10.00

**PRZEWODNICZĄCY KOMISJI DS. APLIKACJI**

Paweł Jasiński

czwartki w godz. 18.30–19.30

**PRZEWODNICZĄCY KOMISJI**

**KOMUNIKACJI SPOŁECZNEJ I INFORMACJI**

Albert Stawiszyński

wtorki w godz. 16.30–17.30

**RZECZNIK DYSCYPLINARNY**

dr Tomasz Niedziński

poniedziałki w godz. 10.00–12.00

**DYŻUR MEDIATORA W BIURZE OIRP**

pl. Konstytucji 5 w pierwszy poniedziałek miesiąca  
od 16.00 do 18.00

**TEMIDIUM 5 (71), grudzień 2012 r.**

Tematyka: problematyka zawodowa radców prawnych

Krąg odbiorców: radcowie prawni i aplikanci

radcowscy w Warszawie

Początek ukazywania się: 1997 r.

Nakład 9 000 egz.

ISSN 1429-46-13

**WYDAWCA**

Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie

**REDAKCJA:**

Redaktor naczelny: Tomasz Osiński

Redaktorzy prowadzący:

Renata Piątkowska, Zbigniew Romatowski

Członkowie Redakcji:

Albert Stawiszyński, Ewelina Mika

Projekt makiety i skład: Kinga Pisarczyk

Skład Prawa i Praktyki: Duo Studio

Marketing i reklama: Anna Andruczyk,

tel. 503 435 156, e-mail: [andruczyk\\_a@oirp.warszawa.pl](mailto:andruczyk_a@oirp.warszawa.pl)

**ADRES REDAKCJI:**

ul. Żytnia 15 lok. 16, 01-014 Warszawa

tel. 22 862 41 69 (do 71), wew. 137

fax 22 862 41 73

e-mail: [temidium@oirp.warszawa.pl](mailto:temidium@oirp.warszawa.pl)

Druk: Duo Studio

*Serdeczne życzenia noworoczne  
wszystkim Radcom Prawnym  
i Aplikantom oraz Pracownikom  
Biura Rady OIRP  
składają  
Rada OIRP w Warszawie  
i Redakcja Temidium*



# W numerze

Przegląd prasy .....

## Temat numeru

30 lat minęło w jeden rok! .....  
 Uhonorowani z okazji 30-lecia samorządu radcowskiego. . .  
 30 lat za nami – czas dobrze wykorzystany .....  
 Nasza historia w pigułce .....  
 Konkurs w **Temidium** .....

## Aktualności

Co dalej z zawodami prawniczymi? Ostatnia z cyklu jubileuszowych Konferencji Trzech Dziekanów .....

### WSPÓŁPRACA ZAGRANICZNA

Początek współpracy z moskiewskimi adwokatami .....

### INTEGRACJA ŚRODOWISKOWA

Mikołajki 2012 .....  
 Dziekan z wizytą u najstarszych radców prawnych  
 w Izbie Warszawskiej .....

4

## Prawo i Praktyka

### PROCEDURA CYWILNA

Uгода w postępowaniu mediacyjnym w sprawach cywilnych. . . 23

### PRAWO PRACY

Opłaty sądowe w sprawach z zakresu prawa pracy ..... 28  
 Stosowanie przez pracodawcę sankcji za niewłaściwe  
 zachowania pracowników ..... 36

### PRAWO CYWILNE

Bezumowne korzystanie z rzeczy a właściwa konstrukcja  
 powództwa ..... 41

### OBRÓT GOSPODARCZY

Przestępstwo oszustwa w świetle niewywiązania się  
 z zaciągniętego zobowiązania ..... 46

## Rozmaitości

### NIEGDYSIEJSZE WOKANDY

Oskarżajcie nas wszystkich, nie tylko szesnastu..... 51

### PODRÓŻE

Mera Peak dzień w Himalajach ..... 60

### MODA

Dodatki eleganckiego mężczyzny cz. 2 ..... 64

### Z NOTATNIKA JERZEGO BRALCZYKA

Konsens ..... 70

## Przegląd prasy

### DZIENNIK GAZETA PRAWNA

Dziennik Gazeta Prawna 26.11.2012 r.

#### Klienci nie chcą płacić za przegraną

*Oferta, że pełnomocnik zarabia tylko w razie wygranej w sądzie, brzmi dla klientów atrakcyjnie. I coraz częściej przychodząc do kancelarii, pytają o możliwość umówienia się na procent od pozytywnego wyniku sprawy (tzw. success fee). Korporacje adwokacka i radców prawnych bronią się jednak przed takim modelem. (...)*

Opór jest po stronie tradycjonalistów. Argumentują, że nie należy klienta kredytować. (...)

Są jednak inne opinie, głównie młodych członków palestry. (...)

Kodeks etyki radcy prawnego stanowi, że radcy nie wolno zawierac z klientem umowy, na mocy której klient zobowiązuje się zapłacić honorarium za jej prowadzenie wyłącznie proporcjonalnie do osiągniętego wyniku. Analogiczny jest zapis kodeksu etyki adwokackiej (...) – W zasadach obowiązujących w adwokaturach europejskich ustalanie wynagrodzenia zależnego od wyniku sprawy również jest niedozwolone – przekonuje adwokat Jerzy Naumann, były przewodniczący Komisji Etyki Naczelnej Rady Adwokackiej. (...)

Zasady etyczne adwokatów i radców dopuszczają jednak honorarium mieszane. Klient może zatem umówić się z prawnikiem na dodatkowe wynagrodzenie za korzystne rozstrzygnięcie. Można zatem ustalić, że klient zapłaci minimalną stawkę i umówiony procent od wygranej. (...)

Na skrupałach adwokatów i radców korzystają kancelarie odszkodowawcze, które umowy na zasadzie success fee stosują z powodzeniem, i to od dawna. (...)



### RZECZPOSPOLITA

Rzeczpospolita 20.11.2012 r.

#### Nie można zawęzić uprawnień pełnomocnika

*Wczoraj (to jest 19.11.2012 r. – przyp. red.) siedmioosobowy skład Naczelnego Sądu Administracyjnego ostatecznie potwierdził, że profesjonaliści reprezentujący swoich klientów przed sądem II instancji mogą liczyć na zapłatę za trud sporządzenia odpowiedzi na skargę kasacyjną.*

Z uchwały sędziów Izby Finansowej NSA jasno wynika, że procedura sądownoadministracyjna jest podstawą do zasądzenia zwrotu kosztów za złożenie odpowiedzi na skargę kasacyjną sporządzoną przez profesjonalnego pełnomocnika.

Wynika to z art. 204 ustawy o postępowaniu przed sądami administracyjnymi, zgodnie z którym w razie oddalenia skargi kasacyjnej strona, która wniosła skargę kasacyjną, obowiązana jest zwrócić niezbędne koszty postępowania kasacyjnego. Co prawda przepis ten nie wymienia, o jakie czynności profesjonalisty chodzi. Należy jednak uznać, że jest to zapłata za jego trud, za jego pracę. (...)

Uchwała odpowiada też na pytanie, ile należy się za odpowiedź na skargę kasacyjną. Zdaniem NSA w tym wypadku należy stosować stawki minimalne dla czynności najbardziej zbliżonej. Najbliższą odpowiedzią jest sporządzenie i wniesienie samej skargi kasacyjnej. Chodzi przecież o korzystne rozstrzygnięcie. W wypadku odpowiedzi na skargę, tak samo jak w wypadku skargi koszty będzie można miarkować. (...)

Sygnatura akt II FPS 4/12



### RZECZPOSPOLITA

Rzeczpospolita 16.11.2012 r.

#### Radca nie może się sam zwolnić z tajemnicy Odpowiedzialność dyscyplinarna nie zależy od tego, czy informacje ujawniane przez pełnomocnika szkodzą klientowi, czy nie.

Tajemnica zawodowa jest nierozzerwalnie związana z pełnieniem przez radców funkcji zaufania publicznego, nie zaś z reprezentowaniem klienta – podkreślił Sąd Najwyższy, rozpatrując kasację radcy prawnego od orzeczenia Wyższego Sądu Dyscyplinarnego przy Krajowej Izbie Radców Prawnych.

Nieco inaczej postrzegali problem tajemnicy zawodowej radca z Wrocławia. Przekonywał, że zeznając na prośbę swojego klienta, nikomu nie wyrządził krzywdy i niesłusznie został ukarany. Klientowi, którego radca reprezentował w sprawie rozwodowej, wytoczono proces karny (miał on związek ze sporem majątkowym między byłymi małżonkami). Poprosił go, by zeznawał w nim jako świadek. Radca złożył więc zeznania przed sądem karnym na korzyść swojego klienta. (...) – Działalem w przeświadczeniu, że to, co robię, jest korzystne dla mojego klienta – mówił obwiniony radca.

Podkreślał, że nie było w tej sprawie pokrzywdzonego. Kwestionował też fakt, że jego zeznania były naruszeniem tajemnicy zawodowej. (...)

Sąd Najwyższy wskazał, że zgodnie z przepisami radca powinien powołać się na tajemnicę i pozostawić ewentualnie sądowi decyzję co do zwolnienia go z niej. (...)



### RZECZPOSPOLITA

Dziennik Gazeta Prawna 14.11.2012 r.

#### Adwokaci pytają sędziów o radców

*Adwokaci zlecieli badanie opinii sędziów w sprawie poszerzenia uprawnień karnych radców prawnych. TNS Polska przebadła grupę sędziów karnych z Katowic. Ankieterzy pytali o danie radcom prawa do występowania w roli obrońców. Przewiduje to rządowy projekt zmian procedury karnej, który właśnie wpłynął do Sejmu.*

Aż 76 proc. badanych sędziów uważa, że nie ma potrzeby rozszerzenia uprawnień radców o możliwość występowania w charakterze obrońcy w sprawach karnych. 14 proc. ocenia, że jest taka potrzeba, 10 proc. nie ma zdania.

Ankieterzy zadali też pytanie: „Czy dotychczasowe doświadczenia zawodowe oraz zakres szkolenia pozwalają na stwierdzenie, że radcy prawni dają rękojmię realizacji konstytucyjnego prawa do obrony?”. 56 proc. badanych uznało, że nie, 17 proc. – że tak, 27 proc. nie miało zdania. (...)

Sami radcowie nie są zachwyceni adwokackim badaniem. Pytany o komentarz Maciej Bobrowicz, prezes Krajowej Rady Radców Prawnych, odpowiada (...): postawione przez adwokatów pytanie jednoznacznie wprowadza w błąd. Jakie radcowie mają mieć w tym względzie doświadczenie, skoro dopiero otrzymują te kompetencje? Używanie socjotechnik w obronie własnych interesów, a przeciwko ważnym dla obywateli zmianom jest absolutnie sprzeczne z zasadami debaty publicznej i ideą zawodu zaufania publicznego. (...)

# Temat numeru

## 30 lat minęło w jeden rok!

### Redakcja *Temidium*

Jubileusz 30-lecia samorządu radców prawnych dobiega końca. Izba warszawska tę okragłą rocznicę świętowała z rozmachem, starając się włączyć w obchody wszystkich radców prawnych i aplikantów radcowskich ze swego obszaru działania.

Przygotowanie do rocznicy rozpoczęto ze stosownym wyprzedzeniem już w połowie roku 2011. Przede wszystkim postanowiono o formule obchodów: rok 2012 w Izbie warszawskiej będzie rokiem jubileuszowym, a wszystkie wydarzenia dedykowane 30-leciu. Uznano, że powinno się stworzyć możliwości, by każdy z członków samorządu mógł uczestniczyć w obchodach. Bo to właśnie Państwo tworzyacie nasz samorząd.

Rok 2012 zainaugurowaliśmy uroczystym otwarciem nowego lokalu Izby warszawskiej przy Placu Konstytucji 5. Gościliśmy wówczas Panią Prezydent m.st. Warszawy Hannę Gronkiewicz-Waltz, która wraz z Dziekanem Izby warszawskiej Michałem Stępniewskim i Skarbnikiem Magdaleną Łempicką złożyła podpisy na porozumieniu w zakresie współpracy w ramach Centrum Pomocy Prawnej Pro Bono. Do dnia dzisiejszego porad prawnych udzieliło 70 radców prawnych, a z fachowej pomocy prawników skorzystało 1345 osób.



Fot. Golden Frame Media

„Rodzinne” zdjęcie radców prawnych naszej Izby – 22.09.2012 r.

W nowej lokalizacji swoje miejsce znalazła Lex Gallery, w której prace wystawiło sześciu artystów, w tym sędzia i radca prawny. Dla członków Klubu Radcy Prawnego Plac Konstytucji to niemal drugi dom, w którym chętnie spędzają czas.

Lokal przy Placu Konstytucji nie jest jedynym oddanym do Państwa dyspozycji w tym roku. W kwietniu uruchomiliśmy nowoczesne Centrum Konferencyjno-Szkoleniowe, z którego jed-

nocześnie może korzystać przeszło 400 osób. Przy ponad 10 000 członków korzystających z Izbowej infrastruktury i aktywnie uczestniczących w szkoleniach zawodowych i aplikacyjnych była to konieczność.

Ale rocznicy 30-lecia samorządu dedykowano jednak przede wszystkim: Bal Rady Prawnego, jubileuszowy koncert Leszka Możdżera w Filharmonii Narodowej i cykl Konferencji Trzech Dziekanów.

Organizowany po raz pierwszy Bal Rady Prawnego zamykający tegoroczny karnawał cieszył się ogromną popularno-

drugiego Dziekan Rady – Dariusz Śniegocki, a zakończył obecny Dziekan – Michał Stępniewski. Każda konferencja z uwagi na tematykę i znamienitych uczestników panelowych dyskusji cieszyła się dużym zainteresowaniem i skupiła uwagę każdorazowo 200 słuchaczy. Cykl jubileuszowych konferencji będzie miał swój ciąg dalszy. W kolejnym roku planowane są seminaria koncentrujące się na zagadnieniach istotnych z punktu widzenia praktycznego dla radcy prawnego, w tym między innymi: na tajemnicy zawodowej i służbowej, kwestiach podatkowych w działalności radcy prawnego, odpowiedzialności materialnej w kontekście



Fot. ArtZoom

Bal jubileuszowy



Fot. ArtZoom

Jubileuszowy koncert

ścią. W zabawie wzięło udział 850 osób, które wypowiedziały się z aprobatą o jubileuszowej inicjatywie. Gwoli przypomnienia – bo obszerne relacje z każdego wydarzenia na bieżąco publikowaliśmy w Temidium – podajemy, że galę poprowadził Marcin Prokop, a wieczór uświetnił koncert gwiazdy – Maryli Rodowicz. Próbę powtórzenia tegorocznego sukcesu podejmujemy w kolejnym roku. Relację z Balu Rady Prawnego 2013 zamieścimy w najbliższym numerze naszego czasopisma.

Nie mniejszym sukcesem okazał się uroczysty koncert wirtuoza fortepianu Leszka Możdżera. Duet z gościem artysty, Zoharem Fresco był tak znakomity, że owacja na stojąco trwała kilkanaście minut. Wieczór prowadził Marcin Kydryński, który wyraził szczerzy podziw dla świetnie reagującej publiczności.

Eleganckie gale to tylko jeden z elementów obchodów, w jakich mieliście Państwo okazję uczestniczyć w roku jubileuszu samorządu radcowskiego. Obok tradycyjnych szkoleń i seminariów, zorganizowano cykl Konferencji Trzech Dziekanów, który rozpoczął pierwszy Dziekan Izby – Andrzej Kalwas, kontynuował

posiadanego OC, roli samorządu w ocenie pracy radców prawnych. Warto podkreślić, że wiele z tych tematów zostało wskazanych właśnie przez uczestników tegorocznych konferencji, a przyszłoroczne plany stanowią niejako odpowiedź na Państwa zapotrzebowanie.

Jak wspomniano na wstępie wszystkie organizowane przez Izbę wydarzenia dedykowane były okrągłej rocznicy. Stąd też i Rodzinny Piknik w Płocku, i Piknik z okazji Dnia Dziecka, ale też Regaty Żeglarskie i Turniej Strzelecki odbywały się pod jubileuszowym hasłem. Każda z imprez w tym roku miała wyjątkowy charakter. Na Piknik do Płocka uczestnicy udali się... statkiem. Rejs po Wiśle dostarczył niezapomnianych wrażeń. Piknik z okazji Dnia Dziecka – nawiązując do EURO 2012 – nosił tytuł „Zostań Mistrzem Sportu”. Na Regatach po raz pierwszy zorganizowano Bal Pirata, w miejsce dotychczasowego Balu Kapitańskiego. Pomysł okazał się strzałem w dziesiątkę i żeglarze wyjeżdżając z Giżycka już planowali strój na przyszły rok. A jeśli o strzałach mowa, to Turniej Strzelecki 2012 zorganizowali-

Patronat honorowy nad jubileuszem:



PATRONAT HONOROWY PREZYDENTA  
MIASTA STOLECZNEGO WARSZAWY

Patronaty medialne nad Konferencjami Trzech Dziekanów:



DZIENNIK  
GAZETA PRAWNA



Sponsor strategiczny obchodów jubileuszowych:



śmy na strzelnicy Wojskowej Akademii Technicznej, oferując wyjątkowo bogaty wachlarz rodzajów broni. W naszych tradycyjnych imprezach integracyjnych wzięło udział odpowiednio: 200, 1500, 100 i 250 osób. Oczywiście rok nie mógł zakończyć się bez tradycyjnego spotkania mikołajkowego – Fabrykę Świętego Mikołaja, w którą magicznie zamieniło się nasze centrum szkoleniowe na pierwszy grudniowy weekend, odwiedziło 800 dzieci wraz z rodzicami. Warto nadmienić, że te imprezy są stałym elementem polityki integrującej środowisko i odbywają się od dekady. W roku jubileuszowym podjęliśmy też nowe

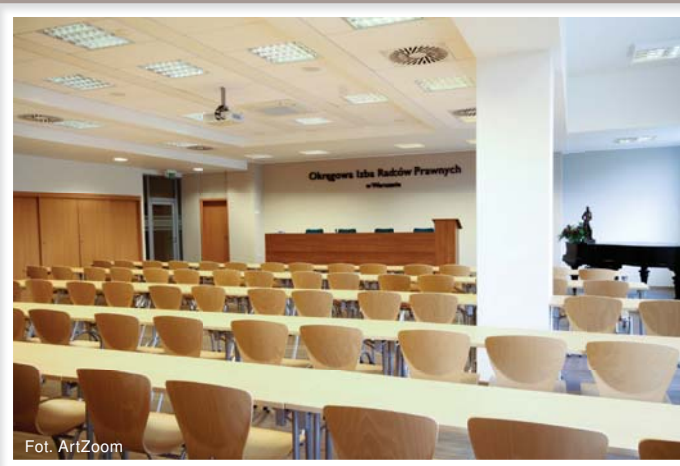
uroczystości zwyczajowo też nie mogą się obyć bez pamiątkowego zdjęcia. W Izbie warszawskiej i o tym nie zapomniano. We wrześniu radcowie prawni i aplikanci radcowscy stanęli do wspólnej fotografii na tle Zamku Królewskiego. Ta nowatorska inicjatywa zgromadziła przeszło 500 osób.

Na zakończenie – jako Redakcja – nie możemy odmówić sobie i nie wspomnieć choćby, że rok 2012 świętowaliśmy podwójnie: z okazji 30-lecia samorządu i 15-lecia Temidium.

Cóż... Trzydzieści lat to i dużo, i mało jednocześnie. Niewątpliwie jednak należy zauważyć, że sporo przez ten czas się



Filia Biura Izby na pl. Konstytucji



Nowe Centrum Konferencyjno-Szkoleniowe

projekty: zorganizowaliśmy I Turniej Futsalu. W zawodach udział wzięło 18 drużyn. Zwycięska drużyna wygrała bilety na mecz w ramach EURO 2012. Z kolei aplikanci radcowscy podjęli oddolną inicjatywę utworzenia Klubu Aplikanta. Klub Aplikanta powołano oficjalnie w Dzień Radcy Prawnego, tj. 6 lipca. Najmłodszy członek stołecznej Izby pozazdrościł prężnej działalności Klubu Radcy Prawnego. Członkowie tego ostatniego złożyli wizyty i przyjmowali gości z okręgowych izb w Krakowie, Poznaniu, Łodzi, Olsztynie. Idea integracji w Izbie warszawskiej zaczyna wykraczać poza granice stołecznego samorządu, co z radością obserwujemy.

Jeśli jubileusz to nie może zabraknąć uroczystości uhonorowania radców prawnych, którzy przyczynili się do budowy i umocnienia warszawskiej Izby. Medalami „30 lat samorządu KIRP” odznaczyliśmy ponad sto osób, a pamiątkowe statuetki Temidy otrzymało kilkanaście. Nazwiska wszystkich uhonorowanych publikujemy poniżej, chyląc raz jeszcze przed nimi czoła.

wydarzyło, sporo dokonało. Świadcą o tym fakty, statystyki stale rosnącej liczby radców prawnych, aplikantów, rosnący stan posiadania, coraz bogatsza oferta szkoleniowa, integracyjna, postępująca modernizacja i informatyzacja Izby. W obrazowy sposób przedstawiliśmy to w naszym jubileuszowym filmie prezentowanym w Filharmonii Narodowej (obecnie do obejrzenia w serwisie internetowym [www.oirpwarszawa.pl](http://www.oirpwarszawa.pl)). Dorobek, wspomnienia z okresu powstawania Izby i kształtowania się zawodu radcy prawnego staraliśmy się ująć w książce „Z kart historii samorządu radców prawnych”, która ma swą premierę w grudniu tego roku i efektownie wieńczy, podsumowując niejako nasze 30-letnie istnienie.

To był wyjątkowy rok – zamykał ostatnie trzy dekady i otwierał kolejną. Podsumowywał przeszłość, a jednocześnie wybiegał ku przyszłości. A to oznacza, że radcy prawni nigdy nie stoją w miejscu.

Sponsorzy poszczególnych wydarzeń:



ALLEN & OVERY

■■■ | Domański Zakrzewski Palinka

—L.S.W.—  
Leśnodorski Ślusarek  
i spółka

SQUIRE  
SANDERS

# U honorowani z okazji 30-lecia samorządu radcowskiego

## I. Medalem Krajowej Izby Radców Prawnych „30 lat samorządu” odznaczeni zostali:

### 1. Radcowie prawni:

Mirosław Adamczyk, Jacek Białobrzeski, Jolanta Bielecka, Artur Bierz, Elżbieta Boniuszko, Justyna Bójko, Andrzej Brzeziński, Monika Całkiewicz, Iwona Chełkowska-Kamionka, Romuald Chełmiński, Aleksander Cieśliński, Anna Cudna-Wagner, Marzena Czartoryska, Mirosław Czyżkowski, Teresa Dąbrowska, Przemysław Drapała, Jolanta Dumas, Adrian Dworzyński, Halina Dymecka, Gerard Dźwigała, Krzysztof Falkiewicz, Barbara Gąsecka, Elżbieta Gierlicka-Szaniawska, Jarosław Grzywiński, Paweł Jasiński, Edyta Juszczyńska, Andrzej Kalwas, Sławomir Kamiński, Robert Kamionowski, Robert Karpiński, Piotr Karwat, Patrick Kluczyński, Dariusz Korona, Witold Kosarewicz, Przemysław Kozdój, Małgorzata Kubik-Trojanowska, Katarzyna Kudlak, Elżbieta Kwiatkowska-Fałęcka, Magdalena Lempicka, Mariusz Maciejewski, Hubert Mackiewicz, Gerard Madejski, Tomasz Majorowicz, Stanisław Małecki, Emilia Małkowska, Iwona Mirosz, Alicja Misarko, Małgorzata Miszkin-Wojciechowska, Elżbieta Mucha, Tomasz Nawrot, Wojciech Nosek, Tomasz Osinski, Danuta Pajewska, Tadeusz Piłat, Anna Popowicz, Małgorzata Rentflejsz, Zbigniew Romatowski, Bogdan Sanowski, Alina Saracka, Władysław Siwek, Wiktor Soszyński, Maciej Sota, Rafał Stankiewicz, Alicja Staroń, Albert Stawiszyński, Michał Stępniewski, Krystyna Szczepanowska-Kozłowska, Michał Śledziwski, Dariusz Śniegocki, Katarzyna Taczanowska-Wileńska, Ryszard Tolik, Andrzej Tynel, Marlena Wach, Aleksander Werner, Marek Wikiński, Agnieszka Winnicka-Mackenthun, Piotr Włodawiec, Artur Załuski, Tadeusz Zembrzusk

### 2. Wykładowcy:

sędzia Halina Brzezińska, sędzia Helena Ciepła, Wiceprezes SA Warszawa Romana Górecka, sędzia Maciej Gruszczyński, Prezes SO Warszawa-Praga Beata Janusz, Prezes SA Warszawa Krystyna Karolus-Franczyk, Prezes SO Warszawa Małgorzata Kluziak, Prokurator Apelacyjny PA Warszawa Dariusz Korneluk, sędzia Dorota Kozarzewska, sędzia Małgorzata Manowska, sędzia Marek Miller, sędzia Teresa Mróz, sędzia Robert Obrębski, sędzia Krzysztof Petryna, sędzia Henryk Pietrkowski, sędzia Monika Popielarska, Prokurator Okręgowy PO Warszawa Ryszard Rogatko, Wiceprezes SA Warszawa Grzegorz Salamon, sędzia Ryszard Sarnowicz, sędzia Maria Skulska, sędzia Ewa Stryczyńska, sędzia Jan Szachułowicz, sędzia Zbigniew Szczuka, sędzia Renata Szelchus, sędzia Anna Szymacha-Zwolińska, sędzia Ewa Trybulska-Skoczelas, Prokurator Okręgowy PO Warszawa-Praga Julita Turyk, sędzia Bolesław Wadowski, sędzia Beata Waś, sędzia Hanna Wnękowska, sędzia Agata Zajac

### 3. Pracownicy:

Beata Bieniek, Magda Chełstowska, Hanna Fronczyk, Anna Giczewska, Agnieszka Goszczyńska, Zenona Kruszczyńska, Kamila Kwiecień, Elżbieta Lesiecka, Jarosław Manowski, Alicja Musiała, Renata Piątkowska, Małgorzata Piotrowska, Jadwiga Prygoń, Dorota Sanowska, Barbara Urbańska, Agnieszka Wójcicka

## II. Statuetkę Temidy, w uznaniu zasług dla samorządu radcowskiego, mocą uchwały Rady OIRP w Warszawie otrzymali:

### 1. Żyjący Posłowie na Sejm, którzy w 1981 roku podpisali się pod projektem ustawy o radcach prawnych:

Łukasz Balcer, Władysław Kandefer, Halina Minikiewicz-Latecka, Kazimiera Plezia, Stanisław Rostworowski, Szczepan Styranowski, Hanna Suchocka, Edward Szymański, Antoni Wesołowski

### 2. Zasłużeni działacze samorządowi:

Teresa Ejsmont, Alicja Falkowska-Cabaj, Maria Jasińska, Maciej Jaszewski, Jan Kania, Anna Kozakowska, Barbara Micińska-Wiencek, Dyonizy Szyszko, Anna Winnicka, Elżbieta Zawieja





# 30 lat za nami

## – czas dobrze wykorzystany

### Redakcja *Temidium*

**O**d dokonaniach stołecznej OIRP oraz największych zagrożeniach dla zawodu radcy prawnego rozmawiają, w trzydziestą rocznicę powstania Izby, jej trzech dotychczasowi dziekani: Michał Stępniewski, obecny dziekan, oraz dwaj jego poprzednicy – Andrzej Kalwas i Dariusz Śniegocki. Rozmowę prowadzi Redaktor naczelny *Temidium* – Tomasz Osiński.

**Temidium:** Rok 2012 był dla Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie czasem obchodów jubileuszu 30-lecia działalności. Okrągła rocznica skłania do wspomnień i podsumowań. Nikt lepiej niż Panowie nie potrafi dokonać tego résumé. Jak to się zaczęło?

**Andrzej Kalwas, Dziekan Rady OIRP w latach 1983-1995:** Droga, która za nami była długa ale i zarazem ciekawa. Takim symbolicznym skrótem tej drogi jest historia siedziby naszej warszawskiej izby. Zanim znaleźliśmy się w tej siedzibie, w której obecnie mieści się Biuro Izby i w której rozmawiamy, zmienialiśmy lokalizację pięciokrotnie. Wszystko zaczęło się od połowy pokoju na ul. Brac-

kiej. Potem mieliśmy tymczasowe biuro na ul. Grochowskiej, w Zakładzie Wytwórczym Urządzeń Telefonicznych, gdzie wówczas pracowałem. O tym, jak dziwna była to lokalizacja, najlepiej świadczy fakt, że goście Izby musieli pobierać przepustki na bramie zakładu. Później przenieśliśmy się do biura na ul. Długiej, do siedziby Związku Metalowców. Mieliśmy tam już ze trzy pokoje, więc wreszcie warunki były przyzwoite. Następnie przenieśliśmy się na ul. Hożą, gdzie mieliśmy jeszcze większą przestrzeń. Ta siedziba, choć z dzisiejszej perspektywy wydaje się kłitką, wówczas była przedmiotem zazdrości przedstawicieli innych Izb, bo oni mieli znacznie gorsze warunki. Po Hożej przeszedł czas na ul. Konwiktorską. Tam mieliśmy niedużą przestrzeń, ale warunki były – jak na tamte czasy – niemal luksusowe. Później Izba trafiła ostatecznie tu, gdzie wreszcie się zadowoliła i mieści się do dzisiaj, czyli na ul. Żytniej.

**T:** Jakie po tych trzydziestu latach działalności jest największe osiągnięcie samorządu radcowskiego?

**AK:** Zdecydowanie największym osiągnięciem jest to, że radcowie prawni stali się trwałym elementem funkcjonowania

polskiego państwa. Właściwie nie ma w Polsce takiej instytucji rządowej i samorządowej, w której nie pracowaliby radcy. Cała administracja – od gminy zaczynając, a na kancelarii premiera kończąc – do funkcjonowania potrzebuje pomocy członków naszego samorządu. To jest jak najbardziej działalność *pro bono* – w interesie publicznym i dla jego ochrony. W całej Europie, a może i na świecie nie ma drugiego zawodu, który by tak wypełniał tę publiczną rolę.

**Dariusz Śniegocki, Dziekan Rady OIRP w latach 1995-2010:** To prawda. Uzupełniłbym, że przez te 30 lat radykalnie zmienił się też wizerunek radcy prawnego w społeczeństwie. Trzydzieści lat temu radca był kojarzony głównie z urzędnikiem w instytucji publicznej, przedsiębiorstwie czy stowarzyszeniu. Dziś radca to zawód prawniczy równorzędny adwokatowi i kojarzony w dużej mierze z reprezentowaniem klientów w sądach. Jesteśmy odbierani jako zawód obdarzony dużym szacunkiem społecznym i z dużym zasobem wiedzy profesjonalnej.

**Michał Stępniewski, obecny dziekan OIRP:** Spójrzmy na daty, one są dość symboliczne. Jest rok 1982, stan wojenny, a powstaje w Polsce samorząd zawodowy, który – jak żadna inna grupa zawodowa w Polsce – przyczynił się po 1989 r. do przemian ustrojowych w gospodarce, do demokratyzacji państwa, do jego unowocześnienia, do wprowadzania wolnego rynku. To radcy prawni pracują jako legislatorzy w instytucjach publicznych, to radcy doradzają przedsiębiorcom i chodzą do Sejmu w ich interesie, to radcy prawni jako pierwsi zaczęli wyjeżdżać za granicę, by tam reprezentować klientów zagranicznych i polskich. Ponadto, zwróćmy uwagę, jak szybko się jako grupa zawodowa rozrosliśmy. Jesteśmy dziś najliczniejszą korporacją prawniczą. To znaczy, że zawodowo jesteśmy atrakcyjni.

Dużym osiągnięciem jest też to, że siedzimy tu razem z dwoma moimi poprzednikami, znakomicie się rozumiemy i współpracujemy. Mimo że nie zawsze się zgadzaliśmy, podejmujemy wiele wspólnych inicjatyw, wspólnie zastanawiamy się nad problemami Izby i jak można samorząd udoskonalać. Co równie ważne, nikt z nas nie kwestionuje decyzji, które podjęli pozostali. Nikt z nas nie prowadził tak samorządu, żeby ktoś inny chciał z tej ścieżki zawracać. Wszyscy trzej mamy tę samą wizję rozwoju Izby i konsekwentnie staraliśmy się tę wizję wcielać w życie.

**AK:** To prawda, każdy z nas borykał się lub boryka z innymi problemami, ale cały czas idziemy do przodu. Idziemy jedną drogą. To rzeczywiście duże osiągnięcie.

**AK:** Zgadza się z tą diagnozą.

**DŚ:** Ja również się zgadzam z tym co powiedział Pan Dziekan. Parafrazując, członkowie Izby nie powinni pytać się, co zrobił dla nich samorząd, ale co oni zrobili dla samorządu.

**MS:** Problem polega na tym, że aktywność większości radców wobec samorządu ogranicza się do płacenia składek członkowskich.

**DŚ:** Członkowie Izby prędzej czy później muszą dojść do przekonania, że jest to z ich punktu widzenia bardzo ważna instytucja. Żeby Izba się rozwijała, jej członkowie muszą zrozumieć,



Dariusz Śniegocki, Dziekan Rady OIRP w latach 1995-2010

**T:** Czy nie było też tak, że samorząd wykorzystywał szanse, które przynosiła historia? Początek lat osiemdziesiątych kiedy to zaczął się kształtować nasz samorząd to czas, w którym następowały reformy instytucji prawnych – powstał Naczelny Sąd Administracyjny, Trybunał Stanu, później Trybunał Konstytucyjny i Rzecznik Praw Obywatelskich. Później przychodzi rok 1989, następują przemiany ustrojowe i znowu radcy potrafią się w tej sytuacji odnaleźć – poszerzamy swoje kompetencje, unowocześniamy strukturę wykonywania zawodu, utrwalamy samorząd.

**AK:** Dokładnie tak było. W 1982 r. wykorzystaliśmy przychylny wiatr zmian instytucjonalnych, a już w 1988 r. a więc kiedy tylko pojawiła się taka możliwość, dzięki naszym staraniom tzw. ustawa Wilczka dała radcom prawo do reprezentowania przedsiębiorstw w sądach gospodarczych. To była ważna decyzja w rozwoju naszego zawodu. Otworzyła nam drogę do tego, by umożliwić nam zakładanie kancelarii i reprezentować klientów w sądach. Potem rozmawialiśmy z każdą ekipą rządzącą w celu zagwarantowania odpowiednich praw radcom prawnym.

**T:** Jak Panowie postrzegają wyzwania i zagrożenia stojące przed nami jako samorządem współcześnie?

**MS:** Może zaskoczę, bo wygłaszałem tę tezę publicznie po raz pierwszy. Największe zagrożenie widzę w samych radcach prawnych, a właściwie w ich podejściu do funkcjonowania wewnątrz naszej korporacji. Problem polega na tym, że dość dynamicznie jako samorząd się rozrastamy. Kiedy okręgowe izby radców prawnych liczyły po kilkadziesiąt lub kilkaset osób, środowisko było zintegrowane. Członkowie nawzajem się znali i identyfikowali się z samorządem. Teraz, kiedy jest nas w Izbie warszawskiej 10 tys. osób, zintegrowana jest jedynie grupa aplikantów – do momentu zresztą, w którym przestają być aplikantami.

Dlaczego ta niechęć do integracji jest groźna? Bo integracja to element konieczny, żebyśmy byli w stanie walczyć z potencjalnymi zagrożeniami zewnętrznymi. Boję się takiej sytuacji, że któregoś dnia ileś tysięcy radców prawnych się obudzi i przeczyta w gazecie, że ich zawód został właśnie zlikwidowany albo zrównany z magistrem i będzie to dla nich ogromne zaskoczenie.

**AK:** Zgadza się z tą diagnozą.

**DŚ:** Ja również się zgadzam z tym co powiedział Pan Dziekan. Parafrazując, członkowie Izby nie powinni pytać się, co zrobił dla nich samorząd, ale co oni zrobili dla samorządu.

**MS:** Problem polega na tym, że aktywność większości radców wobec samorządu ogranicza się do płacenia składek członkowskich.

**DŚ:** Członkowie Izby prędzej czy później muszą dojść do przekonania, że jest to z ich punktu widzenia bardzo ważna instytucja. Żeby Izba się rozwijała, jej członkowie muszą zrozumieć,



Michał Stępniewski,  
Dziekan Rady OIRP obecnej kadencji

że samorząd jest stworzony dla nich, że jest formą samopomocy środowiska. Proszę zwrócić uwagę, że od początku istnienia samorządu zawsze udzielał on pomocy dla radców prawnych, np. w rozwijaniu kancelarii, w poszukiwaniu pracy czy w trudnych sytuacjach życiowych. Teraz zagrożeniem dla członków Izby są próby równania ich z magistrami prawa. Jeśli radcowie chcą sobie pomóc i nie dopuścić do tych szkodliwych zmian, muszą działać razem.

**T:** Co zatem można zrobić, żeby zwiększyć zaangażowanie członków Izby w jej działalność?

**MS:** Pamiętam jak w latach 90., w ramach British Law Centre, przyjechał na wykłady pewien profesor z Wielkiej Brytanii. Był wykładowcą, ale jednocześnie pracował w Lloyds Banku. W czasie swojego wykładu często odnosił się do przykładów z własnej praktyki i prawie w każdym zdaniu mówił „Lloyds Bank, mój bank”. Sprawiał wrażenie, że silnie identyfikuje się ze swoim pracodawcą. To jest wspomnienie, które często towarzyszy mi, kiedy myślę o naszym samorządzie. Jeśli już decydujemy się wejść do jakiejś organizacji (w tym przypadku poprzez egzamin radcowski do samorządu), to musimy się z nią utożsamiać, działać na jej korzyść. To jest element wychowania, pewnego systemu wartości. My trzej dziekani staramy się promować tę jedność środowiska. Apelowaliśmy niedawno wspólnie do radców, by przyszedli na Plac Zamkowy, byśmy zrobili sobie wspólnie zdjęcie grupowe. Chcemy też wspólnie zachęcać członków samorządu, by razem szli na najbliższe wybory władz Izby. Bierzymy udział w licznych konferencjach, debatach, zapraszamy członków samorządu na pikniki rodzinne czy sportowe. Przekonujemy radców, że do korporacji należą nie tylko oni, ale de facto też ich rodziny. Te inicjatywy na pewno pomagają integrować środowisko, ale żeby to w pełni się udało, po stronie członków musi być chęć tej integracji. Tymczasem najbardziej skuteczną formą jednoczenia radców jest obecnie obowiązek doskonalenia zawodowego. Na koniec okresu rozliczeniowego tysiące członków samorządu gnało na poniedziałki i czwartki radcowskie, żeby zdobyć wymagane punkty. Zadawałem sobie wówczas pytanie, czy żeby radca poczuł się członkiem samorządu, to trzeba na tego radcę narzucić jakiś obowiązek? Wolałbym, żeby ta aktywność była w nim naturalna, a nie wymuszona.

**T:** Coraz częściej mówi się, że zagrożeniem dla radców – co jeszcze kilka lat temu było nie do pomyślenia – jest bezrobocie. Liberalizacja przepisów sprawiła, że grono radców prawnych w ostatnich latach znacząco się powiększyło. Czy to realne zagrożenie i czy możemy się przed nim uchronić.



Fot. ArtZoom

**DŚ:** To jest kolosalny problem. Zwolennicy otwierania zawodu przekonują, że niewidzialna ręka rynku wszystko ureguluje. Problem jednak w tym, że zawody prawnicze to zawody zaufania publicznego. Osoba, która przychodzi po poradę do radcy prawnego, powierza mu swoje najważniejsze, często intymne sprawy. Taka osoba nie powinna trafić do



Fot. ArtZoom

Andrzej Kalwas, Dziekan Rady OIRP w latach 1983-1995

prawnika, który ma jedynie za sobą studia prawnicze i tylko dlatego, że taki magister postawił pod sądem samochód z reklamą swojej kancelarii. Niestety, mleko się wylało i obawiam się, że z problemem bezrobocia wśród radców łatwo sobie nie poradzimy. Nie poradzili sobie też Niemcy. Otwarcie zawodu adwokata sprawiło, że w Niemczech jest już 100 tys. adwokatów i część z nich musi np. pracować jako taksówkarz. Prawdą jednak jest, że najlepsi radcy, dobrze wyedukowani, skuteczni i rzetelni zawsze znajdą pracę. Dzięki dobrej renomie nigdy nie będą narzekali na brak zleceń.

**MS:** Po tym otwarciu zawodu, jakiego dokonano w ostatnich latach, bezrobocie musiało w końcu nas jako grupę zawodową dotknąć. To oczywiście duży problem, ale spójrzmy na to inaczej. Nawet wśród najlepszych menedżerów z branży bankowej jest obecnie całkiem sporo bezrobotnych. Kształcili się na najlepszych uniwersytetach świata, a teraz bezskutecznie szukają pracy. Bezrobocie ma bowiem różne przejawy. Niektórym osobom rzeczywiście trudno znaleźć pracę, która pozwoli im zarobić na życie. Jest jednak też spora grupa osób, które mogą z łatwością znaleźć jakąkolwiek, przyzwoitą pracę, ale nie chcą jej podjąć, ponieważ jest ona poniżej aspiracji takich osób. Wydaje mi się, że tylko taki rodzaj bezrobocia może ewentualnie dotknąć radców prawnych. W naszym zwodzie nie ma szansy stać się bezrobotnym w rozumieniu osoby, która nie może zdobyć jakiejkolwiek pracy. Wystarczy wspomnieć o sprawach wyznaczanych z urzędu. W naszej Izbie można po takie sprawy zgłosić się samemu, stworzyliśmy specjalnie poświęcony temu obszarowi portal. Jeżeli jakikolwiek członek naszego samorządu nie ma pracy, może zgłosić się po „urzędówki”. Oczywiście zarobki z tych spraw nie są wysokie, ale żadna z nich nie kończy się zerowym przychodem. Jaki jest efekt? Chętnych jest niewielu. Z 7 tys. radców tylko 300 zadeklarowało, że jest gotowych podjąć się takiego zlecenia, dlatego uważam, że na rynku nie jest jeszcze tak źle. Nawet na 3 tys. obecnych aplikantów jest jeszcze w naszym okręgu rynek.

**T:** Dziękuję Panom za rozmowę i mam nadzieję, że następny jubileusz radcowie będą obchodzić z mniejszą ilością problemów, ale wciąż tak silni jak dziś.

# Nasza historia w pigułce

Redakcja *Temidium*

**T**emidium: W najbliższych dniach Rada Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie rozpowszechni pierwsze egzemplarze Pani książki „Z kart historii samorządu radców prawnych”. Trafi ona w pierwszej kolejności do niemal 800 nowych aplikantów radcowskich, którzy 19 grudnia br. złożą ślubowanie. Zaczniemy od tego, jak w ogóle doszło do powstania książki. Obchodzimy w tym roku trzydziestolecie powstania samorządu radcowskiego...



Joanna Barańska-Głowacka

**Joanna Barańska:** ...i Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie zaszczyliła mnie propozycją napisania takiej książki, by odpowiednio uczcić Państwa jubileusz. Trzeba na wstępie powiedzieć, że historii samorządu radcowskiego opisanej w jednym miejscu do tej pory nie było. Były wycinki, urywki, wspomnienia publikowane w różnych miejscach: w „Radcy Prawnym”, w księgach pamiątkowych poszczególnych izb wydawanych z okazji kolejnych rocznic, był oczywiście „Zarys historii powstania samorządu radców prawnych”, który Ośrodek Badawczy Krajowej

Rady Radców Prawnych zaczął opracowywać jeszcze w 1988 r., ale nie było jednej solidnej pozycji traktującej o historii samorządu. 30 lat to chyba odpowiedni czas, by powstała i odpowiedni czas, by do wielu wydarzeń podejść z dystansem. Ponadto lubię wyzwania. A to było niewątpliwie wyzwanie.

Do tego jeszcze przyjąłem założenie, że ta książka ma dać się czytać. Ma nie być tomem składającym się z suchych dat i faktów, który ładnie wygląda na półce, ale ma być żywa. Stąd nie piszę „w 2007 r. uchwalono nowelizację ustawy, koniec, kropka”, ale staram się oddać atmosferę tego uchwalania, zwłaszcza że tę akurat nowelizację świetnie pamiętam jako wówczas sprawozdawca sejmowy. Czy mi się udało, ocenią Czytelnicy.

**Temidium:** Czy trudno było opisać naszą historię? Czy było to warsztatowe wyzwanie?

**Joanna Barańska:** Do pewnego stopnia tak. Samo określenie ram czasowych stanowiło już pewien problem. Uzgodniliśmy z wydawcą, że nie zaczynamy od Piasta Kołodzieja i staropolskich syndyków, albowiem chcieliśmy odwoływać się tylko do twardych faktów. Ale wobec tego powstawało pytanie: od czego zacząć? Od pierwszego pojawienia się w legislacji terminu „radca prawny”? Od radców przedwojennej Prokuratorii Generalnej? Od powojennej ustawy o adwokaturze z 1950 r., gdzie znajdziemy pojęcie „adwokata pełniącego czynność radcy prawnego”? Bo przecież nie od samej ustawy o radcach prawnych z 1982 roku. Chodziło wszak też o to, żeby pokazać, z jakim trudem rodziła się ta ustawa, a co za tym idzie i samorząd radcowski. Stało na tym, że zaczynamy w cza-

sach powojennych i prowadzimy opowieść, kończąc... no właśnie, gdzie? Na nowelizacji z 2005 r. zwanej „lex Gosiewski”? Nie, bo w jej sprawie, wypowiedział się w ważnym wyroku K30/06 Trybunał Konstytucyjny. W 2009 r. ustawę znowelizowano wykonując wyrok Trybunału, ale ta nowelizacja też została zaskarżona. Trybunał wypowiedział się dopiero w marcu tego roku, musiałam pospiesznie dodawać przynajmniej wzmiankę o wyroku do już gotowej książki, a wtedy właśnie minister Gowin ogłosił zamiar „deregulacji zawodów”. Ciągle coś się działo i książki nie dawało się skończyć. Uzgodniliśmy więc, że to, co było po wyroku Trybunału w sprawie „lex Gosiewski” traktujemy jako wciąż płynną terażniejszość. Lecz i tak jedną z głównych trudności okazało się jednak dotarcie do tego, co działo się przed 1982 roku.



# Togi

www.toga.com.pl

- Profesjonalne szycie na zamówienie z wysokogatunkowych tkanin
- Przyjmujemy zamówienia telefoniczne, faksem, pocztą elektroniczną
- Przy większych zamówieniach i stałej współpracy udzielamy korzystnych rabatów
- Togi wysyłamy bezpośrednio do klientów
- Krótkie terminy realizacji zamówienia



## TOGI RADCOWSKIE I ADWOKACKIE

KONTAKT: Firma Gab.b [www.toga.com.pl](http://www.toga.com.pl), e-mail: [biuro@toga.com.pl](mailto:biuro@toga.com.pl), tel/fax: 61 8133 138 tel. kom: 607 380 618

**Temidium:** Brak zatem było materiałów archiwalnych zarówno państwowych, jak i związanych z samorządem? poniżej warto podać imiona zmarłych – można pomylić z tymi żyjącymi.

**Joanna Barańska:** Tak. I o ile okazało się, że jakieś dokumenty, aczkolwiek rozproszone, istnieją, to naocznych świadków tamtych wydarzeń pozostało już niestety niewiele. Nie żyją pan Dobrowolski, pani Fatyga, pani Staniszkis, posłowie z podkomisji sejmowej pracującej nad pierwszą ustawą o radcach prawnych. Tym większa moja wdzięczność dla tych, którzy pamiętają tamte czasy, zgodzili się ze mną porozmawiać i których wypowiedzi znajdują się w książce. Część tych osób sama zgłaszała się do OIRP chcąc, żebym skorzystała z ich wspomnień. Skorzystałam. Dziękuję.

Szkoda, że rozmowy odmówił pierwszy prezes Krajowej Rady Radców Prawnych Józef Zych. Odesłał do swojej autobiografii, twierdząc, że zawiera ona wszystko, co ma do powiedzenia. Cóż. Na szczęście pozostali preześci zgodzili się poświęcić mi nieco, a nawet całkiem sporo czasu.

**Temidium:** Czy po tak wielu latach udało się ustalić jakąś spójną wersję wydarzeń? Pamięć ludzka jest w końcu zawodna i skłonna do gloryfikacji własnej osoby...

**Joanna Barańska:** Przyznam, że to też nie było łatwe. Samych projektów ustawy zawodowej doliczyłam się w którymś momencie kilkunastu. Wychodziło na to, że we wczesnych latach osiemdziesiątych wielu radców prawnych siedziało i pisało własne wersje projektu. Nie można w końcu wykluczyć, że tak było. Ale mam nadzieję, że udało mi się w końcu pozbierać te najważniejsze projekty.

Rzeczywiście, jak Pan zauważył, istnieje tendencja do gloryfikowania własnych dokonań. W tamtych czasach istniało kilka organizacji zrzeszających radców prawnych: Stowarzyszenie Radców Prawnych, Związek Zawodowy Radców Prawnych, Zrzeszenie Prawników Polskich – i jak to zazwyczaj w zgromadzeniach ludzkich, ci lubili tamtych, tamci owakich nie, owacy kłócili się z tymi. Wcale nie było prosto wyciągnąć wspólny mianownik z różnych opowieści.

Do tego jeszcze dochodzi specyfika czasów powojennych.

Bardzo trudno było nie mieszać polityki do historii, bardzo trudno było zostawić na boku to, kto był opozycjonistą, kto był działaczem „Solidarności”, a kto popierał ówczesne władze – i zrobić to tak, żeby tych ludzi, świadków wydarzeń, nie urazić.

Ale że w sumie jednak te opowieści układały się wzdłuż pewnej linii, pozwoliłam mówić ludziom. Jeśli przykładowo wszyscy zgodnym chórem mówią, że Państwowy Arbitraż Gospodarczy był przeszkodą na drodze do radcowskiej samorządności, to uznawałam, że tak było. Nie spotkałam nikogo, kto miałby do powiedzenia jedno dobre słowo o Państwowym Arbitrażu Gospodarczym. Stąd w książce jest tyle wypowiedzi, cytatów. Chciałam przede wszystkim oddać głos świadkom historii. Wychodziłam z założenia: niech uczestnicy wydarzeń mówią i niech Czytelnik oceni. Ilość wypowiedzi można by uznać za wadę, ale chciałam, żeby one się zachowały. Bo w sumie jeśli nie teraz mają być zaprezentowane, to kiedy?

**Temidium:** Uważa Pani, że udało się dotrzeć do większości świadków wydarzeń?

**Joanna Barańska:** Ależ oczywiście, że nie. Przeciwnie, daleko mi do tego. Pamiętajmy, że książka była w gruncie rzeczy działaniem prekursorskim. Stąd też moja prośba: jeśli ktoś pamięta więcej niż znalazło się w książce, jeśli ktoś chce się podzielić wspomnieniami, proszę, niech się odezwie. Umówiliśmy się z Izba warszawską, że niedługo ukaże się drugie wydanie „Z kart historii...”, poprawione i uzupełnione, więc każdy głos świadka dziejów samorządu będzie cenny. I to absolutnie nie musi dotyczyć tylko czasów sprzed 1982 r., chociaż to akurat są czasy najgorzej udokumentowane, więc te wspomnienia są szczególnie cenne.

Inna sprawa, że im bliżej teraźniejszości, tym bardziej fakty we wspomnieniach mają tendencję do zamieniania się w opinie. Człowiek jest jednak istotą emocjonalną. Ale to już moje zadanie, żeby odsiać fakty od komentarzy.

**Temidium:** Dziękujemy za rozmowę i zachęcamy wszystkich czytelników Temidium do sięgnięcia po tę nie tylko ciekawą lekturę, ale – w naszym przekonaniu – lekturę, którą powinien znać każdy radca prawny, albowiem dotyczy jego zawodowych i samorządowych korzeni.

**XXV****EDYCJA KONKURSU**  
Poznaj prawo w dobry sposób

Na odpowiedzi na poniższe pytania czekamy do 8 lutego 2013 r. pod adresem e-mail: [temidium@oirp.warszawa.pl](mailto:temidium@oirp.warszawa.pl) lub pod adresem pocztowym Biura Izby Warszawskiej: ul. Żytnia 15 lok. 16, 01-014 Warszawa. Wszystkie osoby, które udzielią prawidłowych odpowiedzi, wezmą udział w losowaniu. Zwycięzców tradycyjnie zaprosimy na uroczyste wręczenie nagród.

**Pytanie 1**

**1. Sąd zwraca ¾ uiszczonej opłaty od pisma wszczynającego postępowanie w I instancji, jeżeli:**

- a) w toku postępowania sądowego strony zawarły ugodę sądową,
- b) w toku postępowania sądowego strony zawarły ugodę pozasądową,
- c) w toku postępowania sądowego strony zawarły ugodę przed mediatorem.

**Pytanie 2**

**2. Spełnienie ustawowych wymogów przez osobę ubiegającą się o licencję zawodową w zakresie pośrednictwa w obrocie nieruchomościami stwierdza:**

- a) minister właściwy do spraw budownictwa, gospodarki przestrzennej i mieszkaniowej,
- b) Państwowa Komisja Kwalifikacyjna,
- c) organizacja zawodowa pośredników w obrocie nieruchomościami.

**Pytanie 3**

**3. W razie popełnienia wykroczenia nie jest możliwe orzeczenie, na gruncie kodeksu wykroczeń, środka karnego w postaci:**

- a) podania orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w szczególny sposób,
- b) zakazu prowadzenia określonej działalności gospodarczej,
- c) obowiązku naprawienia szkody.

**LAUREACI XXIV edycji konkursu**

Konkurs Izby Warszawskiej i Wydawnictwa LexisNexis „Poznaj prawo w dobry sposób” z Temidium nr 4 (70) 2012 rozstrzygnięty! Na adres e-mail redakcji Temidium do 23 listopada 2012 r. (dzień rozstrzygnięcia konkursu) napłynęło kilkadziesiąt odpowiedzi na pytania konkursowe opublikowane we wrześniowym numerze naszego czasopisma. Uprzejmie informujemy, że właściwa kombinacja odpowiedzi to: 1) – c, 2) – c, 3) – c.

**Umowa agencyjna zawarta na czas oznaczony może zostać wypowiedziana bez zachowania terminów wypowiedzenia:**

- c) między innymi w przypadku zaistnienia nadzwyczajnych okoliczności.

**Sędzia sądu okręgowego, za jego zgodą, może zostać delegowany na czas określony do pełnienia obowiązków sędziego w sądzie administracyjnym:**

- c) przez Ministra Sprawiedliwości na wniosek Prezesa Naczelnego Sądu Administracyjnego.

**W razie choćby częściowego ograniczenia zdolności do czynności prawnych radcy prawnego uchwała okręgowej izby radców prawnych w sprawie skreślenia go z listy radców prawnych powinna być podjęta:**

- c) w terminie 30 dni od dnia powzięcia wiadomości o zaistnieniu tego zdarzenia.

Tym razem szczęście uśmiechnęło się do **Agnieszki Ściegosz** aplikantki I roku, która zajęła I miejsce. Ponadto do **Macieja Wojciechowskiego** (na zdjęciu po prawej), aplikantki II roku – II miejsce. III miejsce przypadło zaś w udziale aplikantce III roku **Monice Malmon** (na zdjęciu po lewej). Uroczyste rozdanie nagród odbyło się w siedzibie Izby Warszawskiej 4 grudnia br.

Laureatom raz jeszcze serdecznie gratulujemy, zaś wszystkim tym, którzy zechcieli wziąć udział w naszym konkursie, dziękujemy i liczymy na Państwa uczestnictwo w kolejnych odsłonach!

Redakcja Temidium

**NAGRODY w XXV edycji konkursu**

Nagroda za I miejsce

► **Kodeks cywilny.**  
Komentarz pod red.  
J. Ciszewskiego,  
Warszawa 2012

► Nagrodą są także dwa bilety do Kina Kultura



Nagroda za II miejsce

► **Prawo pracy.**  
Komentarz, M. T. Romer,  
Warszawa 2012

► Nagrodą są także dwa bilety do Kina Kultura



Nagroda za III miejsce

► **Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi. Komentarz 2012**  
pod red. T. Wosia,  
Warszawa 2012

► Nagrodą są także dwa bilety do Kina Kultura

# Aktualności

## Co dalej z zawodami prawniczymi?

Ostatnia z cyklu jubileuszowych Konferencji Trzech Dziekanów



Fot. ArtZoom



Fot. ArtZoom

### Biurowo Prasowe OIRP w Warszawie

Czy zawody prawnicze to nadal zawody zaufania publicznego? Czy radca prawny pozostający w stosunku pracy jest w pełni niezależny? Na te i inne pytania starali się odpowiedzieć uczestnicy trzeciej debaty z cyklu „Konferencji Trzech Dziekanów”, która odbyła się 27 listopada 2012 r. pod hasłem „Wybrane problemy zawodowe środowisk prawniczych”. Gospodarzami spotkania, zorganizowanego z okazji jubileuszu 30-lecia samorządu radcowskiego byli trzej Dziekani OIRP w Warszawie – obecnie sprawujący funkcję Michał Stępniewski oraz dwaj jego poprzednicy Andrzej Kalwas i Dariusz Śniegocki.

- Status zawodu zaufania publicznego ma w przypadku zawodów prawniczych podstawowe znaczenie dla należytej ochrony praworządności. Ochrona zawodów zaufania publicznego, poprzez działania samorządów skupiających przedstawicieli tych zawodów zagwarantowana została Konstytucją. W takich okolicznościach paradoksem wydaje się sytuacja, w której działania polityków i władz państwa przyczyniają się do osłabienia zaufania obywateli do poszczególnych grup zawodowych, szczególnie prawników. Deregulacja zasad naboru na aplikacje, przejęcie pełnej kontroli nad egzaminem zawodowym przez Ministra Sprawiedliwości, bez jednoczesnego wzięcia odpowiedzialności za jakość wiedzy reprezentowanej przez

osoby przystępujące do egzaminów zawodowych, jak również propozycje zmierzające do dalszego ograniczenia wymogów związanych z wykonywaniem zawodów prawniczych – to niewątpliwie działania naruszające gwarancję należytej obsługi prawnej – stwierdził we wprowadzeniu do dyskusji Michał Stępniewski.

Jak przekonywał Michał Kulesza, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, radca prawny, istotą zawodu zaufania publicznego jest zdolność do samoorganizacji, tzn. do tego, by odpowiedzialność za standardy zawodowe ponosiły samorządy. W sytuacji, w której zawody te tracą kontrolę nad dopływem do nich nowej kadry, jej kształceniem oraz nadzorem nad świadczeniem usług prawniczych, państwo w całości przejmuje odpowiedzialność za ustanawianie standardów. To jest bardzo niepokojąca tendencja, bo wystarczy jeszcze parę ruchów ze strony polityków, a zawody te nie będą mogły zupełnie odpowiadać za jakiegokolwiek standardy – ostrzegwał Michał Kulesza.

Przykładów decyzji rządu, aby obniżyć wymagania dla osób zdających na aplikacje prawnicze lub podchodzących do egzaminów zawodowych oraz by narzucać własne wizje egzaminu jest wiele.

- Instytucje państwowe – pomimo naszego sprzeciwu – podważyły np. obiektywizm dotychczasowej, częściowo ustnej formy egzaminu i wprowadziły nowe zasady

egzaminowania, zakładające jedynie formę pisemną. Uznano, że ustny egzamin nie sprawdza w odpowiedni sposób kompetencji radcy prawnego, mimo że właśnie w taki sposób egzaminowani są przyszli sędziowie – mówił Maciej Bobrowicz, Prezes Krajowej Rady Radców Prawnych.

- Zawód zaufania publicznego to taki zawód, który zdobył zaufanie państwa. Władza publiczna powinna wierzyć, że osoby reprezentujące tę grupę zawodową mają odpowiednie kwalifikacje, żeby wykonywać określone czynności, i decyduje się powierzyć im część prerogatyw. Tymczasem dokonane w ostatnich latach obniżenie przez instytucje państwowe wymagań stawianych przyszłym notariuszom i członkom innych samorządów prawniczych sprawiło, że zakres kompetencji samorządu został znacząco zawężony. Pieczęć, jaką sprawuje on nad jakością kształcenia, została ogólnie ograniczona – mówił Tomasz Janik, Prezes Krajowej Rady Notarialnej.

Ministerstwo Sprawiedliwości nie zgadza się z tymi zarzutami.

- Państwowy charakter prawniczych egzaminów zawodowych jest – w mojej opinii – kierunkiem słusznym i od niego odrotu już nie ma. W ten sposób budujemy w społeczeństwie dobry wizerunek współpracy między instytucjami państwowymi a samorządami prawniczymi. Ta współpraca powinna przebiegać jak najlepiej i powinniśmy razem brać odpowie-

działność za jakość kształcenia prawników w Polsce – odpowiadał Stanisław Chmielewski, Sekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Według Andrzeja Zwary, Prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej, środowiska prawnicze muszą też same dbać o to, by utrzymać status zawodów zaufania publicznego.

- Środowisko prawnicze zbudowało ogromny kapitał zaufania społecznego w latach 80., kiedy stanęło murem po stronie opozycji demokratycznej i wsparło ją działaniem. W okresie po roku 1989 – mimo że było to wspaniałe 20 lat dla Polski – członkowie naszych grup zawodowych troszkę jednak zapomnieli, jakie jest ich prawdziwe zadanie. Zapomnieli, jaki jest podstawowy cel powołania do życia zawodów zaufania publicznego, jakimi są adwokat czy radca prawny, czyli tworzenia prawa i stawiania po stronie jednostki w dochodzeniu przez nią swoich praw. Musimy o ten etos zawodu dbać, nie możemy sami siebie sprowdzać do roli prawnika świadczącego komercyjne usługi, ponieważ będziemy wówczas traktowani po prostu jako jedna z wielu grup zawodowych prowadzących własną, zarobkową działalność gospodarczą – mówił Andrzej Zwara.

Uczestnicy zastanawiali się też nad tym, czy radca prawny zatrudniony na etacie może zachować niezależność w świadczeniu pomocy prawnej, czy też niezależność ta podlega istotnym ograniczeniom. Kwestia niezależności radcy prawnego pozostającego w stosunku pracy stanowiła podstawę oddalenia przez ETS zażalenia UKI i rządu polskiego na orzeczenie sądu krajowego i stała się przedmiotem żywej dyskusji w środowisku prawniczym.

- Wydaje mi się, że tak nie musi być. To jest indywidualna sprawa poszczególnych osób i uwarunkowania prawne mają tu drugorzędne znaczenie. Kluczem jest to, jak radca prawny rozumie bezstronność i niezależność wykonywania zawodu. Podobne problemy z rozumieniem niezależności może mieć zarówno radca prawny prowadzący kancelarię, w szczególności pracujący dla jednego klienta, jak i radca prawny zatrudniony na etacie. W każdym środowisku, również w środowiskach prawniczych, występuje duże zróżnicowanie, jeśli chodzi o „twardość kręgosłupa” członków tych grup zawodowych. W jednych przypadkach radca prawny opiera się presji swojego pracodawcy, w innych – akceptuje dominującą rolę pracodawcy, poddaje się jego woli i sam dobrowolnie ogranicza swoją niezależność – mówił Zbigniew Szczuka, były sędzia Sądu Okręgowego Warszawa-Praga.

Podobnego zdania jest Ziemisław Gintowt, Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie.

- Jeśli nie chcę z jakichś powodów wykonać zleconej czynności, mogę złożyć wypowiedzenie. Nie ma obowiązku, który zmuszałby radcę prawnego do pracy na rzecz jakiegokolwiek pracodawcy. Jest to po prostu relacja podwładnego z przełożonym. Starajmy się, żeby etyka dominowała nad ekonomią – mówił Dziekan Gintowt.

Bożena Zwolenik, Dyrektorka Departamentu Prawnego Ministerstwa Finansów, zaznaczyła, że zakres niezależności radców prawnych zatrudnionych na etacie jest regulowany przez cały szereg aktów prawnych.

- W rozważaniach dotyczących pracy radcy prawnego zatrudnionego na umowę o pracę nie możemy myśleć tylko o przepisach zawartych w ustawie o radcach prawnych. Pamiętajmy, że kwestie te regulują też po części inne przepisy, np. ustawa o służbie cywilnej, kodeks etyki służby cywilnej czy kodeks pracy. Nie możemy w określonej sytuacji wykorzystywać tylko tych przepisów, które są dla nas korzystne. Musimy brać pod uwagę cały obowiązujący system prawny. Pracodawca ma więc prawo zlecać radcy prawnemu sporządzenie opinii, sprawdzać jakość czy terminowość wykonywanej pracy. Obowiązuje tu zasada profesjonalizmu, która stawia wobec radców pewne wyzwania – mówiła Bożena Zwolenik.

- W podobnym duchu wypowiedział się kolejny panelista płk Mariusz Tomaszewski. Pragmatyki zawodowe, ustawa o służbie cywilnej, czy regulaminy wewnętrzne określające zasady funkcjonowania pracowników administracji nie wiążą radców prawnych zatrudnionych na podstawie umowy o pracę w zakresie treści sporządzanych opinii prawnych, czy formułowania pism procesowych. Hierarchiczność administracji sprawia jednak, że proces podejmowania decyzji w zakresie kierunków prowadzonych spraw pozostaje zawsze wypadkową uzgodnienia z przełożonym. Nie oznacza to jednak, że radca prawny nie ma możliwości oceny zasadności działania w określonym kierunku.

- W ocenie Wicedyrektora Biura Prawnego ORLEN S.A. radcy prawnego Jacka Kosuniaka, brak jest podstaw do stwierdzenia, że rodzaj stosunku prawnego wiążącego klienta z prawnikiem ma zasadnicze znaczenie dla stwierdzenia, iż którakolwiek z możliwych form realizacji współpracy wprowadza większe lub mniejsze ograniczenia w niezależności wykonywania zawodu. Podstawowe znaczenie dla jakości świadczonych usług,

a tym samym niezależności w ich wykonywaniu ma wiedza i doświadczenie prawnika, które dają mu podstawę do bycia niezależnym. Istotą zawodu zaufania publicznego jest bowiem działanie zgodne z zasadami etyki zawodu, w służbie klienta.

Podsumowując Konferencję Dziekan Michał Stępniewski podkreślił szczególną rolę jaką mają do spełnienia w społeczeństwie zawody prawnicze. Zadania z tym związane wymagają wspólnego działania wszystkich samorządów na rzecz ochrony ich niezależności i przeciwstawiania się nadmiernej ingerencji w ich funkcjonowanie.

Podczas Konferencji obył się uroczystość uhonorowania pierwszego Dziekana OIRP w Warszawie medalem 30-lecia za zasługi dla samorządu radcowskiego.

Moderatorami Konferencji byli Dziekan Michał Stępniewski, Wicedziekan Adrian Dworzyński, członek Rady Elżbieta Kwiatkowska-Fałęcka oraz Wiceprzewodnicząca Komisji ds. Doskonalenia Zawodowego Elżbieta Boniuszko.

Ostatnia z cyklu Konferencji Trzech Dziekanów zamyka obchody roku jubileuszowego w Izbie warszawskiej.

#### PANEL I: Czy zawody prawnicze są nadal zawodami zaufania publicznego?

- Stanisław Chmielewski Sekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości
- Maciej Bobrowicz Prezes Krajowej Rady Radców Prawnych
- prof. dr hab. Michał Kulesza radca prawny, profesor Uniwersytetu Warszawskiego
- Andrzej Zwara Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej
- Małgorzata Niezgódka-Medek Wiceprzewodnicząca Krajowej Rady Sądownictwa, sędzia NSA
- Tomasz Janik Prezes Krajowej Rady Notarialnej
- dr Rafał Łyszczek Wiceprezes Krajowej Rady Komorniczej
- Dariusz Korneluk Prokurator Apelacyjny w Warszawie

#### PANEL II: Niezależność radcy prawnego wykonującego zawód na podstawie stosunku pracy i jej gwarancje

- Ziemisław Gintowt Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie
- prof. Łukasz Pisarczyk radca prawny,
- prof. Uniwersytetu Warszawskiego Zbigniew Szczuka, sędzia SO w Warszawie
- Bożena Zwolenik Dyrektorka Departamentu Prawnego Ministerstwa Finansów
- płk Mariusz Tomaszewski Dyrektorka Departamentu Prawnego Ministerstwa Obrony Narodowej
- Jacek Kosuniak Zastępca Szefa Biura Prawnego PKN Orlen





zoom-zoom  
zoom-zoom  
zoom-zoom

**Mazda NIVETTE PREZENTUJE  
CAŁKOWICIE  
NOWA MAZDA6  
ODKRYJ DRAPIEŻNE OBLCZE MAZDY**



**Mazda  
FINANCE**

Korzystne finansowanie w ramach programu Mazda Finance:

**KREDYT 50/50<sup>7</sup>**

**LEASING Z SUMĄ OPŁAT 104% - RATA 1252,40 ZŁ<sup>8</sup>**



Przełamujemy konwencje. Dwa nadwozia  
- jedna cena. Sport Kombi w cenie Sedana.

Jej kształty wyrażają siłę, zwinność, prędkość i dynamikę. To projekt zgodny z filozofią stylizacji „KODO- Dusza Ruchu” oraz kolejny model Mazdy wyposażony we wszystkie elementy technologii SKYACTIV. Połączenie ciała i instynktu drapieżnika, który zawsze pozostaje czujny. Technologia i-ACTIVSENSE chroni Cię, ostrzega przed niebezpieczeństwem, pomaga i pokazuje drogę. To zmysł samochodu innego niż wszystkie. Obudź je podczas jazdy próbnej.

Informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji znajdziesz na [www.mazda.pl](http://www.mazda.pl)



**Nivette**

więcej możliwości

Kontakt:

tel. +48 783 620 016

tel. +48 696 713 591

Salon Sprzedaży:

Ul. Lotnicza 3/5 04-192 Warszawa

mail: [salon.mazda@nivette.pl](mailto:salon.mazda@nivette.pl)

[www.mazda-nivette.pl](http://www.mazda-nivette.pl)

<sup>7</sup> Propozycja kredytu 50/50 w Santander Consumer Bank S.A. dotyczy modelu nowego samochodu Mazda 6 2.0i SKYACTIV-G 145 KM 6 MT SKYGO z rocznika 2012. Cena samochodu 88 700,00 zł; wpłata własna: 44 350,00 zł; całkowita kwota kredytu: 46 197,92 zł; stała stopa oprocentowania kredytu: 0%; całkowity koszt kredytu: 1 847,92 zł obejmuje: prowizję bankową: 1 847,92 zł, odsetki: 0 zł. Rzeczywista stopa oprocentowania: 4,17%; czas obowiązywania umowy: 12 miesięcy; całkowita kwota do zapłaty przez konsumenta: 46 197,92 zł; wysokość raty balonowej: 46 197,92 zł płatnej w 12-ym miesiącu obowiązywania umowy. Wylczenia dla przykładu reprezentatywnego na dzień 30.10.2012 roku, ustalonego zgodnie z ustawą z dnia 12 Maja 2011 r. o kredycie konsumenckim. Propozycja ważna od 01.12.2012 r. do 31.12.2012 r.

<sup>8</sup> Leasing Santander Consumer Multirent – miesięczna rata netto, dla modelu o wartości 88 700,00 zł; okres leasingu 36 miesięcy; opłata wstępna 40,5%. Spółka Nivette występująca w roli pośrednika kredytowego sporządza i zawiera umowy o kredyt konsumencki w imieniu i na rzecz Santander Consumer Banu S.A., wydaje Formularz Informacyjny, przyjmuje oświadczenia o odstąpieniu od umowy kredytu konsumenckiego oraz udziela wyjaśnień dotyczących treści wymienionych dokumentów. Niniejsza propozycja nie jest ofertą w rozumieniu art. 66 Kodeksu Cywilnego. Ostateczna decyzja o przyznaniu kredytu z uwzględnieniem oceny aktualnej sytuacji Klienta, zostanie podjęta przez Santander Consumer Bank S.A.. Finansowanie w ramach Programu Mazda Finance zapewnia Santander Consumer Bank oraz Santander Consumer Multirent. | Zużycie paliwa oraz emisja Co2: Mazda 6 4.2-6.4l/100 km; Co2: 108-150g/km (wg dyrektywy 715/2007EC)

## WSPÓŁPRACA ZAGRANICZNA

# Początek współpracy z moskiewskimi adwokatami

**Biuro Prasowe OIRP  
w Warszawie**

Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie oraz Okręgowa Rada Adwokacka w Warszawie nawiązały współpracę z Izłą Adwokacką Moskwy. W środę 21 listopada 2012 r. organizacje podpisały trójstronne porozumienie o współpracy i wzajemnym wsparciu w wypełnianiu zadań statutowych. Zobowiązały się do pomocy przy: udzielaniu informacji na temat regulacji dotyczących zasad wykonywania zawodów prawniczych w Polsce i Rosji, organizacji konferencji lub seminariów, organizacji wizyt, wymian lub praktyk członków Izb, poszukiwaniu przez członków Izb pomocy prawnej w kraju partnera.

Izby zobowiązały się do stworzenia w każdej organizacji co najmniej dwuosobowych grup roboczych, których zadaniem będzie koordynacja wykonania powyższych zadań.

Ze strony stołecznej OIRP porozumienie podpisał Dziekan Michał Stępniewski (na zdjęciu po prawej). Radę Adwokacką reprezentował Ziemisław Gintowt (na zdjęciu po lewej), a samorząd z Moskwy – Wasilij Rudomino. Porozumienie zostało zawarte w ramach Polsko-Rosyjskiego Dnia Prawniczego, który został zorganizowany przez International Bar Association, kancelarię Wardyński i Wspólnicy, Giełdę Papierów Wartościowych, Krajowy Depozyt Papierów Wartościowych i Stowarzyszenie Emitentów Giełdowych. OIRP była patronem wydarzenia.

Izba Adwokacka Moskwy to jeden z największych samorządów prawniczych w Federacji Rosyjskiej. Zrzesza ponad 8 tys. aktywnych zawodowo adwokatów stolicy kraju.



Fot. ArtZoom



Fot. ArtZoom



# ZASTANAWIASZ SIĘ NAD NOWYM AUTEM?

Odwiedź salony BMW Bawaria Motors i wybierz spośród wyjątkowej oferty. Niezależnie, czy wolisz stylistykę miejską czy też wolność ekstremalną, teraz znajdziesz coś dla siebie. Już dziś możesz poczuć radość z jazdy.

## SPRAWDŹ, JAK ATRAKCYJNE MOGĄ BYĆ CENY SAMOCHODÓW BMW.

**BMW**  
**116i 5-drzwiowe**  
Alpine White  
**89 900 PLN**  
842,54 PLN/m-c (60 mies.)

**BMW**  
**X1 xDrive 18d**  
Marrakesh Brown metallic  
**149 900 PLN**  
1 387,27 PLN/m-c (60 mies.)

**BMW**  
**X3 xDrive 20d**  
Mineral Silver metallic  
**199 000 PLN**  
1 656,86 PLN/m-c (60 mies.)

**Dealer BMW**  
**Bawaria Motors**  
ul. Czerniakowska 47  
00-715 Warszawa  
Tel.: +48 22 550 03 00  
[www.bmw-bawariamotors.pl](http://www.bmw-bawariamotors.pl)

**Dealer BMW**  
**Bawaria Motors Janki**  
al. Krakowska 5  
05-090 Falenty k/Warszawy  
Tel.: +48 22 250 60 00  
[www.bmw-bawariamotors.pl](http://www.bmw-bawariamotors.pl)

**BMW**  
Wyjątkowa oferta

[www.bmw-bawariamotors.pl](http://www.bmw-bawariamotors.pl)



Radość z jazdy

## INTEGRACJA ŚRODOWISKOWA

# Mikołajki



## Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Aż 760 dzieci radców prawnych i aplikantów radcowskich w ramach tradycyjnej zabawy mikołajkowej pomagało w przygotowaniu świątecznych ozdób i upominków w Fabryce Św. Mikołaja, którą w pierwszy grudniowy weekend uruchomiono w siedzibie Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie. Okazało się, że nasi najmłodszy wyrobili 1000% normy, co oznacza, że w roku 2012 Święta nie tylko się odbędą, ale mimo kryzysu będą miały wyjątkową oprawę.

Najmłodszy mieli bardzo poważne zadanie: testowanie zabawek. Nieco starsi swoje plastyczne talenty ujawniali konstruując świąteczne stroiki, kartki i ozdoby choinkowe. Ozdabiali też smakowitościami pierniki i ciastka, a także produkowali świąteczne mydełka. Glicerynowe płynne mydło doprawiano zapachami i kolorami, a następnie zatapiano w nim kolorowe kształty i muszelki, cekiny, kamyki... Wreszcie najstarsi mogli w Akademii Naukowej skonstruować robota lub wziąć udział w eksperymentach chemicznych. Dzieci pracowicie spędziły ten weekend – założyły więc na prezent od Mikołaja, który każdemu wręczył paczkę słodyczy osobiście. Każdy też mógł zrobić sobie zdjęcie ze Świętym. Czy dzieci były zadowolone z zabawy? Zobaczcie Państwo sami.





Fot. ArtZoom



Fot. ArtZoom



Fot. ArtZoom



Fot. ArtZoom



Fot. ArtZoom



Fot. ArtZoom



Fot. ArtZoom



# Dziekan z wizytą u najstarszych radców prawnych w Izbie Warszawskiej



Fot. Golden Frame Media



Fot. Golden Frame Media

## Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

**W** roku jubileuszu 30-lecia samorządu radców prawnych, Dziekan Izby warszawskiej spotkał się z dwoma najstarszymi radcami prawnymi – mecenasem Stanisławem Ślesickim (na zdjęciach u góry) i mecenasem Zbigniewem Bauczem. Spotkania stanowią nie tylko element obchodów jubileuszowych, ale doskonale wpisują się w strategię Rady Izby warszaw-

skiej, która docenia wkład w powstanie i działalność naszego samorządu najstarszych jego członków i przywiązuje dużą wagę do aktywizacji środowiska seniorów. Najstarsi wiekiem, ale wciąż młodzi duchem, radcowie prawni z Izby warszawskiej w przyszłym roku skończą odpowiednio 100 i 99 lat.

Spotkania przebiegły w bardzo miłej atmosferze i były niesłychanie ciekawe.

Nasi seniorzy podzielili się wspomnieniami nie tylko ze swego zawodowego życia. Opowieści były tak interesujące, że postanowiliśmy przeprowadzić wywiady, by szerzej przedstawić ich sylwetki. Mecenas Ślesicki jest ostatnim żyjącym bohaterem krwawej bitwy pod Mławą we wrześniu 1939 roku. Rozmowy opublikujemy w najbliższych numerach Temidium, już dziś zachęcając do lektury.



Fot. Jacek Barcz



Fot. Jacek Barcz

# Prawo i Praktyka

## PROCEDURA CYWILNA

# Uгода w postępowaniu mediacyjnym w sprawach cywilnych

Krzysztof Falkiewicz  
Magdalena Romatowska

Postępowanie mediacyjne zostało wprowadzone do Kodeksu postępowania cywilnego w 2005 roku. Nie było to rozwiązanie zupełnie obce polskiemu prawu, gdyż już wcześniej instytucja o podobnym charakterze była stosowana na gruncie postępowania karnego, a także w sprawach dotyczących nieletnich, a od 2004 roku obowiązywała na gruncie ustawy o postępowaniu przed sądami administracyjnymi. Nieco inaczej jednak niż przy mediacji w sprawach karnych, której zasadniczym celem jest wdrożenie idei tzw. sprawiedliwości naprawczej, mediacja w sprawach cywilnych ma służyć rozwiązaniu wzajemnego konfliktu stron w sposób satysfakcjonujący dla nich obydwu.

### Uwagi ogólne

Mediacja w sprawach cywilnych stanowi, obok arbitrażu, jedną z form alternatywnego sposobu rozwiązywania sporów, odnośnie do których stosuje się wspólną nazwę ADR (co stanowi skrót od *Alternative Dispute Resolutions*). Wspólną cechą tych postępowań jest ich dobrowolność, co oznacza, że mogą być one prowadzone, tylko jeżeli zainteresowane strony wyrażą na nie zgodę, a więc nie ma w ich ramach jakiegokolwiek przymusowości. Mediacja jednak daje jej stronom większą niż arbitraż dowolność przy ustalaniu zasad postępowania oraz kształtowaniu wzajemnych relacji. Nie do przecenienia jest również to, że w ramach postępowania mediacyjnego to same jego strony zarządzają istniejącym między nimi konfliktem i to wyłącznie od ich postaw oraz woli zależy, czy konflikt ten uda się rozwiązać. Rolą mediatora, który nie jest tu sędzią, ale rodzajem bezstronnego doradcy, nie jest bowiem rozsądzenie stron czy przyznanie racji którejś z nich, ale doprowadzenie do sytuacji, w której strony znajdą wspólną płaszczyznę porozumienia. Ponadto postępowanie mediacyjne nie jest jawne, a mediator ma obowiązek zachować w tajemnicy wszystko, czego dowiedział się w toku mediacji. Przy ocenie korzyści płynących z mediacji powszechnie wskazuje się również, że pogodzone w drodze mediacji strony znacznie częściej dobrowolnie wykonują ciążące na nich obowiązki wynikające ze wspólnie wypracowanej ugody, niż ma to miejsce w przypadku wyroków sądowych. Co więcej, są one w stanie, co ma ogromne znaczenie w stosunkach gospodarczych, kontynuować współpracę lub

nawiązać ją ponownie, nawet jeżeli wcześniej istniejące stosunki zostały zerwane lub bardzo ograniczone na skutek konfliktu.

### Regulacja zawarta w k.p.c.

Regulacja dotycząca postępowania mediacyjnego zawarta w k.p.c. ma charakter wyczerpujący i zupełny. Ponadto przepisy k.p.c. w art. 183<sup>1</sup>-183<sup>15</sup> regulują mediację w sposób wszechstronny, gdyż stanowią nie tylko o samym sposobie procedowania w jej ramach, lecz także wyznaczają wymogi odnoszące się do osoby mediatora czy też wskazują na przesłanki, jakie musi spełniać uгода, aby można było ją uważać za ważną i skutecznie zawartą.

Na gruncie stosunków cywilnoprawnych, zgodnie z przepisami k.p.c., można wyróżnić dwa rodzaje mediacji. Pierwszy z nich obejmuje postępowanie mediacyjne wszczęte na skutek zawarcia przez strony umowy o mediację lub zamieszczenia w umowie regulującej stosunki stron klauzuli mediacyjnej; jest to tzw. mediacja umowna. Drugi zaś obejmuje mediację wszczętą w wyniku wydania postanowienia kierującego strony do mediacji przez sąd, który orzeka w sprawie spornej między nimi; jest to tzw. mediacja sądowa lub skierowana.<sup>1</sup>

### a) Mediacja umowna

Mediacja umowna jest prowadzona w sytuacji, kiedy strony danego stosunku, niejako antycypując możliwość wystąpienia między nimi kwestii spornych, zawarły osobną umowę o mediację lub też w umowie regulującej ich stosunki wpisały klauzulę mediacyjną. W sytuacji więc gdy między stronami danego stosunku zaistniał konflikt wymagający rozstrzygnięcia, a strony nie zdecydowały się jeszcze skierować sprawy do sądu, mają one możliwość, na warunkach określonych w umowie o mediację lub w klauzuli mediacyjnej i zgodnie z wskazanym w nich przedmiotem, „oddać” sprawę do mediatora. Osoba mediatora może zostać wskazana wprost w umowie lub umowa może zawierać jedynie wytyczne pozwalające na wybór mediatora odpowiadającego oby-

<sup>1</sup> Więcej na temat regulacji zawartej w k.p.c.: R. L. Kwaśnicki, K. Falkiewicz, *Arbitraż i mediacja w świetle najnowszej nowelizacji kodeksu postępowania cywilnego*, PPH 11/2005.

dwu stronom (jest to *naturalia negotii*<sup>2</sup> umowy o mediację czy klauzuli mediacyjnej, podobnie jak wymóg określenia przedmiotu mediacji, niemniej jednak w celu usprawnienia zainicjowania postępowania mediacyjnego warto zawrzeć takie informacje w umowie/klauzuli). Zgodnie z zasadą dobrowolności mediacji, zawarcie umowy o mediację nie obliguje jej stron do tego, że muszą one wyrazić zgodę na wszczęcie postępowania mediacyjnego. Osobną sprawą jest tu sama umowa o mediację, gdyż tego rodzaju stosunek nie jest uregulowany w jakichkolwiek przepisach o charakterze cywilnoprawnym, a zatem mamy tu do czynienia z tzw. umową nienazwaną, która musi jednak spełniać wymogi określone w art. 353<sup>1</sup> k.c.

Kwestia zawarcia przez strony danego stosunku umowy o mediację ma również znaczenie w sferze procesowej. Jak wynika bowiem z art. 202<sup>1</sup> k.p.c., jeżeli między stronami została wszczęta procedura sądowa, a strony wcześniej zawarły umowę o mediację, sąd ma obowiązek skierować je do mediacji na zarzut pozwanego zgłoszony przed wdaniem się w spór co do istoty sprawy. W praktyce oznacza to, że pozwany w odpowiedzi na pozew może wskazać na fakt zawarcia przez strony umowy o mediację i w związku z tym żądać odbycia postępowania mającego na celu polubowne zakończenie konfliktu. Sąd musi uwzględnić żądanie pozwanego, wydając postanowienie o skierowaniu stron do mediacji, które jest niezaskarżalne. Powód natomiast oczywiście może nie wyrazić zgody na mediację, co skutkuje koniecznością rozpatrzenia sprawy przez sąd. W przekonaniu niektórych przedstawicieli doktryny tego rodzaju rozwiązanie może prowadzić do nadmiernego przedłużania postępowania przez pozwanego, zwłaszcza że już z samego faktu wniesienia pozwu przez powoda, a nie złożenia wniosku o przeprowadzenie mediacji, wynika, że od początku nie był on zainteresowany mediacją.<sup>3</sup>

#### b) Mediacja sądowa

Drugim rodzajem postępowania mediacyjnego uregulowanym w k.p.c. jest postępowanie zainicjowane przez sąd, przed którym została wszczęta sprawa sporna między stronami danego stosunku prawnego. Na skutek postanowienia sądu, które może być wydane również na posiedzeniu niejawnym, strony zostają skierowane do mediacji, nawet jeżeli nie zawierały w tym zakresie umowy o mediację. W tym postanowieniu sąd dokonuje również wyboru mediatora, jednakże strony mogą wybrać innego mediatora. Sąd nie może skierować stron do mediacji na każdym etapie postępowania, gdyż może to zrobić jedynie do zamknięcia pierwszej rozprawy. Natomiast możliwe jest skierowanie stron do mediacji na późniejszym etapie postępowania, jeżeli strony złożą zgodny wniosek w tym przedmiocie. Wyjątkowo w przypadku spraw o rozwód i separację sąd może skierować strony do mediacji na każdym etapie postępowania, gdy chodzi o rozstrzygnięcie takich kwestii spornych, jak zaspokojenie potrzeb rodziny, alimenty, sposób sprawowania władzy rodzicielskiej, kontakty z dziećmi

oraz spraw majątkowych podlegających rozstrzygnięciu w wyroku w tego rodzaju postępowaniu, co wynika jednoznacznie z art. 445<sup>2</sup> k.p.c. Postępowanie mediacyjne w ramach postępowania sądowego zgodnie z art. 183<sup>8</sup> § 2 może odbyć się tylko raz w toku postępowania, co oznacza, że w razie jego bezskuteczności sąd nie może ponownie skierować stron do mediacji.

W ramach mediacji sądowej strony nie są jednak uzależnione tylko od woli sądu i mają znaczący wpływ na to, czy postępowanie mediacyjne zostanie między nimi faktycznie wszczęte. Mogą one, po pierwsze, wobec sądu nie wyrazić akceptacji wobec skierowania ich do mediacji, gdyż art. 183<sup>8</sup> § 3 k.p.c. wprost wskazuje, że w terminie tygodnia od dnia ogłoszenia lub doręczenia postępowania sądu w tym zakresie strona może wskazać, że nie wyraża zgody na mediację. Po drugie natomiast, brak zgody na przeprowadzenie mediacji może zostać zakomunikowany mediatorowi, gdy ten przystąpi do podejmowania pierwszych czynności w postępowaniu mediacyjnym, co stanowi wyraz zasady dobrowolności mediacji. Należy mieć na względzie, że do bezskuteczności skierowania stron do mediacji prowadzi brak zgody nawet tylko jednej strony postępowania.

#### Uгода w postępowaniu mediacyjnym

##### a) *Essentialia negotii* ugody

Bez względu na to, czy mediacja jest prowadzona jako mediacja umowna czy sądowa, jej celem pozostaje zawsze doprowadzenie do zawarcia między stronami ugody przed mediatorom. Sama instytucja ugody została uregulowana w art. 917 k.c. Z przepisu tego wynika, że istotą ugody jest poczynienie sobie przez strony wzajemnych ustępstw w zakresie istniejącego między nimi stosunku prawnego w tym celu, aby uchylić niepewność co do roszczeń wynikających z tego stosunku lub zapewnić ich wykonanie albo aby uchylić spór istniejący lub mogący powstać. Wprowadzenie regulacji dotyczącej ugody do III części k.c. obejmującej zobowiązania powoduje, że ugoda stanowi rodzaj konsensualnej umowy cywilnoprawnej. Tym samym poza wymogami określonymi w przepisach szczególnych, to jest art. 917 i 918 k.c., musi ona pozostawać w zgodności z przepisami o charakterze ogólnym normującymi stosunki umowne, to jest zwłaszcza z art. 353<sup>1</sup> k.c. Ponadto należy mieć na względzie, że ugoda dochodzi do skutku w wyniku złożenia zgodnego oświadczenia woli przez jej strony, a zatem będą do niej znajdować zastosowanie właściwe przepisy k.c. regulujące tę kwestię. Takie stanowisko potwierdza wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z 19 listopada 2010 r., sygn. akt V ACa 422/10, z którego wynika, że: *Ugoda jako czynność prawna podlega wszelkim przepisom o wymogach skuteczności oświadczeń woli. Mają do niej zastosowanie przepisy ogólne dotyczące sposobów zawarcia umowy, formy czynności prawnych czy wad oświadczenia woli, z wyjątkiem uchylenia się od skutków ugody zawartej pod wpływem błędu (...)*

Wskazana wyżej definicja ugody zawarta w art. 917 k.c. wskazuje jednoznacznie, że zasadniczym i bezwzględnie koniecznym elementem ugody, bez którego danemu aktowi woli nie można przypisać znaczenia ugody, musi być wypracowanie przez strony porozumie-

<sup>2</sup> P. Telenga, *Komentarz do art. 183(1) Kodeksu postępowania cywilnego*, LEX 2012.

<sup>3</sup> Tamże, *Komentarz do art. 202(1) Kodeksu postępowania cywilnego*, LEX 2012.



nia zakładającego ich wzajemne ustępstwa. Stanowi to więc *essentialia negotii* ugody. Chociaż strony ugody co do zasady mogą dowolnie kształtować swoje oświadczenia woli wyrażane w ugodzie, to jednak w celu zapewnienia prawidłowości ugody przy określaniu wzajemnych ustępstw powinny się kierować pewnymi wytycznymi wskazywanymi w tym zakresie chociażby przez Sąd Najwyższy. W pierwszej kolejności można tu wskazać na wyrok Sądu Najwyższego z 2 grudnia 2011 r., sygn. akt III PK 28/11, w którym Sąd stwierdził, że: *Istotną cechą ugody jest wzajemność ustępstw czynionych przez strony. Ustępstwa to należy pojmować subiektywnie (a więc odnosić je nie do rzeczywistej, obiektywnie ustalonej treści stosunku prawnego, ale rozumienia przez każdą ze stron treści owego stosunku i jej przekonania o wielkości roszczeń z niego wynikających) i bardzo szeroko. Przez ustępstwa trzeba rozumieć jakiegokolwiek umniejszenie uprawnień własnych strony lub zwiększenie uprawnień drugiej strony stosunku prawnego czy też jakąkolwiek rezygnację z pierwotnie zajmowanego przez stronę stanowiska.*

Określeniem rodzaju i charakteru pojęcia wzajemnych ustępstw stron zajmował się Sąd Najwyższy również w wyroku z 7 lutego 2006 r., sygn. akt IV CK 393/05, z którego wynika, że: *Rodzaj i zakres wzajemnych ustępstw mogą być różne i obiektywnie rzecz biorąc nie muszą one być jednakowo ważne. Wzajemne ustępstwa nie muszą być także ekwiwalentne. Na to, czy coś jest ustępstwem strony na rzecz drugiej strony, wskazuje nie tylko treść stosunku prawnego, na tle którego zawierana jest ugoda, ale wówczas, gdy celem ugody jest zapewnienie wykonania roszczenia, także okoliczności, w jakich może zostać ono wykonane. Należy dodać, że wzajemne ustępstwa czynione sobie przez strony nie muszą być *expressis verbis* wymienione w treści ugody. Na ich istnienie mogą wskazywać okoliczności zawarcia ugody, które mogą zostać ustalone w postępowaniu sądowym na podstawie wszelkich dopuszczalnych w tym postępowaniu dowodów.*

Przy określaniu wymogów, jakie powinna spełniać ugoda, należy ponadto wskazać na to, aby jej treść odnosiła się wyłącznie do rozwiązania konfliktu powstałego na gruncie już istniejącego między stronami stosunku prawnego. Tym samym ugoda nie powinna prowadzić do powstania między jej stronami nowego stosunku podstawowego. Takie stanowisko potwierdza Sąd Najwyższy w wyroku z 1 października 2003 r., sygn. akt II CK 92/02, stwierdzając, że: *Zgodnie z art. 917 k.c., o ugodzie można mówić jedynie wtedy, gdy reguluje ona prawa i obowiązki stron (w celu usunięcia wątpliwości lub sporu) – przy czynieniu wzajemnych ustępstw – w ramach już istniejącego stosunku prawnego. Oznacza to, że ugoda nie powołuje nowego stosunku prawnego, a jedynie zmienia stosunek istniejący. Nie może ona zatem stanowić całkowicie nowej podstawy ustalonych już praw i obowiązków. Taki rezultat może być osiągnięty nie w drodze ugody, lecz umowy zmieniającej umowę poprzednio zawartą bądź też nowacji (art. 506 § 1 k.c.).*

#### b) Dopuszczalny przedmiot ugody

Mimo przyznania stronom daleko idącej dowolności w postępowaniu mediacyjnym, co przekłada się na dużą ich swobodę w zakresie ustalania warunków ugody, dowolność ta doznaje jednak pewnych ograniczeń. Generalna

zasada stanowi, że strony mogą zawrzeć ugodę wyłącznie w sprawach, w których zawarcie ugody jest dopuszczalne (art. 10 k.p.c.). Odnosi się to do takich łączących je stosunków podstawowych, w ramach których mogą dysponować swoimi prawami i obowiązkami, to jest w sprawach charakteryzujących się tzw. *zdatnością ugodową*.<sup>4</sup> Nie ma więc żadnych przeszkód, aby ugoda została zawarta w stosunkach gospodarczych czy w zakresie innych stosunków umownych, w sprawach z zakresu odpowiedzialności deliktowej czy kontraktowej, w stosunkach z zakresu prawa rzeczowego czy prawa pracy, a nawet w sprawach o charakterze niemajątkowym oraz w sprawach rodzinnych, gdy jej przedmiotem są kwestie dotyczące alimentów, sposobu sprawowania opieki nad dzieckiem (ale nie w sprawach o przyznanie, ograniczenie lub odebranie takiej opieki) czy kontaktów z nim, a także kwestie majątkowe. Natomiast w drodze ugody nie można chociażby rozwiązać małżeństwa czy też ustalić pochodzenia dziecka.<sup>5</sup> W przypadku mediacji prowadzonej w ramach postępowania sądowego (czy to procesowego, czy nieprocesowego) te ograniczenia są jeszcze dalej idące, gdyż art. 183<sup>8</sup> § 4 k.p.c. wskazuje, że bez względu na przedmiot postępowania sąd nie może skierować stron do mediacji w ramach postępowania upominawczego i nakazowego, a z innych przepisów wynika, że zawarcie ugody w ogóle jest wykluczone w sprawach z zakresu ubezpieczeń społecznych (art. 477<sup>12</sup> k.p.c.) oraz o uznanie postanowień wzorca umowy za niedozwolone (art. 479<sup>41</sup> k.p.c.).

#### c) Forma ugody

Ani przepisy k.p.c., ani k.c. nie wskazują wprost, w jakiej formie (czy w zwykłej pisemnej, czy w którejś z form szczególnych) powinna zostać sporządzona ugoda zawarta przed mediatorem. Należy więc przyjąć, że wola ustawodawcy nie było, aby spełniała ona jakiegokolwiek szczególne warunki, co oznacza, że dla ważności ugody wystarczy zachowanie zwykłej formy pisemnej. Taka forma ugody powinna jednak spełniać pewne warunki określone w przepisach. Jak wynika z art. 183<sup>12</sup> § 2 k.p.c., ugoda przyjęta w ramach mediacji, czy to umownej, czy to sądowej, powinna zostać umieszczona w protokole z przebiegu mediacji lub powinna zostać dołączona do takiego protokołu. Mediator ma bowiem obowiązek sporządzenia takiego protokołu, nawet gdy do zawarcia ugody nie doszło. Protokół być musi podpisany przez mediatora, a umieszczona w nim lub załączona do niego ugoda – przez strony. Złożenie na ugodzie podpisów stron stanowi nie tylko potwierdzenie przyjętych w ugodzie ustaleń, lecz jednocześnie, co wynika z art. 183<sup>12</sup> § 2<sup>1</sup> k.p.c., jest tożsame z upoważnieniem mediatora do wystąpienia do sądu z wnioskiem o zatwierdzenie ugody, o czym będzie mowa niżej.

Odpis protokołu mediator powinien doręczyć stronom, a ponadto powinien złożyć go w sądzie zawsze w przypadku, gdy doszło do zawarcia ugody. Jeżeli mediacja była prowadzona jako mediacja umowna, sądem właściwym będzie tu sąd, który powinien rozpoznawać sprawę według właściwości ogólnej lub wyłącz-

<sup>4</sup> R. Morek, *Mediacja i arbitraż (art. 183<sup>1</sup>–183<sup>15</sup>, 1154–1217 KPC) Komentarz*, Warszawa 2006.

<sup>5</sup> *Ibidem*.

nej, gdyby doszło do wszczęcia postępowania sądowego. Natomiast przy mediacji sądowej właściwy będzie sąd, który rozpoznaje sprawę, w ramach której skierował strony do mediacji. W przypadku tej mediacji obowiązek przedłożenia sądowi protokołu z jej przebiegu spoczywa na mediatorze nawet, gdy strony nie zawarły ugody.

Kwestia formy ugody staje się jednak problematyczna w przypadku, gdy jej przedmiotem są czynności wymagające dla ich ważności zachowania formy szczególnej. Zagadnienie to nabiera znaczenia zwłaszcza, gdy w ramach ugody dokonuje się przeniesienia własności nieruchomości czy jej podziału (co ma chociażby znaczenie w sprawach o podział majątku małżeńskiego), gdyż w takim przypadku niezachowanie formy prawnej przewidzianej dla tego rodzaju czynności, to jest formy aktu notarialnego, powoduje ich nieważność. Problem ten został przesądzony w judykaturze i doktrynie w odniesieniu do ugody sądowej zawieranej przed sądem w toku procesu, gdyż przyjmuje się<sup>6</sup>, że tego rodzaju ugoda zastępuje szczególną formę czynności prawnej. Jak się jednak powszechnie przyjmuje w doktrynie,<sup>7</sup> zawarcie ugody przed mediatorem w formie pisemnej, nawet w ramach mediacji sądowej, nie może być utożsamiane z zachowaniem szczególnej formy czynności prawnej zastrzeżonej przez przepisy, jeżeli czynność będąca przedmiotem ugody wymaga takiej formy. Tym samym na przykład zbycie w ramach ugody nieruchomości nie będzie mogło być uważane za czynność ważną i doniosłą prawnie, jeżeli ugoda nie zostanie sporządzona w formie aktu notarialnego. Nawet zatwierdzenie ugody przez sąd nie zmienia tego, że nie będzie mogła ona wyrzec stwierdzonych w niej skutków prawnych. Oczywiście strony wraz z mediatorem mogą udać się do notariusza w celu objęcia osnowy ugody formą aktu notarialnego, ale spowoduje to jednak znaczące ograniczenie atrakcyjności mediacji, która ma być przecież postępowaniem szybkim, tanim i z zasady niesformalizowanym, i tym samym zmniejszy zainteresowanie tą formą rozstrzygania sporów. Brak należytego uregulowania tej kwestii przez ustawodawcę należy uznać za istotną lukę w prawie, której niewypełnienie prowadzi do znaczącego umniejszenia roli mediacji. W praktyce bowiem mało kto, mimo tak znaczącej atrakcyjności mediacji i wielu jej zalet, będzie się decydował na mediację w sprawach dotyczących nieruchomości wymagającą spełnienia dodatkowych jeszcze wymagań, oprócz tych określonych wprost w przepisach. Nawet bowiem po osiągnięciu porozumienia co do chociażby podziału nieruchomości ugoda będzie wymagała dalszych działań w celu nadania jej pełnej mocy prawnej. Należy więc postulować w tym zakresie zmianę regulacji tak, aby ugoda zawarta przed mediatorem po jej zatwierdzeniu przez sąd, tak jak ugoda sądowa, zastępowała szczególną formę czynności prawnych.

#### d) Zatwierdzenie ugody przez sąd

Jak już zostało wskazane wyżej, jeżeli w postępowaniu mediacyjnym doszło do zawarcia ugody, mediator powinien złożyć ją w sądzie w celu jej zatwierdzenia. Sąd

nie zatwierdza jednak ugody z urzędu, ale działa tu na wniosek stron. Wniosek ten nie musi jednak być sporządzony w formie osobnego dokumentu, gdyż przyjmuje się, że strony ugody złożyły taki wniosek, podpisując ugodę. Po otrzymaniu ugody sąd powinien niezwłocznie przeprowadzić postępowanie w przedmiocie jej zatwierdzenia. Forma, w jakiej sąd dokonuje zatwierdzenia ugody, jest uzależniona od tego, co jest przedmiotem tej ugody. Jeżeli bowiem ugoda reguluje kwestie mogące być przedmiotem postępowania egzekucyjnego, co będzie dotyczyć głównie roszczeń o charakterze majątkowym, sąd zatwierdza ją przez nadanie klauzuli wykonalności (postanowienie sądu w przedmiocie klauzuli jest zaskarżalne zażaleniem), a w przypadku gdy przedmiot ugody nie nadaje się do egzekucji, sąd zatwierdza ją postanowieniem. Zatwierdzenie ugody zawartej przed mediatorem przez nadanie jej klauzuli wykonalności powoduje, że ugoda już w momencie zatwierdzenia staje się automatycznie tytułem wykonawczym w rozumieniu art. 776 k.p.c. i nie wymaga już osobnego postępowania w przedmiocie nadania takiej klauzuli<sup>8</sup>, jak ma to miejsce w przypadku ugód sądowych czy orzeczeń sądu. Ma to również takie konsekwencje, że do takiej ugody opatrzonej klauzulą wykonalności stosuje się przepisy k.p.c. regulujące postępowanie egzekucyjne, a więc również te, które wskazują na możliwość wystąpienia z powództwem przeciwegzekucyjnym o pozbawienie wykonalności tytułu wykonawczego.

Postanowienie w przedmiocie zatwierdzenia ugody mediacyjnej przez nadanie jej klauzuli wykonalności tym różni się od postępowania o nadanie klauzuli orzeczeniu sądu czy ugodzie sądowej, że w jego ramach sąd bada nie tylko spełnienie wymogów formalnych i to, czy ugoda nadaje się do egzekucji, lecz także samą merytoryczną treść ugody (sąd powinien również dokonać oceny okoliczności sprawy, w ramach której ugoda została zawarta)<sup>9</sup>. Jak wynika bowiem z art. 183<sup>14</sup> § 3 k.p.c., sąd odmawia nadania klauzuli wykonalności albo zatwierdzenia ugody zawartej przed mediatorem w całości lub części, jeżeli ugoda jest sprzeczna z prawem lub zasadami współżycia społecznego albo zmierza do obejścia prawa, a także gdy jest niezrozumiała lub zawiera sprzeczności. O ile trzy pierwsze kategorie przyczyn odmowy zatwierdzenia ugody nie budzą większych zastrzeżeń, gdyż kwestie te zostały szeroko wyjaśnione na gruncie k.c., o tyle dwie kolejne w praktyce mogą prowadzić do zaistnienia pewnych wątpliwości. Wątpliwości te nieco rozjaśnia doktryna przez wskazanie chociażby, że: *Ugoda jest niezrozumiała, jeżeli postanowienia jej nie mogą być przez przeciętnego czytelnika uznane za jasne i nadające się do wykonania. Ugoda zawiera sprzeczności, jeżeli np. próba zastosowania jej postanowień prowadzi do niemożliwości jej wykonania. Chodzi tu o sprzeczności, których nie można usunąć w drodze interpretacji ugody*<sup>10</sup>.

#### e) Skutki ugody zawartej przed mediatorem

Z art. 183<sup>15</sup> § 1 k.p.c. wynika wprost, że ugoda zawarta w ramach postępowania mediacyjnego po jej zatwierdze-

<sup>6</sup> Tak J. Broł i powołane tam orzecznictwo: *Bariery na drodze alternatywnego rozwiązywania sporów w sprawach cywilnych. Mediacja*, Warszawa 2009.

<sup>7</sup> T. Ereciński [w:] T. Ereciński (red.), *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz*, tom I, Warszawa 2012, J. Broł, op. cit.

<sup>8</sup> R. Morek, op. cit.

<sup>9</sup> T. Ereciński, op. cit.

<sup>10</sup> *Ibidem*.

niu przez sąd ma zbliżoną moc prawną jak ugoda sądowa. Zgodnie z tym, co zostało wskazane wyżej, skutek ten nie powstaje jednak w odniesieniu do tego, że ugoda sądowa zastępuje szczególną formę czynności prawnej. Zasadniczą jednak zaletą zrównania tych dwóch typów ugód jest to, że ugoda mediacyjna po jej zatwierdzeniu staje się tytułem egzekucyjnym i może podlegać wykonaniu w drodze egzekucji. Ugoda zawarta przed mediatorem, tak samo jak ugoda sądowa, ma ponadto pełne znaczenie w sferze stosunków prawnomaterialnych stron, a ponadto gdy zawarta jest w ramach mediacji sądowej, wywołuje skutki także w sferze procesowej. Jej konsekwencją jest bowiem umorzenie toczącego się postępowania sądowego (dodatkowo jeszcze ugoda zawarta w ramach mediacji sądowej skutkuje zwrotem  $\frac{3}{4}$  opłaty uiszczonoj od pozwu<sup>11</sup>). Również tak jak przy ugodzie sądowej, ugoda mediacyjna nie ma powagi rzeczy osądzonej, gdyż taki skutek wywierają jedynie prawomocne orzeczenia sądu, a zatem stosunek uregulowany w ugodzie mimo polubownego porozumienia stron może się stać przedmiotem procesu sądowego. Jak wskazuje jednak doktryna, na gruncie tego procesu strona może powoływać się na „zarzut rzeczy ugodzonej” mający charakter merytoryczny i mogący prowadzić do oddalenia powództwa<sup>12</sup>.

Ugoda zawarta w ramach mediacji sądowej będzie zawsze podlegać zatwierdzeniu przez sąd, gdyż mediator ma zawsze obowiązek przedłożenia jej w sądzie. Natomiast taki obowiązek nie występuje w odniesieniu do ugody zawartej w ramach mediacji umownej. W takim przypadku strony mogą w ogóle nie informować sądu o zawarciu ugody i taka ugoda dla swej ważności nie będzie wymagać zatwierdzenia. Jednakże tym samym nie będzie mogła być ona skierowana do przymusowej realizacji w postępowaniu egzekucyjnym i będzie wywoływać skutki tylko w sferze materialnoprawnej.

### Rola pełnomocnika

Jak kilkakrotnie było to już podkreślone, strony postępowania mediacyjnego są jego dysponentem w znacznie większym stopniu, niż ma to miejsce w przypadku procesu cywilnego. Jedynie bowiem od woli stron zależy, czy porozumienie co do ugody zostanie osiągnięte, a więc czy mediacja zakończy się sukcesem. Z całą pewnością nie można jednak zakładać, że stronie w postępowaniu mediacyjnym nie jest potrzebny profesjonalny pełnomocnik. Dochodzenie do zawarcia ugody jest swoistego rodzaju procesem, w ramach którego dochodzi do wypracowania wspólnego, satysfakcjonującego obie strony stanowiska oraz wzajemnych ustępstw, co jest czynione w drodze negocjacji. „Przewodnikiem” strony w tym procesie powinien być właśnie profesjonalny pełnomocnik, który w jej imieniu będzie uczestniczył w tych negocjacjach, a niejednokrotnie od którego umiejętności i działań będzie zależeć, jak daleko idące ustępstwa drugiej strony uda się osiągnąć. Pełnomocnik ponadto będzie patrzeć na sprawę bez nadmiernych emocji towarzyszących często stronom, co pozwoli na dostrze-

żenie realnych korzyści dla klienta płynących z zawarcia ugody. Z całą pewnością wiedza pełnomocnika z zakresu negocjacji czy zarządzania konfliktem może tu być nie do przecenienia, a jego aktywność będzie miała znacznie bardziej bezpośredni wpływ na końcowy rezultat postępowania, niż ma to miejsce przy procesie sądowym. Z tego więc względu dla profesjonalnych pełnomocników mediacja może stanowić interesujący i wymagający przejaw aktywności zawodowej, pozwalając jednocześnie na rozwiązanie problemu klienta w drodze ugody w sposób tańszy, szybszy i często efektywniejszy, niż mogłoby to mieć miejsce w postępowaniu sądowym. Pozwała ona również na uniknięcie długotrwałego i angażującego procesu, co jest nie bez znaczenia przede wszystkim w procesach gospodarczych.

Mając więc na względzie dobro klientów i zakładając potencjalną możliwość wystąpienia w przyszłości sporów o tle danego stosunku prawnego, profesjonalni pełnomocnicy już na etapie regulowania tego stosunku (zwłaszcza w stosunkach gospodarczych) powinni przynajmniej wskazywać klientom na istnienie alternatywnego sposobu rozwiązywania sporu, jakim jest mediacja. Powinni również przedstawić klientom korzyści płynące z zawarcia osobnej umowy o mediację czy też wprowadzenia do umowy klauzuli mediacyjnej, a już po zaistnieniu konfliktu, gdy taka umowa czy klauzula nie wiąże klienta, informować o możliwości rozstrzygnięcia sporu przez mediatora.

W tym miejscu warto wskazać, że przy OIRP w Warszawie prężnie działa Ośrodek Mediacyjny (<http://www.osrodekmediacji.info.pl>), do którego mogą być kierowane spory z zakresu spraw cywilnych i gospodarczych celem ich rozstrzygnięcia w postępowaniu mediacyjnym. Ośrodek prowadzi listę mediatorów, na której w znaczącej liczbie figurują radcowie prawni z długoletnim doświadczeniem. Ośrodek rekomenduje również treść klauzuli mediacyjnej, która powinna być wpisywana do umów zawieranych przez strony, które zamierzają rozwiązywać potencjalny konflikt na drodze mediacji: **W przypadku sporu związanego z niniejszą umową, strony zobowiązują się do skierowania sprawy do rozwiązania w drodze mediacji zgodnie z Regulaminem Ośrodka Mediacji przy Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Warszawie i wyrażają zgodę na określony w tym Regulaminie sposób wyboru mediatora oraz okres trwania mediacji.**

### Mediacja w stosunkach europejskich

Przeprowadzenie mediacji i zawarcie w jej wyniku ugody jest także możliwe w stosunkach o charakterze transgranicznym w ramach Unii Europejskiej. Instytucja ta, której zasadniczym celem jest ułatwienie dostępu do alternatywnych metod rozwiązywania sporów oraz ich propagowanie<sup>13</sup>, została uregulowana w Dyrektywie Parlamentu Europejskiego i Rady 2008/52/EC. Dyrektywa, która określa zarówno tryby postępowania mediacyjnego, jego warunki, wymogi dotyczące mediatora, jak i kwestie ugody, nie ingeruje jednak w rozwiązania

11 Artykuł 79 ust. 1 pkt 2a) ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (t.j. Dz.U. z 2010 r. Nr 90, poz. 594).

12 R. Morek, op. cit.

13 R. Morek, *Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2008/52/EC z 21 maja 2008 r. o niektórych aspektach mediacji w sprawach cywilnych i handlowych: nowy etap rozwoju mediacji w Europie*, ADR 3/2008.

ustalone w ustawodawstwach krajowych. Niemniej jednak ustawodawca europejski zadbał o wprowadzenie do niej rozwiązań, które mają zapewnić stronom postępowania mediacyjnego wykonalność zawartej w jego toku ugody w państwach członkowskich. Na gruncie dyrektywy możliwe jest bowiem skierowanie przez strony lub jedną z nich zgodnego wniosku o nadanie ugodzie klauzuli wykonalności w sposób przyjęty w ustawodawstwie danego państwa członkowskiego, a co więcej, ugoda ta w razie stwierdzenia jej wykonalności w tym państwie podlega uznaniu i wykonaniu także w innych państwach członkowskich na zasadach wynikających z odpowiedniej regulacji unijnych czy krajowych<sup>14</sup>.

### Uwagi końcowe

Ugoda stanowi końcowy rezultat postępowania mediacyjnego, którego zwykle nie da się osiągnąć na jednym posiedzeniu mediacyjnym. Jej wypracowaniu niejednokrotnie towarzyszą silne emocje stron i zdarza się, że poprzedzają ją trudne i wymagające negocjacje. Jednakże z całą pewnością jest to wysiłek, który należy podjąć i który może okazać się w ostatecznym rozrachunku znacznie bardziej korzystny dla strony niż wdanie się

przez nią w długotrwały proces sądowy, wymagający przeprowadzenia często obszernego postępowania dowodowego, sporządzenia opinii biegłych czy też wymagający ciągłego składania kolejnych uwag, wniosków czy zastrzeżeń. Jak podkreślają zwolennicy postępowania mediacyjnego, zakończenie mediacji ugodą, na której treść strona miała wpływ i która została zawarta przy czynnym udziale jej samej czy też jej pełnomocnika, ma także ogromny walor psychologiczny. Taka strona znacznie rzadziej wraca do zakończonego ugodą sporu i jest w stanie łatwiej ułożyć sobie dalsze stosunki, relację czy współpracę z drugą stroną tej ugody w sposób bezkonfliktowy.

### Krzysztof Falkiewicz

Radca prawny, partner w Kancelarii Zgutka, Zięcik, Falkiewicz, Forsyś i Partnerzy Adwokaci i Radcowie Prawni, mediator przy Ośrodku Mediacji OIRP w Warszawie, prezes Sądu Polubownego przy OIRP w Warszawie

### Magdalena Romatowska

Aplikantka radcowska w Kancelarii Zgutka, Zięcik, Falkiewicz, Forsyś i Partnerzy, doktorantka z wolnej stopy w Instytucie Prawa Cywilnego Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego

14 R. Lorek, *Dyrektywa..., op. cit.*

## PRAWO PRACY

# Opłaty sądowe w sprawach z zakresu prawa pracy

Renata Szelhaus

**M**imo uchylecia art. 263 k.p. i obowiązywania art. 35 oraz 96 ustawy z 28 lipca 2005 r. (t.j. Dz.U. z 2010 r. Nr 90, poz. 594 z późn. zm.) o kosztach sądowych w sprawach cywilnych już od kilku lat kwestia obowiązku ponoszenia opłat sądowych w sprawach z zakresu prawa pracy budzi liczne wątpliwości interpretacyjne. Świadczy o tym nie tylko bogate orzecznictwo Sądu Najwyższego, lecz także praktyka sądowa obfitująca w zarządzenia o zwrotach pozwołów wniesionych przez profesjonalnych pełnomocników procesowych bez uiszczenia należnej opłaty sądowej. Z dniem 2 marca 2006 r. weszła bowiem w życie nowelizacja Kodeksu postępowania cywilnego wprowadzająca w art. 130<sup>2</sup> § 1 regulację przewidującą, że: *Pismo wniesione przez adwokata, radcę prawnego lub rzecznika patentowego, które nie zostało należycie opłacone, przewodniczący zwraca bez wezwania o uiszczenie opłaty, jeżeli pismo podlega opłacie w wysokości stałej lub stosunkowej obliczonej od wskazanej przez stronę wartości przedmiotu sporu.* Jak wynika z praktyki sądowej, ustalenie, czy pozew wnoszony w sprawie z zakresu prawa pracy podlega opłacie w wysokości stałej lub stosunkowej obliczo-

nej od wskazanej przez stronę wartości przedmiotu sporu, nastrocza licznych trudności interpretacyjnych. Z uwagi więc na powyższe, negatywne dla strony procesu, skutki braku opłaty lub uiszczenia opłaty w nienależytej wysokości warto przytoczyć szczególne regulacje obowiązujące w sprawach z zakresu prawa pracy.

### Zakres podmiotowy i przedmiotowy zwolnienia od opłat sądowych

Szczególne regulacje odnoszące się stricte do postępowań w sprawach z zakresu prawa pracy są zawarte w dwóch przepisach ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych:

- w art. 35 przewidującym, że: *W sprawach z zakresu prawa pracy pobiera się opłatę podstawową w kwocie 30 złotych wyłącznie od apelacji, zażalenia, skargi kasacyjnej i skargi o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia. Jednakże w sprawach, w których wartość przedmiotu sporu przewyższa kwotę 50 000 złotych, pobiera się od wszystkich podlegających opłacie pism procesowych opłatę stosunkową. Pracownik i pracodawca*

uiszczając opłatę podstawową od pism podlegających opłacie wymienionych wyżej także w sprawie o ustalenie istnienia stosunku pracy wytoczonej z powództwa inspektora pracy oraz

- art. 96 przewidującym, że: *nie mają obowiązku uiszczenia kosztów sądowych: pracownik wnoszący powództwo lub strona wnosząca odwołanie do sądu pracy i ubezpieczeń społecznych, z zastrzeżeniem art. 35 i 36; inspektor pracy oraz związki zawodowe w sprawach z zakresu prawa pracy; strona, która została zwolniona od kosztów sądowych przez sąd – w zakresie przyznanego jej zwolnienia.*

Prezentowana przez pełnomocników procesowych interpretacja powyższych przepisów sprowadza się do twierdzenia, że w sprawach z zakresu prawa pracy, w których wartość przedmiotu sporu nie przekracza 50 000 zł, opłacie sądowej podlegają wyłącznie środki zaskarżenia wymienione w art. 35 ustawy o kosztach sądowych, tj. apelacja, zażalenie, skarga kasacyjna i skarga o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia sądowego. Konsekwencją powyższego stanowiska jest często nieuiszczanie opłaty sądowej od pozwu, co spotyka się ze zwrotem pozwu przez sąd bez wzywania pełnomocnika wnoszącego pozew do uiszczenia należnej opłaty.

Jak bowiem wyjaśnił Sąd Najwyższy w uzasadnieniu uchwały z 27 marca 2007 r., istotne wnioski dla ustalenia relacji między przytoczonymi przepisami ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych wynikają już z systematyki ustawy, z umiejscowienia w niej przepisów, których wykładnia i wzajemny stosunek budzą wątpliwości. Analizowany art. 35 ustawy jest zamieszczony w tytule II „Opłaty”, w rozdziale 3. działu 3., noszącego nazwę „Wysokość opłat w procesie”. Już sama nazwa działu pozwala na wnioski co do zakresu i przedmiotu regulacji zamieszczonych w nim przepisów. Nie jest objęta normą prawną tego przepisu kwestia zwolnienia od opłat, a jedynie określenie ich wysokości. Kwestię zwolnienia pracownika od kosztów sądowych (w tym opłat) reguluje natomiast art. 96 ust. 1 pkt 4 ustawy zamieszczony w tytule IV „Zwolnienie od kosztów sądowych”.

Wynika z niego, że **zwolnienie od kosztów sądowych dotyczy tylko sytuacji, gdy pracownik wnosi powództwo do sądu pracy, czyli jest powodem w sprawie z zakresu prawa pracy. Jak wynika z powyższych uwag, art. 35 ust. 1 ustawy nie reguluje kwestii zwolnienia od kosztów sądowych (opłat sądowych), czy to podmiotowego, czy to przedmiotowego. Reguluje wyłącznie kwestię wysokości opłat od niektórych podlegających opłacie pism procesowych (wymienionych w art. 3 oraz w art. 18 i 19 ustawy) wnoszonych w sprawach z zakresu prawa pracy, a zatem wszczętych zarówno z powództwa pracownika, jak i z powództwa pracodawcy. Jeżeli chodzi o sprawy, w których wartość przedmiotu sporu nie przekracza 50 000 zł, art. 35 ust. 1 zdanie pierwsze ustawy określa wysokość opłat od czterech wymienionych w nim pism procesowych, mających charakter środków zaskarżenia – zwykłych środków zaskarżenia, czyli środków odwoławczych (apelacji i zażalenia), oraz nadzwyczajnych środków zaskarżenia (skargi kasacyjnej i skargi o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia). Pewne trudności interpretacyjne może nastroić zrozumienie**

sensu użytego w tym przepisie wyrazu „wyłącznie” (w sprawach z zakresu prawa pracy pobiera się opłatę podstawową w kwocie 30 zł wyłącznie od apelacji, zażalenia, skargi kasacyjnej i skargi o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia).

Można zakładać dwa sposoby rozumienia tego określenia. Według pierwszego, w sprawach z zakresu prawa pracy pobiera się opłaty tylko („wyłącznie”) od wymienionych pism, nie pobiera się natomiast żadnych innych opłat (opłat od innych pism procesowych), co oznaczałoby ustanowienie w tym przepisie dalszego – w stosunku do zwolnienia wynikającego z art. 96 ust. 1 pkt 4 ustawy – przedmiotowego (w sprawach z zakresu prawa pracy) zwolnienia od pozostałych opłat, jako że art. 35 ustawy odnosi się bez wątpienia do obu stron postępowania w tych sprawach – zarówno pracownika, jak i pracodawcy – na co wskazuje brak zastrzeżeń w treści art. 35 ust. 1, że opłaty w nim określone dotyczą tylko jednej strony stosunku pracy (np. tylko pracownika) albo tylko jednej strony procesu (np. tylko powoda). Uzasadnienie takiej konkluzji wynika z art. 35 ust. 2 ustawy, w którym wyraźnie jest mowa o pracowniku i pracodawcy w sytuacji, gdy żadna ze stron stosunku pracy nie zainicjowała postępowania, a uczynił to inspektor pracy. Nie ma jednakże dostatecznych argumentów przemawiających za uznaniem, że w art. 35 ustawy zostało wprowadzone podmiotowo-przedmiotowe zwolnienie obu stron postępowania w sprawach ze stosunku pracy od ponoszenia innych opłat niż opłata podstawowa od pism w nim wymienionych. Przepis ten nie reguluje bowiem kwestii zwolnienia od opłat, lecz ich wysokość.

Zwolnieniu od opłat został poświęcony inny tytuł ustawy, a w nim art. 96 ust. 1 pkt 4, odnoszący się do spraw z zakresu prawa pracy. Według drugiego sposobu rozumienia określenia „wyłącznie”, użytego w art. 35 ust. 1 zdanie pierwsze ustawy, chodzi w tym przypadku o podkreślenie, że opłata podstawowa w kwocie 30 zł dotyczy tylko czterech wymienionych w tym przepisie pism procesowych. Inaczej mówiąc, opłatę podstawową w kwocie 30 zł pobiera się (z mocy ustawy) od czterech rodzajów pism, i tylko od tych pism, a nie od innych wnoszonych w toku postępowania w sprawach z zakresu prawa pracy przez obie strony (strony stosunku pracy i strony procesu w sprawie z zakresu prawa pracy). Na przykład opłaty podstawowe nie są pobierane od sprzeciwu od wyroku zaocznego, zarzutów od nakazu zapłaty albo od skargi o wznowienie postępowania.

Przepis art. 35 ust. 1 zdanie pierwsze ustawy dotyczy wysokości opłat pobieranych od wymienionych w tym przepisie pism wnoszonych przez którąkolwiek ze stron – zarówno pracownika, jak pracodawcę, i to niezależnie od tego, jaką pozycję zajmują w procesie (powoda czy pozwanego). Konieczność wnoszenia opłat od innych pism niż wymienione w art. 35 ust. 1 zdanie pierwsze ustawy (lub zwolnienie od ich ponoszenia) oraz ich wysokość wynikają z innych przepisów ustawy – podmiotowe zwolnienie pracownika jako powoda od ponoszenia innych opłat (opłat od innych pism) niż wymienione w art. 35 wynika z art. 96 ust. 1 pkt 4 ustawy, wysokość opłat od innych pism niż wymienione w art. 35 ustawy obciążających pracodawcę określają ogólne przepisy o opłatach, np. art. 13 ustawy regulujący wysokość opłaty stosunkowej albo art. 28 ustawy regulujący wysokość opłat stałych w sprawach rozpoznawanych w postępowaniu uproszczonym.

Powyższe rozważania prowadzą do wniosku, że w sprawach z zakresu prawa pracy (zarówno wszczętych z powództwa pracownika, jak i tych, w których powodem jest pracodawca), w których wartość przedmiotu sporu nie przewyższa 50 000 zł, opłatę podstawową w kwocie 30 zł pobiera się od obu stron postępowania (od powoda i od pozwanego) wyłącznie od apelacji, zażalenia, skargi kasacyjnej i skargi o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia, natomiast inne przepisy ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych regulują kwestie pobierania opłat od pozostałych pism w tych sprawach oraz ich wysokość. Przepisy o kosztach sądowych – głównie ze względu na ich fiskalny i restrykcyjny charakter – wymagają wykładni ścisłej, językowej lub semantycznej, która gwarantuje jednakowość wyników, a tym samym jednolitość praktyki oraz stabilność i pewność prawną.

W obecnym stanie prawnym nie ma ogólnego przedmiotowego zwolnienia od kosztów w sprawach z zakresu prawa pracy wszczętych z powództwa pracownika. Z uchylonego art. 263 k.p. wynikało zwolnienie od kosztów sądowych obu stron postępowania, ale tylko w sprawach o roszczenia pracownika. W obecnym stanie prawnym zwolnienie od uiszczania kosztów sądowych w tej kategorii spraw przysługuje tylko pracownikowi wnoszącemu powództwo (art. 96 ust. 1 pkt 4 ustawy). Zwolnienie to nie obejmuje czterech rodzajów pism wymienionych w art. 35 ust. 1 zdanie pierwsze ustawy. Gdyby z art. 35 ust. 1 wynikało zwolnienie przedmiotowe dotyczące obu stron postępowania w sprawach z zakresu prawa pracy, zbędna byłaby norma prawna ujęta w art. 96 ust. 1 pkt 4. Zatem gdy chodzi o sprawy z zakresu prawa pracy, w których wartość przedmiotu sporu nie przekracza 50 000 zł, wysokość i rodzaj opłat od apelacji, zażalenia, skargi kasacyjnej i skargi o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia została uregulowana w art. 35 ust. 1 ustawy, **zwolnienie od obowiązku uiszczania kosztów sądowych powodów będących pracownikami wynika z art. 96 ust. 1 pkt 4 ustawy. Pracodawcy będący stroną w postępowaniu w sprawie z zakresu prawa pracy nie są zwolnieni z mocy ustawy od ponoszenia kosztów sądowych. Mogą jedynie ubiegać się o to zwolnienie na zasadach ogólnych** (art. 102 i 103) (sygn. akt II PZP 1/07, OSNP 2007/19–20/270, Prok. i Pr.-wkł. 2007/10/46, Biul.SN 2007/3/24).

Niezależnie zatem od wartości przedmiotu sporu pracodawcy będący powodami w sprawach z zakresu prawa pracy mają obowiązek uiszczania opłat sądowych na zasadach ogólnych, w tym opłat od pozwu – w myśl art. 2 ustawy o kosztach sądowych (j.w.), w świetle którego *do uiszczania kosztów sądowych obowiązana jest strona, która wnosi do sądu pismo podlegające opłacie lub powodujące wydatki, chyba że ustawa stanowi inaczej*. W odniesieniu do spraw z zakresu prawa pracy, zgodnie zaś z art. 3 ustawy, opłacie podlegają w szczególności: pozew i pozew wzajemny; apelacja i zażalenie; skarga kasacyjna i skarga o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia; sprzeciw od wyroku zaocznego; zarzuty od nakazu zapłaty; interwencja główna i uboczna; skarga o wznowienie postępowania. Opłata jest stała, stosunkowa albo podstawowa. W myśl art. 12 ustawy opłatę stałą pobiera się w sprawach o prawa niemajątkowe oraz we wskazanych w ustawie niektórych sprawach o prawa majątkowe, w wysokości jednokrotnej, niezależnie od wartości przedmiotu sporu lub war-

tości przedmiotu zaskarżenia. Opłata stała nie może być niższa niż 30 zł i wyższa niż 5000 zł. Z mocy art. 13 ustawy opłatę stosunkową pobiera się w sprawach o prawa majątkowe; wynosi ona 5% wartości przedmiotu sporu lub przedmiotu zaskarżenia, jednak nie mniej niż 30 zł i nie więcej niż 100 000 zł. Zgodnie zaś z art. 14 ustawy opłatę podstawową pobiera się w sprawach, w których przepisy nie przewidują opłaty stałej, stosunkowej lub tymczasowej. Opłata podstawowa wynosi 30 zł i stanowi minimalną opłatę, którą strona jest zobowiązana uiścić od pisma podlegającego opłacie, chyba że ustawa stanowi inaczej. Pobranie od pisma opłaty podstawowej wyłącza pobranie innej opłaty. Od pisma wniesionego w sprawie o prawa majątkowe, w której wartości przedmiotu sprawy nie da się ustalić w chwili jej wszczęcia, przewodniczący na podstawie art. 15 ustawy określa opłatę tymczasową. Opłatę tymczasową określa się w granicach od 30 zł do 1000 zł, a w sprawach dochodzonych w postępowaniu grupowym od 100 zł do 10 000 zł. W orzeczeniu kończącym postępowanie w pierwszej instancji sąd określa wysokość opłaty ostatecznej, która jest bądź opłatą stosunkową, obliczoną od wartości przedmiotu sporu ustalonej w toku postępowania, bądź opłatą określoną przez sąd, jeżeli wartości tej nie udało się ustalić. W tym wypadku opłatę ostateczną sąd określa w kwocie nie wyższej niż 5000 zł, mając na względzie społeczną doniosłość rozstrzygnięcia i stopień złożoności sprawy.

W sprawach z zakresu prawa pracy rodzaj i wysokość opłat wynikających z powyższych zasad ogólnych ulega modyfikacji jedynie w zakresie objętym regulacją art. 35 ustawy – zatem pobiera się opłatę podstawową w kwocie 30 zł od apelacji, zażalenia, skargi kasacyjnej i skargi o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia – niezależnie od tego, czy wnoszącym ww. pisma jest pracownik czy pracodawca. Jednakże w sprawach, w których wartość przedmiotu sporu przewyższa kwotę 50 000 zł pobiera się od wszystkich podlegających opłacie pism procesowych opłatę stosunkową.

W kontekście podmiotowego zakresu obowiązku uiszczania opłat sądowych warto też przypomnieć postanowienie Sądu Najwyższego z 21 kwietnia 2009 r., w którym przyjęto, że *Ustanowienie pełnomocnika procesowego z urzędu nie musi oznaczać, że strona korzysta z pełnego zwolnienia od kosztów sądowych, w tym od opłaty podstawowej* (art. 36 oraz art. 96 ust. 1 pkt 4 i 10 ustawy z 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych, t.j. Dz.U. z 2010 r. Nr 90, poz. 594 ze zm.). Orzeczenie to co prawda zapadło w sprawie z zakresu ubezpieczeń społecznych i na tle zmian wprowadzonych w ustawie o kosztach sądowych w sprawach cywilnych oraz Kodeksie postępowania cywilnego, ale z uwagi na zawarte w nim uwagi o charakterze uniwersalnym może mieć zastosowanie również w postępowaniu dotyczącym spraw z zakresu prawa pracy. Sąd Najwyższy stwierdził bowiem w uzasadnieniu, że ustanowienie pełnomocnika z urzędu nie musi oznaczać, że strona korzysta z pełnego zwolnienia od kosztów sądowych. Czym innym jest ustanowienie pełnomocnika z urzędu dla strony, która nie może ponieść kosztów zastępstwa procesowego i czym innym zwolnienie jej od kosztów sądowych (opłat) z mocy ustawy albo na mocy orzeczenia sądu (art. 117 i 118 k.p.c. oraz art. 100 i 101 ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych). Po wniosku i zwolnieniu przez sąd od kosztów sądowych strona uzyskuje

zwolnienie w zakresie przyznanego zwolnienia i tak działa art. 96 ust. 1 pkt 10 ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (sygn. akt I UZ 6/09, OSNP 2011/1–2/27).

W podobnym duchu wypowiedział się Sąd Najwyższy w postanowieniu z 14 listopada 2008 r., podnosząc, że: *W sprawie z zakresu prawa pracy nie ma podstaw do przyjęcia, że wniosek o ustanowienie pełnomocnika z urzędu zawiera wniosek o zwolnienie od kosztów sądowych lub jest z nim zrównany* (sygn. akt II PZ 36/08, OSNP 2010/9–10/118).

W kontekście omawianego zwolnienia od obowiązku uiszczania kosztów sądowych warto odnotować także postanowienie Sądu Najwyższego z 20 marca 2007 r., w którym przyjęto, że: *Skarga kasacyjna wniesiona przez radcę prawnego będącego pełnomocnikiem pracownika jako przedstawiciel związku zawodowego (art. 465 § 1 k.p.c.) podlega opłacie na zasadach określonych w art. 35 ust. 1 ustawy z 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (Dz.U. Nr 167, poz. 1398 ze zm.)*. W uzasadnieniu Sąd Najwyższy podkreślił bowiem, że zgodnie z art. 2 ust. 2 u.k.s.c.: *Do uiszczania kosztów sądowych jest obowiązana strona, która wnosi do sądu pismo podlegające opłacie lub powodujące wydatki, chyba że ustawa stanowi inaczej*. Z przepisu tego wynika, że zwolnienie od uiszczania kosztów sądowych może dotyczyć jedynie strony postępowania. Pojęcie „strona” używane w ustawie o kosztach sądowych ma znaczenie autonomiczne, nadane mu w art. 7 ust. 1, szersze od pojęcia „strona” w Kodeksie postępowania cywilnego. Przepis ten stanowi bowiem, że: *Stroną w rozumieniu ustawy jest każdy uczestnik postępowania sądowego, w tym także świadek, biegły i tłumacz*. *Do specjalne pojęcie strony nie obejmuje jednak związku zawodowego w sytuacji, w której jego przedstawiciel jest pełnomocnikiem pracownika na podstawie art. 465 § 1 k.p.c.* *W takim przypadku stroną, która wnosi do sądu pismo podlegające opłacie lub powodujące wydatki w rozumieniu art. 2 ust. 2 w związku z art. 7 ust. 1 u.k.s.c., jest bowiem pracownik będący mocodawcą tego przedstawiciela*.

Należy też podkreślić, że – wbrew przekonaniu autora zażalenia – pełnomocnikiem pracownika w świetle art. 465 § 1 k.p.c. nie jest związek zawodowy, lecz przedstawiciel związku zawodowego umocowany przez pracownika. Status strony wnoszącej do sądu pismo podlegające opłacie lub powodujące wydatki związek zawodowy uzyskuje bowiem wówczas, gdy spowoduje wszczęcie postępowania w sprawach z zakresu prawa pracy lub ubezpieczeń społecznych albo wstąpi do toczącego się postępowania, co wymaga złożenia sądowi przez tę organizację wyraźnego oświadczenia (art. 462 w związku z art. 61–63 k.p.c.). Natomiast art. 465 § 1 k.p.c. przyznaje pracownikowi (lub ubezpieczonemu) szczególne prawo rozszerzenia kręgu pełnomocników procesowych, których może umocować do występowania w jego sprawie, w porównaniu z ich kręgiem wskazanym w art. 87 k.p.c., o przedstawiciela związku zawodowego, inspektora pracy albo pracownika zakładu pracy, w którym mocodawca (pracownik, ubezpieczony) jest lub był zatrudniony. Nie przekształca to jednak tych pełnomocników w strony w rozumieniu art. 2 ust. 2 i 7 ust. 1 u.k.s.c. Wobec tego należy stwierdzić, że skarga kasacyjna sporządzona przez pełnomocnika pracownika – radcę prawnego, będącego przedstawicielem związku zawodowego w rozumieniu art. 465 § 1 k.p.c., podlega opłacie na zasadach określonych w art. 35 ust. 1 u.k.s.c. (sygn. akt II PZ 6/07, OSNP 2008/9–10/138).

Jak wspomniano wyżej, art. 35 ust. 1 zdanie pierwsze ustawy dotyczy wysokości opłat pobieranych od wymienionych w tym przepisie pism wnoszonych przez którąkolwiek ze stron – zarówno pracownika, jak pracodawcę, i to niezależnie od tego, jaką pozycję zajmują w procesie (powoda czy pozwanego), zaś **konieczność wnoszenia opłat od innych pism niż wymienione w art. 35 ust. 1 zdanie pierwsze ustawy** (lub zwolnienie od ich ponoszenia) oraz ich wysokość wynikają z innych przepisów ustawy. W postanowieniu z 18 maja 2007 r. Sąd Najwyższy wyjaśnił, że: *Użyte w art. 3 ust. 2 pkt 3 u.k.s.c. pojęcie „pismo” należy interpretować w funkcjonalnym znaczeniu tego słowa, a więc jako czynność procesową (środek zaskarżenia) sporządzoną w formie pisma procesowego, nie zaś w znaczeniu technicznym (jednego dokumentu)*. *Taka wykładnia prowadzi do wniosku, że jedno pismo w znaczeniu technicznym (dokument) może obejmować kilka czynności procesowych (środków zaskarżenia) dokonanych w formie pisemnej*. Przyjął wobec tego, że: *Skarga kasacyjna pozwanego pracodawcy w sprawie z zakresu prawa pracy, w której wartość przedmiotu sporu nie przewyższa kwoty 50 000 zł, od wyroku sądu drugiej instancji przywracającego do pracy dwóch powodów będących współuczestnikami formalnymi podlega dwóm opłatom podstawowym* (sygn. akt I PZ 7/07, LEX nr 951498).

W tym kontekście warto przytoczyć również stanowisko Sądu Najwyższego zawarte w uchwale z 3 lutego 2009 r., w którym przyjęto, że: *Od postanowienia sądu pierwszej instancji o odrzuceniu pozwu w części przysługuje zażalenie, chociażby postanowienie to zostało zamieszczone w wyroku; zażalenie to podlega stosownej opłacie niezależnie od opłaty od apelacji wniesionej od zawartego w wyroku rozstrzygnięcia o dochodzonym rozszczeniu* (sygn. akt IPZP 5/08, OSNP 2009/11–12/132) oraz w postanowieniu z 15 stycznia 2009 r., w którym stwierdzono: *To, że po stronie pozwanej występuje w połączonych sprawach ten sam pozwany, nie oznacza, iż uiszcza jedną opłatę, choćby dlatego, że wnosi jedno pismo procesowe podlegające opłacie (apelacji)*. *Jest to jedna apelacja tylko w sensie technicznym (pisma procesowego), natomiast jeżeli skarży orzeczenia na rzecz poszczególnych współuczestników formalnych, to składa się z tylu apelacji, ile wnosi odwołań* (sygn. akt II PZ 44/08, LEX nr 784198).

Sytuacja faktyczno-prawna, na kanwie której zapadło powyższe postanowienie, a dotycząca współuczestnictwa procesowego wskutek połączenia przez sąd spraw do łącznego rozpoznania, dość często występuje w praktyce sądowej i budzi liczne wątpliwości pełnomocników stron co do zakresu obowiązku uiszczania opłat sądowych. Wątpliwości te pomoże rozwiązać stanowisko Sądu Najwyższego, który w uzasadnieniu ww. postanowienia wyjaśnił, że przy współuczestnictwie formalnym sprawa każdego współuczestnika stanowi odrębną sprawę i może być rozpoznawana samodzielnie. Wówczas przeciwna apelacja pozwanego pracodawcy w każdej z tych spraw podlega odrębnej opłacie. W zakresie takiego obowiązku odnoszonego do opłat nic nie zmienia połączenie spraw współuczestników formalnych do wspólnego rozpoznania (art. 219 k.p.c.). Mimo że sprawy są rozpoznawane w jednym postępowaniu, to nadal są to indywidualne sprawy współuczestników, a nie jedna ich wspólna (łączna) sprawa. Nie znajduje tu więc podstaw zasada jednej opłaty od jednego pisma, gdyż **przy współuczestnictwie formalnym każdy współuczestnik uiszcza opłatę oddzielnie, stosownie do swo-**

jego roszczenia lub zobowiązania (art. 4 u.k.s.c.). To, że po stronie pozwanej występuje w połączonych sprawach ten sam pozwany, nie oznacza, iż uiszcza jedną opłatę, choćby dlatego, że wnosi jedno pismo procesowe podlegające opłacie (apelację). Jest to jedna apelacja tylko w sensie technicznym (pisma procesowego), natomiast jeżeli skarży orzeczenia na rzecz poszczególnych współuczestników formalnych, to składa się z tylu apelacji, ile wnosi odwołań.

W pełni potwierdza to ostatnie orzecznictwo Sądu Najwyższego. Stwierdzono w nim, że skarga kasacyjna pozwanego pracodawcy od wyroku sądu drugiej instancji przywracającego do pracy dwóch powodów będących współuczestnikami formalnymi w sprawie, w której wartość przedmiotu sporu nie przewyższa kwoty 50 000 zł, podlega dwóm opłatom podstawowym (postanowienie z 15 stycznia 2007 r., sygn. akt I PZ 22/06, OSNP 2008 r. Nr 5–6, poz. 71). Apelacja wniesiona przez pozwanego pracodawcę od wyroku sądu pierwszej instancji, w którym przywrócono do pracy czterech powodów, zaskarżająca wyrok w całości w stosunku do wszystkich powodów, podlega opłacie stanowiącej iloczyn opłaty podstawowej (30 zł) oraz liczby powodów (postanowienie z 21 listopada 2007 r., sygn. akt I PZ 18/07, niepublikowane).

### Wysokość opłat sądowych

Jak już wspomniano wyżej, art. 35 ust. 1 ustawy reguluje wyłącznie kwestię wysokości opłat od niektórych podlegających opłacie pism procesowych (wymienionych w art. 3 oraz w art. 18 i 19 ustawy) wnoszonych w sprawach z zakresu prawa pracy, a zatem wszczętych zarówno z powództwa pracownika, jak i z powództwa pracodawcy. Jeżeli chodzi o sprawy, w których wartość przedmiotu sporu nie przekracza 50 000 zł, art. 35 ust. 1 zdanie pierwsze ustawy określa wysokość opłat od czterech wymienionych w nim pism procesowych mających charakter środków zaskarżenia – zwykłych środków zaskarżenia, czyli środków odwoławczych (apelacji i zażalenia), oraz nadzwyczajnych środków zaskarżenia (skargi kasacyjnej i skargi o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia), natomiast inne przepisy ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych regulują kwestie pobierania opłat od pozostałych pism w tych sprawach oraz ich wysokość. W przywołanej wyżej uchwale z 27 marca 2007 r. Sąd Najwyższy stwierdził zatem, że: *W sprawie z zakresu prawa pracy toczącej się z powództwa pracodawcy, w której wartość przedmiotu sporu nie przewyższa 50 000 zł, pozwany pracownik powinien uiścić od swojej apelacji opłatę podstawową w kwocie 30 zł, o której mowa w art. 35 ust. 1 zdanie pierwsze ustawy z 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (Dz.U. Nr 167, poz. 1398 ze zm.)* (sygn. akt II PZP 1/07, OSNP 2007/19–20/270).

W uzasadnieniu Sąd Najwyższy wyjaśnił, że w licznych orzeczeniach podkreślano, że argumenty semantyczne i logiczne jednoznacznie wskazują, iż wysokość opłaty sądowej od apelacji obciążającej pracownika w sprawie z zakresu prawa pracy (także w sprawie wszczętej z powództwa pracodawcy), w której wartość przedmiotu sporu nie przewyższa 50 000 zł, została w art. 35 ust. 1 zdanie pierwsze ustawy o kosztach sądowych określona w sposób zupełny. W każdej sprawie z zakresu prawa pracy (a więc zarówno tej, w której wystąpił z powództwem, jak

i tej, w której występuje jako pozwany) pracownik ma obowiązek uiścić opłatę podstawową w wysokości 30 zł od apelacji, zażalenia, skargi kasacyjnej oraz skargi o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia. Przepis art. 35 ust. 1 zdanie pierwsze ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych dotyczy określenia wysokości opłat od niektórych środków zaskarżenia i odnosi się do każdej strony – w rozumieniu art. 7 ustawy – występującej w sprawie z zakresu prawa pracy. Powiązanie art. 35 ust. 1 z art. 7 ustawy stanowi podstawę do wniosku, że jeżeli z przepisu nie wynika jednoznacznie, iż odnosi się on tylko do określonych uczestników postępowania w określonym rodzaju spraw, to odnosi się do każdego uczestnika postępowania sądowego w określonej kategorii spraw.

Z językowej wykładni art. 35 wynika, że jedynym kryterium zastosowania tego przepisu jest uznanie określonej sprawy za sprawę z zakresu prawa pracy. Konfiguracja, w jakiej występują w danej sprawie strony postępowania (pracownik i pracodawca), jest – z punktu widzenia zastosowania art. 35 – pozbawiona doniosłości. Wysokość opłat jest natomiast uzależniona od rodzaju sprawy i rodzaju wnoszonego pisma niezależnie od tego, kto tej czynności dokonuje. Wysokość opłat przewidzianych w art. 35 ust. 1 ustawy jest bowiem dostosowana do rodzaju sprawy. Nie jest różnicowana w zależności od kryterium podmiotowego. Przepis art. 35 ust. 1 zdanie pierwsze ustawy nie przewiduje w sprawach z zakresu prawa pracy, w których wartość przedmiotu sporu nie przewyższa kwoty 50 000 zł, w odniesieniu do wymienionych w tym przepisie czterech rodzajów pism procesowych opłaty innej niż podstawowa, która – w myśl art. 14 ust. 1 – jest pobierana wówczas, gdy przepisy nie przewidują opłaty stałej, stosunkowej lub tymczasowej. Z tych względów w omawianym wypadku opłata stosunkowa od pism wymienionych w tym przepisie w ogóle nie wchodzi w grę. Dotyczy to także apelacji wniesionej przez pozwanego pracownika. Wysokość opłat wynikająca z art. 35 ust. 1 zdanie pierwsze ustawy dotyczy obu stron postępowania w sprawach z zakresu prawa pracy.

Taki wniosek wypływa z wykładni językowo-logicznej, skoro w tym przepisie nie zostało ustanowione żadne ograniczenie podmiotowe w stosunku do hipotezy normy odnoszącej się ogólnie do spraw z zakresu prawa pracy. Należy stąd wnosić, że od pism składanych w sprawach z zakresu prawa pracy, wymienionych w art. 35 ustawy, obie strony ponoszą opłatę podstawową. Taki sam wniosek wypływa z wykładni systemowej, gdyż w ustępie 2 tego samego artykułu jest wyraźnie mowa o obu stronach stosunku pracy (pracownikowi i pracodawcy), a jasnym celem tego przepisu miało być usunięcie wątpliwości mogących pojawić się w sytuacji, gdy żadna z tych stron nie wszczęła postępowania (ponieważ uczynił to inspektor pracy). Jak zauważył Sąd Najwyższy, powyższa wykładnia art. 35 ust. 1 ustawy o kosztach sądowych została już przyjęta i potwierdzona we wcześniejszych orzeczeniach Sądu Najwyższego. W uchwale z 9 stycznia 2007 r., sygn. akt II PZP 5/06, Sąd Najwyższy stwierdził bowiem, że w sprawie z zakresu prawa pracy, w której wartość przedmiotu sporu nie przekracza 50 000 zł, od apelacji pozwanego pracodawcy pobiera się opłatę podstawową w kwocie 30 zł. Podobne stanowisko Sąd Najwyższy zajął w postanowieniach z 20 listo-



pada 2006 r., sygn. akt I PZ 20/06 (stwierdzając, że opłatę podstawową z art. 35 ust. 1 ustawy o kosztach sądowych wnosi zarówno powód – pracownik, jak i pozwany pracodawca) i z 18 grudnia 2006 r., sygn. akt II PZ 59/06 (przyjmując, że opłatę podstawową od zażalenia w sprawach z zakresu prawa pracy pobiera się na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy o kosztach sądowych niezależnie od tego, kto wnosi zażalenie – pracownik czy pracodawca, powód czy pozwany). Pogląd ten można zatem uznać za utrwalony.

W zakresie dotyczącym wysokości uiszczanych opłat sądowych warto odnotować przy tym postanowienie, w którym Sąd Najwyższy stwierdził, że: *Przepis art. 130<sup>2</sup> § 3 k.p.c. stosuje się do środków odwoławczych i środków zaskarżenia podlegających opłacie podstawowej, o której mowa w art. 35 i 36 ustawy z 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych. Wniesienie w postępowaniu apelacyjnym opłaty wyższej niż należna stanowi przesłankę do zwrotu różnicy między opłatą pobraną a należną (art. 80 ust. 1 ustawy z 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych). Nie ma podstaw prawnych, by zaliczyć nadpłatę powstałą w postępowaniu apelacyjnym na poczet nieuiszczonej przez stronę opłaty podstawowej od skargi kasacyjnej (postanowienie z 6 listopada 2008 r., sygn. akt II UZ 46/08, LEX nr 784200).*

### Rodzaj opłat sądowych

Jak już wspomniano wyżej, przepis art. 35 ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych odwołuje się do dwóch rodzajów opłat – opłaty podstawowej i opłaty stosunkowej. Jak wyjaśnił Sąd Najwyższy w postanowieniu z 15 listopada 2007 r.: *Rodzaj opłaty, między innymi od apelacji (podstawowa czy stosunkowa) w sprawach z zakresu prawa pracy zależy od wartości przedmiotu sporu, a nie od wartości przedmiotu zaskarżenia (sygn. akt II PZ 53/07, LEX nr 861700). Nawiązując do powyższego stanowiska, w postanowieniu z 27 sierpnia 2008 r. Sąd Najwyższy wyjaśnił, że: Artykuł 35 ust. 1 zdanie drugie ustawy z 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych dotyczy spraw, w których wartość przedmiotu sporu, a nie wartość przedmiotu zaskarżenia, przewyższa kwotę 50 000 zł. Wartość przedmiotu sporu stanowi suma właściwa dla chwili wniesienia pozwu albo dla ostatecznego sprecyzowania żądań przed sądem pierwszej instancji. Tak określona wartość pozostaje niezmienną do końca postępowania (a więc również w postępowaniu kasacyjnym), chyba że w dalszym jego toku nastąpi dopuszczalne przekształcenie przedmiotowe powództwa (jego zmiana) pociągające za sobą zmianę wartości przedmiotu sporu. (...) Wartość przedmiotu zaskarżenia, o jakiej mowa w art. 368 § 2 k.p.c. i art. 398<sup>4</sup> § 2 k.p.c., odpowiadać powinna ustalonej w sprawie wartości całości lub tej części przedmiotu sporu, która odpowiada zakresowi zaskarżenia orzeczeń. Wartość przedmiotu zaskarżenia nie może być wyższa od wartości przedmiotu sporu (art. 368 § 2 k.p.c.), ale skierowanie apelacji bądź skargi kasacyjnej tylko do części kwestionowanego wyroku nie oznacza, iż wartość przedmiotu sporu ulega jakimkolwiek zmianom, a w szczególności, że ulega obniżeniu do wysokości odpowiadającej wartości przedmiotu zaskarżenia (sygn. akt II PK 6/08, LEX nr 785522). W postanowieniu z 22 sierpnia 2007 r. Sąd Najwyższy stwierdził zaś, że: Opłata od apelacji zależy od wartości przedmiotu sporu, a nie od wskazanej przez stronę wartości przedmiotu zaskarżenia. Jeżeli wartość przed-*

*miotu sporu objętego wyrokiem sądu pierwszej instancji przekracza 50 000 zł, to apelacja podlega opłacie stosunkowej od każdej wskazanej wartości przedmiotu apelacyjnego zaskarżenia (art. 13 u.k.s.c.), choćby wskazana wartość była niższa niż 50 000 zł. Jeżeli skutek sprawdzenia przez sąd wartości przedmiotu zaskarżenia okaże się, że jest ona wyższa od wskazanej przez stronę, to nie jest możliwe odrzucenie apelacji bez wezwania do uiszczenia należnej opłaty (nie stosuje się art. 130<sup>2</sup> § 3 k.p.c.), lecz konieczne jest dokonanie takiego wezwania (art. 130 § 2 k.p.c.) pod rygorem odrzucenia apelacji (sygn. akt II PZ 35/07, LEX nr 897941).*

W kontekście powyższych okoliczności podnoszonych przez Sąd Najwyższy, a zatem ustalania wartości przedmiotu sporu, wartości przedmiotu zaskarżenia i co za tym idzie – rodzaju i wysokości opłaty sądowej należnej od wnoszonego środka zaskarżenia, niezmiernie istotne mogą się okazać zmiany przedmiotowe powództwa, a w szczególności ograniczenie powództwa. W tym zakresie warto odnotować postanowienie Sądu Najwyższego z 17 lipca 2008 r., w którym stwierdzono, że: *Ograniczenie żądania powództwa i wartości przedmiotu sporu w sprawach z zakresu prawa pracy poniżej 50 000 zł nie powoduje zmiany opłaty stosunkowej na podstawową (art. 35 ust. 1 ustawy z 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych). W sprawie, w której zapadło powyższe postanowienie, sąd okręgowy odrzucił skargę kasacyjną powoda na podstawie art. 130<sup>2</sup> § 3 k.p.c. w związku z art. 35 ust. 1 ustawy z 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych i art. 398<sup>6</sup> § 2 k.p.c., podnosząc, że w sprawie o wynagrodzenie za pracę, godzinny nadliczbowe i wydanie świadectwa pracy wartość przedmiotu sporu wynosiła 63 612 zł, zatem skarga kasacyjna powinna być opłacona opłatą stosunkową 5%, a nie podstawową 30 zł. W zażaleniu powód zarzucił błędną wykładnię art. 35 ust. 1 zdanie 1 ustawy o kosztach wskutek nieuzasadnionego przyjęcia, że skarga podlega opłacie stosunkowej, albowiem przed pierwszą instancją ograniczono powództwo do roszczeń nieprzedawnionych za trzy lata wstecz od wniesienia powództwa i w tej sytuacji skarga podlega opłacie podstawowej 30 zł.*

Sąd Najwyższy, oddalając powyższe zażalenie, stwierdził, że zażalenie w założeniu przyjmuje, że ograniczenie wartości przedmiotu sporu przed pierwszą instancją do kwoty poniżej 50 000 zł powoduje zmianę opłaty stosunkowej na podstawową. Taki powinien być też efekt wykładni art. 35 ust. 1 ustawy o kosztach przy ograniczeniu powództwa. Ograniczenie żądania pozwu jako przyczyna weryfikacji wartości przedmiotu sporu w sprawie oraz rodzaju opłaty od apelacji było już przedmiotem orzecznictwa. Sąd Najwyższy w postanowieniu z 29 listopada 2006 r. (sygn. akt II PZ 51/06, OSNP z 2008 r., nr 7–8, poz. 106) stwierdził, że ograniczenie żądania pozwu w postępowaniu apelacyjnym (art. 193 w związku z art. 391 § 1 k.p.c.) powoduje ponowne określenie wartości przedmiotu sporu, o której mowa w art. 35 ust. 1 ustawy z 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych.

Z kolei w niepublikowanym postanowieniu z 22 stycznia 2008 r. (sygn. akt II PZ 66/07) Sąd Najwyższy stwierdził, że zmniejszenie wartości przedmiotu sporu przed wyrokowaniem do kwoty nieprzewyższającej 50 000 zł, skutkiem ograniczenia roszczenia i umorzenia postępowania, wyklucza pobranie opłaty stosunkowej od apelacji.

W ocenie obecnego składu rozpoznającego zażalenie decydujące znaczenie dla rodzaju opłaty ma wartość przedmiotu sporu przewyższająca 50 000 zł. Określa obowiązek ponoszenia opłaty stosunkowej, nawet gdy dochodzi do ograniczenia powództwa przed pierwszą instancją i wartości przedmiotu sporu poniżej tej kwoty. Decyduje pierwotna wartość przedmiotu sporu, która w sprawie przewyższała 50 000 zł. Jest to jedyne kryterium podziału spraw na te, w których od wszystkich pism podlegających opłacie pobiera się opłatę stosunkową, i te, w których zachodzi dobrodziejstwo opłaty podstawowej dopiero od apelacji, zażalenia, skargi kasacyjnej i skargi o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia (art. 35 ust. 1 ustawy o kosztach). Spełnia się dyspozycja tego przepisu i norma określająca obowiązek ponoszenia opłaty stosunkowej, gdy wartość przedmiotu sporu przewyższała 50 000 zł. Późniejsze ograniczenie powództwa nie ma wpływu na rodzaj opłaty wymaganej od pism procesowych. Trafnie zatem przyjęto w zaskarżonym postanowieniu, że skarga kasacyjna powoda, który dochodził 63 612 zł, powinna być opłacona opłatą stosunkową, a nie podstawową. Ograniczenie żądania przed pierwszą instancją nie miało wpływu na zmianę opłaty stosunkowej na podstawową. Ograniczenie żądania w sprawie nie łączyło się z podaniem przez powoda nowej wartości przedmiotu sporu. Nie nastąpiło również umorzenie postępowania w części ponad wartość ograniczonego żądania. Czynność dyspozycyjna nie była pełna, gdyż nie precyzowała kwoty, do jakiej nastąpiło ograniczenie żądania. Nie nastąpiło też rozliczenie (ewentualne) kosztów postępowania co do części ograniczonego powództwa. Po ograniczeniu żądania powód nigdy nie określił wartości przedmiotu sporu. Powód zawsze – nawet w sprawie pracowniczej – ponosi odpowiedzialność za wniesioną sprawę. Powództwo i wartość przedmiotu sporu powinien określać zatem roztropnie oraz racjonalnie. Mógł żądać świadczeń za kilka lat, jednak powinien również zważać, że z drugiej strony pozwany mógł skorzystać z zarzutu przedawnienia. Dla rodzaju opłaty decydujące znaczenie miała wartość przedmiotu sporu określona przez powoda i przewyższająca 50 000 zł. Ograniczenie żądania powództwa i wartości przedmiotu sporu w sprawach z zakresu prawa pracy poniżej 50 000 zł nie powoduje zmiany opłaty stosunkowej na podstawową (art. 35 ust. 1 ustawy z 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych) (sygn. akt II PZ 14/08, LEX nr 497680).

Dla pełnego zrozumienia stanowiska Sądu Najwyższego trzeba jednak przytoczyć postanowienie z 10 czerwca 2008 r., w którym Sąd Najwyższy stwierdził, że: *Rodzaj opłaty sądowej (podstawowa bądź stosunkowa) od środków zaskarżenia wnoszonych w sprawach z zakresu prawa pracy zależy od wartości przedmiotu sporu, którą w razie skutecznego przekształcenia przedmiotowego powództwa przed sądem pierwszej instancji stanowi suma właściwa w chwili ostatecznego sprecyzowania żądań przez powoda. W uzasadnieniu powyższego postanowienia Sąd Najwyższy wyjaśnił bowiem, że zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (Dz.U. Nr 167, poz. 1398 ze zm.), w sprawach z zakresu prawa pracy pobiera się opłatę podstawową w kwocie 30 zł wyłącznie od apelacji, zażalenia, skargi kasacyjnej i skargi o stwierdzenie niezgodności z prawem*

prawomocnego orzeczenia (zdanie pierwsze), przy czym w sprawach, w których wartość przedmiotu sporu przewyższa kwotę 50 000 zł, pobiera się od wszystkich podlegających opłacie pism procesowych opłatę stosunkową (zdanie drugie). Wykładnia tego przepisu prowadzi do wniosku, że art. 35 ust. 1 zdanie drugie ustawy dotyczy spraw, w których wartość przedmiotu sporu, a nie wartość przedmiotu zaskarżenia, przewyższa kwotę 50 000 zł. Wartość przedmiotu sporu i wartość przedmiotu zaskarżenia nie są zaś pojęciami tożsamymi. **Stosownie do treści art. 19 § 1 k.p.c., w sprawach o roszczenia pieniężne podana kwota pieniężna stanowi wartość przedmiotu sporu, zaś zgodnie z art. 19 § 2 k.p.c., w innych sprawach majątkowych powód jest zobowiązany oznaczyć w pozwie kwotą pieniężną wartość przedmiotu sporu. Wartość przedmiotu sporu stanowi zatem suma właściwa dla chwili wniesienia pozwu albo dla ostatecznego sprecyzowania żądań przed sądem pierwszej instancji. Tak określona wartość pozostaje niezmienną do końca postępowania (a więc również w postępowaniu apelacyjnym), chyba że w dalszym jego toku nastąpi dopuszczalne przekształcenie przedmiotowe powództwa (jego zmiana) pociągające za sobą zmianę wartości przedmiotu sporu** (por. orzeczenie Sądu Najwyższego z 14 listopada 1997 r., sygn. akt III CZ 82/97, Prokuratura i Prawo 1998 nr 6, poz. 38). Wartość przedmiotu zaskarżenia, o jakiej mowa w art. 368 § 2 k.p.c. i art. 398<sup>4</sup> § 2 k.p.c., powinna zaś odpowiadać – i to jednolicie – ustalonej w sprawie wartości całości lub tej części przedmiotu sporu, która odpowiada zakresowi zaskarżenia orzeczeń. Wartość przedmiotu zaskarżenia nie może być wyższa od wartości przedmiotu sporu (art. 368 § 2 k.p.c.), ale skierowanie apelacji bądź skargi kasacyjnej tylko do części kwestionowanego wyroku nie oznacza, że wartość przedmiotu sporu ulega jakimkolwiek zmianom, a w szczególności, że ulega obniżeniu do wysokości odpowiadającej wartości przedmiotu zaskarżenia. W rozpoznawanej sprawie doszło do dopuszczalnej zmiany (przekształcenia przedmiotowego) powództwa, albowiem o ile w uwzględnionym przez sąd okręgowy piśmie procesowym z 16 stycznia 2007 r. powód domagał się zasądzenia łącznie kwoty 70 868,15 zł, o tyle w dalszym toku postępowania modyfikował swoje roszczenia, precyzując je ostatecznie na poziomie 45 432,48 zł, która to kwota wobec dokonanego przez powoda na rozprawie poprzedzającej wydanie wyroku przez sąd pierwszej instancji przekształcenia przedmiotowego powództwa stanowiła wartość przedmiotu sporu w niniejszej sprawie. Skoro zaś wartość ta jest niższa niż 50 000 zł, to wnoszone przez stronę środki zaskarżenia podlegały opłacie podstawowej, a nie opłacie stosunkowej (sygn. akt I PZ 14/08, OSNP 2009/19–20/261).

### **Obciążenie opłatami sądowymi w orzeczeniu kończącym postępowanie**

Omawiając obowiązek uiszczania opłat sądowych i zakres zwolnienia od tego obowiązku w sprawach z zakresu prawa pracy, nie można pominąć regulacji wynikającej z art. 113 ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych. Zgodnie z tym przepisem, **kosztami sądowymi, których strona nie miała obowiązku uiścić lub których nie miał obowiązku uiścić kurator albo prokurator, sąd w orzeczeniu kończącym sprawę w instancji**

**obciążą przeciwnika, jeżeli istnieją do tego podstawy, przy odpowiednim zastosowaniu zasad obowiązujących przy zwrocie kosztów procesu.** Na kanwie tej regulacji Sąd Najwyższy w uchwale z 5 marca 2007 r. stwierdził, że: *Sąd w orzeczeniu kończącym w instancji sprawę z zakresu prawa pracy, w której wartość przedmiotu sporu nie przewyższa kwoty 50 000 zł: obciąży pozwanego pracodawcę na zasadach określonych w art. 113 ust. 1 ustawy z 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (Dz.U. Nr 167, poz. 1398 ze zm.) kosztami sądowymi, których nie miał obowiązku uiścić pracownik wnoszący powództwo lub odwołanie do sądu (art. 96 ust. 1 pkt 4 tej ustawy); z wyłączeniem opłat od pism wymienionych w art. 35 ust. 1 zdanie pierwsze tej ustawy.*

W uzasadnieniu uchwały Sąd Najwyższy wyjaśnił, że gdy chodzi o sprawy z zakresu prawa pracy, w których wartość przedmiotu sporu nie przekracza 50 000 zł, wysokość i rodzaj opłat od apelacji, zażalenia, skargi kasacyjnej i skargi o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia została uregulowana w art. 35, zwolnienie od obowiązku uiszczenia kosztów sądowych powodów będących pracownikami wynika z art. 96 ust. 1 pkt 4. Pracodawcy będący stroną w postępowaniu w sprawie z zakresu prawa pracy nie są zwolnieni z mocy ustawy od ponoszenia kosztów sądowych. Mogą jedynie ubiegać się o to zwolnienie na zasadach

ogólnych (art. 102 i 103). Skoro pracownik wnoszący pozew w tej kategorii spraw (z zastrzeżeniem, że chodzi o sprawy, w których wartość przedmiotu sporu nie przekracza 50 000 zł) nie ma obowiązku ponoszenia kosztów sądowych, z wyjątkiem opłat podstawowych od czterech pism wymienionych w art. 35 ust. 1, sąd jest obowiązany, zgodnie z art. 113 ust. 1, w razie uwzględnienia powództwa, obciążyć pozwanego pracodawcę tymi kosztami, których pracownik z mocy art. 96 ust. 1 pkt 4 nie miał obowiązku uiścić. Obciążenie przeciwnika kosztami sądowymi, których strona nie miała obowiązku uiścić, aktualizuje się wówczas, gdy „istnieją do tego podstawy” (art. 113 ust. 1). Brak byłoby podstaw, gdyby również przeciwnik korzystał ze zwolnienia od kosztów sądowych. W sprawach z zakresu prawa pracy toczących się z powództwa pracownika, zakończonych jego uwzględnieniem, taka sytuacja miałaby miejsce tylko wówczas, gdyby pracodawca uzyskał zwolnienie od kosztów sądowych. Jeżeli tak się nie stało, zostanie obciążony kosztami, których dotyczyło ustawowe zwolnienie pracownika; pracodawca nie jest objęty w tych sprawach ustawowym zwolnieniem od kosztów sądowych.

**Renata Szelhaus**

Sędzia Sądu Okręgowego Warszawa Praga w Warszawie

REKLAMA

# Zawsze aktualne

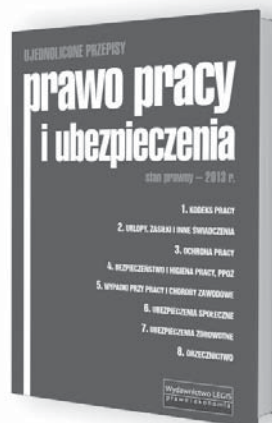
w każdym wydaniu ostatnie zmiany są wyróżnione wytłuszczonym drukiem

PRENUMERATA  
**2013**



## Podatki ujednoczone przepisy

- ◆ Aktualizacja co kwartał, format A4, 424 strony
- ◆ Cena jednego egzemplarza 80 zł netto\*
- ◆ Cena prenumeraty 270 zł netto\*
- ◆ Prenumerata obejmuje 4 egzemplarze w roku.



## Prawo pracy i ubezpieczenia ujednoczone przepisy

- ◆ Aktualizacja co kwartał, format A4, 416 stron
- ◆ Cena jednego egzemplarza 79 zł netto\*
- ◆ Cena prenumeraty 255 zł netto\*
- ◆ Prenumerata obejmuje 4 egzemplarze w roku.

\*VAT  
5%

**Kupując prenumeratę „Podatków” i „Prawa pracy” płacisz tylko 490 zł netto\***  
Koszty wysyłki ponosi Wydawnictwo.

Wydawnictwo LEGIS  
prawo i ekonomia

03-193 Warszawa, ul. Kowalczyka 21a, tel. (22) 243 66 41, 747 05 10, fax (22) 747 05 11  
e-mail: redakcja@legis-wydawnictwo.pl, www.legis-wydawnictwo.pl

# Stosowanie przez pracodawcę sankcji za niewłaściwe zachowania pracowników

Paweł Kisiel

**Możliwość stosowania wobec pracowników kar porządkowych jest oparta na zamkniętym katalogu przesłanek. Odpowiedzialność porządkowa ma charakter normatywny, a nie umowny. Osobnym problemem jest możliwość dyscyplinowania pracowników przez poinformowanie o możliwości rozwiązania stosunku pracy. Sankcją za niewłaściwe wykonywanie obowiązków pracowniczych jest również rozwiązanie umowy o pracę. Powstaje pytanie o dopuszczalność stosowania z tego samego powodu kary porządkowej i rozwiązania umowy o pracę.**

Sankcje, jakie pracodawca może stosować wobec pracowników, to przede wszystkim kary porządkowe, czyli kary upomnienia, nagany oraz pieniężne. Ponadto zastosowanie mają środki mogące prowadzić do rozwiązania stosunku pracy, czyli wypowiedzenie zmieniające, wypowiedzenie definitywne oraz rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika. Choć kary porządkowe i wypowiedzenie (w tym zmieniające) oraz tzw. dyscyplinarka są reakcją pracodawcy na niewłaściwe wykonywanie przez pracownika umowy o pracę, to między tymi dwoma rodzajami środków prawnych zachodzi zasadnicza różnica. O ile pierwsze z nich – kary porządkowe – są jednym z rodzajów kar znanych systemowi prawa, o tyle wskazane sposoby rozwiązania stosunku pracy karami nie są. Ma to zasadnicze konsekwencje praktyczne. O ile zasada *ne bis in idem* (nie można ukarać dwukrotnie za ten sam czyn) ma zastosowanie do wymierzania kar porządkowych za to samo przewinienie porządkowe, o tyle nie będzie miała już zastosowania do „karania” za ten sam czyn – najpierw karą porządkową, a następnie rozwiązaniem stosunku pracy. *Wypowiedzenie nie jest bowiem karą (...)*<sup>1</sup>

Rozwiązanie umowy o pracę przez pracodawcę jest jedną z sankcji za niewykonywanie lub niewłaściwe wykonywanie umowy przez pracownika. Normy Kodeksu pracy, regulujące odpowiedzialność porządkową, stwarzają uprawnienia do stosowania przez jedną ze stron umowy o pracę systemu kar wobec drugiej ze stron tej umowy. *Pracodawca, stosując kary porządkowe, korzysta ze szczególnych uprawnień przyznawanych mu ze względu na zachowanie porządku i organizacji pracy. W. Szubert (Zarys prawa pracy, Warszawa 1976, s. 177) podkreślił, że na skutek uprawnienia do nałożenia kary porządkowej pracodawca staje się w określonych ramach sędzią w swojej własnej sprawie, orzekając o skutkach uchybień pracowników oraz o stopniu ich winy.*<sup>2</sup> Odpowiedzialność porządkowa pozostaje jednak rodzajem odpowiedzialności zobowiązaniowej. *Pracownicza odpowiedzialność porządkowa jest jednym z rodzajów zobowiązaniowej odpowiedzialności*

*pracownika za niewykonanie lub nienależyte wykonanie zobowiązania.*<sup>3</sup>

Kodeks pracy pozostawił uznaniu pracodawcy wybór sankcji stosowanych wobec pracowników. Nie oznacza to możliwości arbitralnego i dowolnego stosowania ich przez pracodawcę. Dodatkowo, jak wskazał Sąd Najwyższy, pracodawca w zasadzie nie ma możliwości stosowania innych form upominania pracowników niż kary porządkowe, gdyż prowadziłyby to do obejścia przepisów Kodeksu pracy o karach porządkowych. W aktach osobowych pracownika nie mogą znajdować się inne pisma niż te przewidziane rozporządzeniem Ministra Pracy i Polityki Socjalnej w sprawie zakresu prowadzenia przez pracodawców dokumentacji w sprawach związanych ze stosunkiem pracy oraz sposobu prowadzenia akt osobowych pracownika z 28 maja 1996 r. (Dz.U. Nr 62, poz. 286 z późn. zm.). Niedopuszczalne jest dołączanie do akt osobowych pracownika jakichkolwiek pism „ostrzegawczych”. *Nie ma obowiązku ostrzegania pracownika o tym, że źle wykonuje pracę, co może być podstawą wypowiedzenia stosunku pracy. Co więcej, jest oczywiste, że „pisma ostrzegawcze”, jakie pracodawca umieściłby w aktach osobowych pracownika, stanowiące dowód na istnienie ostrzeżeń, nie mają prawa się w nich znajdować. Wydane na podstawie art. 298<sup>1</sup> k.p. rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z 28 maja 1996 r. w sprawie zakresu prowadzenia przez pracodawców dokumentacji w sprawach związanych ze stosunkiem pracy oraz sposobu prowadzenia akt osobowych pracownika (Dz.U. Nr 62, poz. 286 ze zm.) określa wyraźnie, jakie dokumenty gromadzi się w aktach osobowych. Nie ma pośród tych dokumentów „pism ostrzegawczych” czy innego rodzaju wytknięć naruszenia obowiązków*<sup>4</sup>.

## Stosunek zakresowy między sankcjami wymierzonymi pracownikom

Między karami porządkowymi a wypowiedzeniem definitywnym (art. 30), zmieniającym (art. 42), a także rozwiązaniem stosunku pracy bez wypowiedzenia z winy pracownika (art. 52) zachodzi stosunek zakresowy niezależności.

1 Wyrok Sądu Najwyższego – Izba Administracyjna, Pracy i Ubezpieczeń Społecznych z 25 października 1995 r., sygn. akt I PRN 77/95; LexPolonica nr 307524; OSNAPIUS 1996/11, poz. 153.

2 M. T. Romer, *Prawo pracy. Komentarz*, Warszawa 2009, Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis, wyd. 4, s. 1328; komentarz do art. 108.

3 *Kodeks pracy. Komentarz pod red. Ludwika Floraka*, wyd. 6, komentarz do art. 108, LEX 2011.

4 Wyrok Sądu Najwyższego – Izba Pracy, Ubezpieczeń Społecznych i Spraw Publicznych z 16 czerwca 2011 r., sygn. akt I PK 222/10; opubl. Legalis.

Oznacza to, że niektóre zachowania pracowników:

- podlegają odpowiedzialności porządkowej oraz mogą jednocześnie stanowić przesłankę rozwiązania stosunku pracy,
- mogą skutkować odpowiedzialnością porządkową,
- rodzą odpowiedzialność polegającą na rozwiązaniu umowy o pracę,
- mogą rodzić zarówno odpowiedzialność porządkową, jak i można z tych samych powodów rozwiązać z pracownikiem stosunek pracy.

Między wskazanymi kategoriami i rodzajami odpowiedzialności zachodzi także różnica w zakresie podmiotowym. O ile przed wypowiedzeniem zmieniającym oraz definitywnym prawo pracy w sposób szczególny chroni pewne kategorie pracowników (np. kobiety w ciąży), o tyle w przypadku odpowiedzialności porządkowej takiej ochrony już nie ma. *O tym, czy karę (porządkową) zastosować i jaka to ma być kara, decyduje kierownik zakładu pracy. Decyzję o ukaraniu kierownik podejmuje sam, bez jakichkolwiek konsultacji. Ukarac może każdego pracownika, który na karę zasłużył. Oznacza to, inaczej niż ma to miejsce przy wypowiedzeniu czy rozwiązaniu umowy o pracę, że kierownik może nałożyć karę na pracownika „chronionego” przez przepisy prawa przed wypowiedzeniem*<sup>5</sup>.

### Pracownicza odpowiedzialność porządkowa

System pracowniczej odpowiedzialności porządkowej jest samodzielnym systemem, niezależnym od innych rygorów odpowiedzialności prawnej (cywilnej, karnej, administracyjnej, za wykroczenie), i dlatego ta odpowiedzialność nie może być porównywana ani interpretowana w drodze analogii do innych rodzajów odpowiedzialności. *Jest to swoisty rodzaj odpowiedzialności, nieznan w innych stosunkach zobowiązaniowych*<sup>6</sup>. *Odpowiedzialność porządkowa stanowi szczególnie rodzaj odpowiedzialności nieznan w innych stosunkach zobowiązaniowych, polegający na stosowaniu przez pracodawcę kar wobec pracownika z tytułu zawinonego naruszenia określonych obowiązków pracowniczych*<sup>7</sup>. Porządkowa odpowiedzialność pracownicza odgrywa rolę nie tylko karzącą za niewłaściwe wykonywanie obowiązków pracowniczych. Zadaniem jej jest również prewencja, czyli zapobieganie niewłaściwemu wykonywaniu obowiązków przez pracowników. *Odpowiedzialność porządkowa pracowników jest instrumentem reakcji pracodawcy na naruszenie przez pracownika niektórych obowiązków. Spełnia ona zatem funkcję represyjną. Zapobiegając naruszeniu obowiązków pracowniczych, spełnia ona również funkcję prewencyjną*<sup>8</sup>. Ustawodawca przyznał pracodawcy wyłączną kompetencję do stosowania kar porządkowych, jednak nie pozostawił mu swobody w zakresie ich stosowania. Pracodawca, stosując kary porządkowe, ma obowiązek działać na podstawie i w granicach prawa. Może wymierzać tylko takie kary porządkowe, jakie przewiduje Kodeks pracy, i tylko w razie zaistnienia kodeksowych przesłanek.

Pracodawcę wiąże również przy wymierzaniu kary porządkowej dyrektywa zakazująca dyskryminowania pracowników. *Pracodawca ma prawo nałożyć na pracownika*

*karę porządkową, jeśli pracownik dopuścił się jednego z przewinień uzasadniających ten rodzaj odpowiedzialności. Zależy to od swobodnej decyzji pracodawcy, który może, ale nie musi karać zatrudnianej osoby. Należy jednak pamiętać o tym, że pracodawca ma obowiązek równego traktowania pracowników, a zatem nie powinien za takie samo przewinienie jednych pracowników karać, a innych nie, chyba że jest to uzasadnione szczególnymi okolicznościami*<sup>9</sup>.

### Charakter prawny odpowiedzialności porządkowej

Podstawowym środkiem dyscyplinującym pracowników są sankcje przewidziane w Dziale czwartym, Rozdziale VI Kodeksu pracy. Ustawodawca posługuje się terminem „odpowiedzialność porządkowa pracowników”. Odpowiedzialność ta ma charakter normatywny, co oznacza, że jej źródłem nie jest umowa o pracę, ale ustawa. Źródłem odpowiedzialności porządkowej pracownika wobec pracodawcy jest wola ustawodawcy, a nie wola stron umowy o pracę. Z tego względu w zasadzie kar ani systemu odpowiedzialności porządkowej nie można modyfikować w drodze umownej czy regulaminowej. Jednak komentatorzy Kodeksu pracy są mocno podzieleni w tym zakresie. Pewną wskazówką mogą być przepisy określające odpowiedzialność za wykroczenia określone w Kodeksie pracy. Zgodnie z art. 281 pkt 4, stosowanie wobec pracowników innych kar porządkowych, niż przewiduje kodeks, rodzi wymienioną tam odpowiedzialność. Oznacza to, że katalogu kar nie można rozszerzać.

Występują dwa poglądy – jeden dopuszczający zawężanie na korzyść pracowników katalogu kar porządkowych, a drugi niedopuszczający takiej możliwości. Stanowisko dopuszczające możliwość zawężenia katalogu kar w drodze umownej prezentują m.in. M. Barzycka-Banaszczyk, E. Maniewska oraz M. Zieleniecki. *Brzmienie art. 281 pkt 3 nie wyklucza jednak, moim zdaniem, możliwości zawężenia katalogu kar porządkowych (np. do kary upomnienia czy tylko do kary nagany) stosowanych wobec pracowników danego zakładu pracy (lub wobec konkretnego pracownika) poprzez zawarcie odpowiedniego postanowienia w regulaminie pracy czy odpowiednio w umowie o pracę*<sup>10</sup>. *Na ogół przyjmuje się w nauce prawa pracy, że umowa o pracę nie może zawierać postanowień dotyczących tej odpowiedzialności. Trudno jest jednakże wskazać na podstawę prawną tego stanowiska. Zgodnie z art. 18 postanowienia umów o pracę korzystniejsze dla pracownika niż przepisy prawa pracy są ważne. Przyjąć zatem należy, iż można umową o pracę ograniczyć katalog tych kar oraz przesłanki odpowiedzialności pracownika (na przykład co do niektórych rodzajów naruszeń obowiązków z § 1 lub 2 względnie tylko w przypadku wyższych stopni winy*<sup>11</sup>. *Przepisy k.p. regulujące stosowanie kar porządkowych wobec pracowników mają charakter semiimperatywny. W umowie o pracę, w innym akcie stanowiącym podstawę nawiązania stosunku pracy, w układzie zbiorowym pracy lub w regulaminie pracy istnieje możliwość zastosowania odstępstw od reguł odpowiedzialności porządkowej pracowników zawartych w Kodeksie pracy, pod warunkiem że nie są one mniej korzystne dla pra-*

<sup>5</sup> M. T. Romer, *Kary porządkowe*, Pr. Pracy 1995, nr 6, s. 17.

<sup>6</sup> *Kodeks pracy. Komentarz pod red. prof. dr hab. Wojciecha Muszalskiego*, Wydawnictwo C. H. Beck Warszawa 2011, wyd. 8.

<sup>7</sup> *Kodeks pracy. Komentarz. Jerzy Wrątny*, Wydawnictwo C. H. Beck, Warszawa 2005, wyd. 4; komentarz do art. 108.

<sup>8</sup> M. Zieleniecki, komentarz do art. 108 Kodeksu pracy w *Kodeksie pracy z komentarzem*, opub. Fun.Gosp. 2004.

<sup>9</sup> *Kodeks pracy. Komentarz*, M. Gersdorf, K. Rączka, M. Raczkowski, *Wielkie Komentarze*, Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis, Warszawa 2010, wyd. 1, komentarz do art. 108.

<sup>10</sup> *Kodeks pracy. Komentarz*, M. Barzycka-Banaszczyk, Wydawnictwo C. H. Beck, Warszawa 2004, s. 237.

<sup>11</sup> K. Jaśkowski, E. Maniewska, *Komentarz do art. 108 Kodeksu pracy*, Wydawnictwo Zakamycze, Kraków 2002.

cownika od ustawowych przepisów prawa pracy. Odmienne regulacja może polegać zatem np. na obniżeniu, w stosunku do regulacji kodeksowej, maksymalnej wysokości kar pieniężnych stosowanych przez pracodawcę<sup>12</sup>. Wydaje się, że normy prawne regulujące odpowiedzialność porządkową mają charakter semiimperatywny. Wyznaczają więc granice tego rodzaju odpowiedzialności, nieprzekraczalne dla regulacji oświadczeniami woli stron. (...) Dopuszczalne są więc wszystkie rozwiązania idące w kierunku ograniczenia odpowiedzialności porządkowej, a nawet całkowitego jej wyłączenia z treści stosunku pracy<sup>13</sup>.

Komentatorzy prezentujący pogląd, że katalogu kar porządkowych nie można zarówno rozszerzać, jak i zawężać to m.in. M. Gersdorf, W. Muszalski oraz J. Iwulski. *Jakiegokolwiek rozszerzanie lub zawężanie katalogu kar porządkowych jest niedopuszczalne*<sup>14</sup>. Przepisy regulujące zasady odpowiedzialności porządkowej mają charakter bezwzględnie obowiązujący. Oznacza to, że wszelkie układowe, regulaminowe lub umowne postanowienia dotyczące wyłączenia, ograniczenia lub rozszerzenia rodzajów przekroczeń, za które istnieje możliwość wymierzenia kary porządkowej oraz katalogu kar, jakie mogą być wymierzone w ramach odpowiedzialności porządkowej pracowników, są z mocy prawa nieważne<sup>15</sup>. Przepisy dotyczące odpowiedzialności porządkowej mają charakter bezwzględnie obowiązujący i nie jest możliwe ich umowne ograniczenie, wyłączenie czy rozszerzenie ani co do rodzaju kar porządkowych, ani co do zakresu ich stosowania<sup>16</sup>. Przepisy regulujące odpowiedzialność porządkową pracowników mają charakter bezwzględnie obowiązujący. Nie jest możliwe umowne ich ograniczenie, rozszerzenie ani wyłączenie. Dotyczy to zarówno rodzaju kar wymierzanych pracownikom, jak i zakresu ich stosowania<sup>17</sup>.

Niestety, brakuje jednoznacznej wypowiedzi judykatury, która przeciętaby wskazaną dyskusję. Osobiście stoję na stanowisku, że przepisy Kodeksu pracy regulujące odpowiedzialność porządkową mają charakter bezwzględnie obowiązujący. Skoro tak, to jakiegokolwiek jej modyfikacje umowne są wyłączone. Dodatkowy argument, jaki można wskazać, aby poprzeć stanowisko odmawiające dopuszczalności kontraktowej modyfikacji katalogu kar porządkowych, to obawa przed tym, aby pracodawcy mający i tak skąpy wachlarz kar porządkowych, przez jego dodatkowe zawężenie, nie uciekali się do stosowania pozakodeksowych sankcji wobec podległych im pracowników. Byłaby to praktyka niezgodna z prawem pracy, ponieważ jeśli przyjmie się założenie, że ustawodawca stworzył odrębny system pracowniczej odpowiedzialności porządkowej kompleksowo regulującej karanie pracowników za niewłaściwe wykonywanie pracy, to upominanie pracownika, a w konsekwencji ocenianie przez pracodawcę zachowania pracownika jako niewłaściwego wykonywania umowy o pracę z pominięciem tego systemu, mogłoby prowadzić do obchodzenia powołanych norm. Z drugiej jednak strony, na podstawie art. 22 Kodeksu pracy, pracodawca zyskał podstawowe uprawnienie w postaci

kierownictwa procesem pracy. Dlatego w praktyce może powstać problem z odróżnieniem dopuszczalnych przejawów kierownictwa pracodawcy polegającego między innymi na możliwości wydawania wiążących poleceń, jeśli tylko dotyczą pracy, od faktycznego wymierzania pracownikom kar porządkowych z obejściem przepisów o odpowiedzialności porządkowej uregulowanej w art. 108–113 Kodeksu pracy.

### Przesłanki stosowania kar porządkowych

Zastosowanie kary porządkowej wymaga wystąpienia dwóch przesłanek odpowiedzialności porządkowej:

- dopuszczenia się przez pracownika jednego z przekroczeń porządkowych, z którymi Kodeks pracy łączy reżim pracowniczej odpowiedzialności porządkowej,
- winy pracownika.

Przesłankami odpowiedzialności porządkowej jest wina pracownika i bezprawność jego zachowania<sup>18</sup>. Wskazanie stopnia winy, jako uwzględnianego przy stosowaniu kary, potwierdza wniosek, że wina pracownika jest w ogóle przesłanką zastosowania kary porządkowej<sup>19</sup>. Kodeks pracy nie definiuje pojęcia „wina”. Wina, której przypisanie pracownikowi warunkuje odpowiedzialność porządkową, oznacza możliwość przypisania pracownikowi zarzutu niewłaściwego zachowania w wykonywaniu obowiązków wskazanych w art. 108 Kodeksu pracy. Pracownik ponosi odpowiedzialność porządkową tylko za naruszenia określonych obowiązków pracowniczych, a nie za naruszenia wszystkich obowiązków pracowniczych<sup>20</sup>. Wina jako przesłanka odpowiedzialności porządkowej wyraża się w świadomym wyborze przez pracownika określonego zachowania, niezgodnego z postanowieniami regulaminu pracy, przepisami bezpieczeństwa i higieny pracy, przepisami przeciwpożarowymi, zasadami współżycia społecznego<sup>21</sup>. Wina może mieć zarówno postać winy umyślnej, jak i nieumyślnej. Konieczny będzie element negatywnej oceny psychicznej strony zachowania pracownika, jak również element obiektywny w postaci bezprawności zachowania. W zakresie różniczenia winy nieumyślnej, wynikającej z niewykonania lub nienależytego wykonania obowiązków pracowniczych, i winy umyślnej pomocne są kryteria znajdujące zastosowanie w prawie karnym. Sam Kodeks pracy nie określa pojęcia winy. Zob. M. Świątcicki, *Trojaka odpowiedzialność pracownika za szkodę*, PUG 1960, Nr 7; W. Sanetra, *Wina w odpowiedzialności pracowniczej*, Warszawa 1975; L. Dzikiewicz, *O pojęciu winy i jej trzech odmianach*, PiP 1977, Nr 1.<sup>22</sup> Wina, jako przesłanka odpowiedzialności porządkowej, oznacza negatywną ocenę stosunku pracownika do faktu naruszenia obowiązków pracowniczych<sup>23</sup>. Wina rozumiana jest jako niewłaściwy stosunek psychiczny pracownika do jego obowiązków<sup>24</sup>. Przy definiowaniu winy na potrzeby pracowniczej odpowiedzialności porządkowej pomocne będzie odwołanie się do pojęć obowiązujących na gruncie prawa karnego, takich jak umyślność i nieumyśl-

12 M. Zieleniecki, *op. cit.*

13 M. Skąpski, *Podstawowe problemy stosunku pracy między małżonkami*, RPEiS 2000 nr 1, s. 33.

14 *Kodeks pracy. Komentarz*, M. Gersdorf, K. Rączka, M. Rączkowski, *op. cit.*, s. 587.

15 *Kodeks pracy. Komentarz pod red. prof. dr hab. Wojciecha Muszalskiego*, *op. cit.*, komentarz do art. 108.

16 *Kodeks pracy. Komentarz*, J. Iwulski, W. Sanetra, Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis, Warszawa 2011, wyd. 2, s. 1504; komentarz do art. 108.

17 L. Szatko, *Odpowiedzialność porządkowa pracowników po nowelizacji kodeksu pracy w 1996 roku*, Z Prob.PPiPS. 1998, z. 13, s. 67.

18 *Kodeks pracy. Komentarz J. Iwulski, W. Sanetra, op. cit.*, s. 1504; komentarz do art. 108.

19 *Kodeks pracy. Komentarz J. Iwulski, W. Sanetra, op. cit.*, s. 1504; komentarz do art. 111.

20 *Kodeks pracy. Komentarz pod red. Ludwika Floraka, op. cit.*

21 *Kodeks pracy. Komentarz*, A. M. Świątkowski, Wydawnictwo C. H. Beck, Warszawa 2012, wyd. 4; komentarz do art. 108.

22 *Kodeks pracy. Komentarz pod red. prof. dr hab. Wojciecha Muszalskiego*, *op. cit.*, komentarz do art. 114.

23 *Kodeks pracy z komentarzem*, U. Jackowiak, M. Piankowski, J. Stelina, W. Uziak, A. Wypych-Żywicka, M. Zieleniecki, Fundacja Gospodarcza 2004, komentarz aktualizowany do art. 108 Kodeksu pracy.

24 *Kodeks pracy. Komentarz pod red. K. Barana*, LEX 2011, komentarz do art. 111.

ność, zamiar bezpośredni i ewentualny, niedbalstwo oraz lekomyślność<sup>25</sup>. Należy jednak pamiętać o zobowiązaniowym charakterze tej odpowiedzialności.

Bezwzględny przesłankami zastosowania kary upomnienia i nagany jest nieprzestrzeganie przez pracownika:

- ustalonej organizacji i porządku w procesie pracy,
- przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy,
- przepisów przeciwpożarowych,
- przyjętego sposobu potwierdzania przybycia i obecności w pracy,
- przyjętego sposobu usprawiedliwiania nieobecności w pracy.

Żadne inne zachowania czy zaniechania pracownika nie mogą stanowić podstawy faktycznej wymierzenia pracownikowi sankcji w postaci wyżej wymienionej kary porządkowej. Podstawowym warunkiem legalności zastosowania kary porządkowej jest naruszenie przez pracownika wskazanych powinności o charakterze zawinionym, przy czym stopień winy może być nawet bardzo niewielki. *Wymierzenie kary upomnienia uzasadnione jest nawet w przypadku niewielkiego stopnia winy (art. 108 § 1 k.p.)<sup>26</sup>*. Oprócz winy pracownika konieczne jest zachowanie lub zaniechanie pracownika, które może być zakwalifikowane jako bezprawne. *Bezprawność natomiast należy oceniać nie tylko w świetle obowiązujących przepisów, lecz także prawnie skutecznych poleceń przełożonych. Tylko niewykonanie przez pracownika polecenia służbowego zgodnego z prawem i dotyczącego pracy może być zakwalifikowane jako naruszenie ustalonego porządku, o którym mowa w art. 108 § 1 k.p. i które może stanowić podstawę do wymierzenia pracownikowi kary porządkowej<sup>27</sup>*.

Zastosowanie najbardziej dotkliwej z kar porządkowych – kary pieniężnej – wymaga spełnienia zawężonego w stosunku do kary nagany i upomnienia katalogu przesłanek. Zgodnie z art. 108 § 2 Kodeksu pracy, bezwzględny przesłankami tej kary jest nieprzestrzeganie przez pracownika:

- przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy,
- przepisów przeciwpożarowych,
- opuszczenie pracy bez usprawiedliwienia,
- stawienie się do pracy w stanie nietrzeźwości lub spożycie alkoholu w czasie pracy.

W stosunku do kar porządkowych nie obowiązuje zasada ich gradacji, czyli obowiązek wymierzania jednej z kar przed inną karą. Ponieważ jednak jest to kara, to za ten sam czyn – przewinienie pracownicze pracownik nie może być ukarany dwoma lub trzema karami na raz. W tym zakresie obowiązuje w pełni zasada *ne bis in idem*. *Przy stosowaniu kar nie obowiązuje ich gradacja. O rodzaju kary, która ma być zastosowana, decyduje pracodawca, biorąc pod uwagę rodzaj przewinienia. Pracodawca nie ma obowiązku „stopniowania” kar. Pracownik, który nie był nigdy poprzednio karany, może zostać ukarany naganą lub karą pieniężną, jeżeli taką karę pracodawca uważa za słuszną w stosunku do nagannego zachowania pracownika. Jednocześnie za przewinienie uzasadniające zastosowanie kary pieniężnej pracownik może być ukarany upomnieniem lub pracodawca może w ogóle nie stosować wobec takiego pracownika odpowiedzialności porządkowej<sup>28</sup>*.

## Wypowiedzenie definitywne i zmieniające stosunek pracy jako sankcje za niewłaściwe wykonywanie obowiązków pracowniczych

Ustawodawca przewidział w Kodeksie pracy dwa rodzaje wypowiedzeń stosunku pracy: zmierzające bezpośrednio do rozwiązania stosunku pracy (nazywane w orzecznictwie i literaturze wypowiedzeniem definitywnym) oraz wypowiedzenie zmieniające, którego podstawowym celem i zadaniem nie jest rozwiązanie umowy o pracę, lecz jedynie modyfikacja ustalonych w umowie o pracę lub innym akcie stanowiącym podstawę nawiązania stosunku pracy warunków pracy lub płacy albo też jednocześnie warunków zarówno pracy, jak i płacy.

### Wypowiedzenie zmieniające

Pracodawca ma możliwość wykorzystania instytucji wypowiedzenia zmieniającego także w celu dyscyplinowania pracowników. Na przykład w drodze wypowiedzenia zmieniającego może obniżyć pracownikowi wynagrodzenie. *Zakład pracy może w uzasadnionych przypadkach dokonać wypowiedzenia samych tylko warunków płacy, nie zmieniając warunków pracy. W świetle obowiązujących przepisów prawa pracy wypowiedzenie warunków płacy wprawdzie nie jest karą porządkową, ale może być środkiem dyscyplinującym<sup>29</sup>*. Jednak stosując wypowiedzenie zmieniające, pracodawca powinien pamiętać o dwóch rzeczach:

- w przypadku umowy zawartej na czas nieokreślony w wypowiedzeniu zmieniającym, tak samo jako w wypowiedzeniu definitywnym, pracodawca ma obowiązek wskazać przyczynę wypowiedzenia, która musi być konkretna, prawdziwa i rzeczywista;
- pracownik ma możliwość odmowy przyjęcia zaproponowanych nowych warunków pracy lub wynagradzania. Na skutek odmowy przyjęcia nowych warunków umowa o pracę ulegnie rozwiązaniu.

### Wypowiedzenie definitywne

Wypowiedzenie umowy o pracę (definitywne) jest zwyczajnym, zwykłym sposobem rozwiązywania stosunku pracy, przyczyny zaś je uzasadniające nie muszą mieć charakteru nadzwyczajnego lub rażąco ciężkiego. *Wypowiedzenie umowy o pracę stanowi zwykły sposób jej rozwiązania. Przyczyna wypowiedzenia nie musi w związku z tym mieć szczególnej wagi czy nadzwyczajnej doniosłości. Nie oznacza to przyzwolenia na arbitralne, dowolne i nieuzasadnione lub sprzeczne z zasadami współżycia społecznego wypowiedzenie umowy o pracę<sup>30</sup>*. Rozważając instytucję wypowiedzenia definitywnego jako środka mającego służyć dyscyplinowaniu pracowników, pracodawca nie powinien posługiwać się możliwością zwolnienia pracownika jako swoistego „straszaka” wobec załogi pracowniczej, nie może niezasadnie grozić rozwiązaniem stosunku pracy. Natomiast pracodawca jest uprawniony do poinformowania pracownika, że w zachowaniu lub zaniechaniu pracownika pojawiły się okoliczności uprawniające go do rozwiązania stosunku pracy. Warunkiem dopuszczalności przekazywa-

25 Por. Kodeks pracy. Komentarz pod red. K. Barana, op. cit.

26 Wyrok Sądu Najwyższego – Izba Administracyjna, Pracy i Ubezpieczeń Społecznych z 1 lipca 1999 r., sygn. akt I PKN 86/99; Orzecznictwo Sądu Najwyższego – Izba Administracyjna, Pracy i Ubezpieczeń Społecznych rok 2000, Nr 18, poz. 683.

27 Kodeks pracy. Komentarz, J. Iwułski, W. Sanetra, op. cit., s. 1504; komentarz do art. 108.

28 M. T. Romer, *Prawo pracy...*, op. cit.

29 Wyrok Sądu Najwyższego z 26 lipca 1979 r., sygn. akt I PR 64/79; OSNC 1980/1–2/171.

30 Wyrok Sądu Najwyższego – Izba Administracyjna, Pracy i Ubezpieczeń Społecznych z 6 grudnia 2001 r., sygn. akt I PKN 715/2000, LexPolonica nr 358637, Prawo Pracy 2002 nr 10, s. 34.

nia takiej wiadomości jest powołanie się na okoliczności, które mogą stanowić uzasadnioną przyczynę rozwiązania umowy o pracę.

Analogiczne uwagi można odnieść do tzw. zwolnienia dyscyplinarnego. Należy przy tym pamiętać, że to pracodawca samodzielnie podejmuje decyzję, czy w konkretnym przypadku wyciągnąć wobec pracownika konsekwencje w postaci rozwiązania umowy o pracę. Tak samo jak pracodawca ma możliwość, a nie powinność, zastosowania kary porządkowej, tak samo nie ma obowiązku rozwiązywania stosunku pracy nawet z pracownikiem dopuszczającym się ciężkiego, rażącego niewykonywania podstawowych obowiązków pracowniczych.

### Zastosowanie przez pracodawcę kary porządkowej a możliwość rozwiązania stosunku pracy z tej samej przyczyny

Zachowanie lub zaniechanie pracownika leżące u podstaw zastosowania kary porządkowej zasadniczo może stanowić jednocześnie uzasadnioną przyczynę rozwiązania stosunku pracy. Wymierzenie pracownikowi kary porządkowej nie wyklucza możliwości uznania tego samego nagannego zachowania się pracownika, stanowiącego przesłankę ukarania, za przyczynę uzasadniającą wypowiedzenie umowy o pracę<sup>31</sup>. Cytowane orzeczenie Sądu Najwyższego powołuje się na uchwałę Pełnego Składu Izby Pracy i Ubezpieczeń Społecznych Sądu Najwyższego z 27 czerwca 1985 r., sygn. akt III PZP 10/85<sup>32</sup>. Sąd Najwyższy stwierdził: *Zastosowanie wobec pracownika kary porządkowej za określone przewinienie nie stoi na przeszkodzie uznaniu, że uzasadnia ono wypowiedzenie umowy o pracę, jeżeli waga tego przewinienia jest znaczna. Sąd słusznie zwraca uwagę, że rozwiązanie stosunku pracy w drodze wypowiedzenia nie jest karą, a więc w konsekwencji można za jedno zachowanie pracownika zarówno ukarać karą porządkową, jak i rozwiązać z nim stosunek pracy. Skoro wypowiedzenie nie jest karą, nie ma prawnych przeszkód do jego zastosowania z powodu tego samego przewinienia, które stanowiło podstawę wymierzonej kary porządkowej, jeżeli uzasadnia to waga przewinienia<sup>33</sup>. Wypowiedzenie nie jest bowiem karą i nie ma przeszkód jego stosowania z powodu tego samego przewinienia, które stanowiło podstawę wymierzonej kary porządkowej, jeżeli uzasadnia to waga przewinienia<sup>34</sup>. Nie stałoby to w sprzeczności z tym, że rozwiązanie stosunku pracy, czy to w drodze wypowiedzenia, czy też bez wypowiedzenia z winy pracownika jest reakcją pracodawcy na negatywne zachowania podwładnego i w takim znaczeniu stanowi swoistą sankcję za niewłaściwe wykonywanie zobowiązań pracowniczych. Niejako na marginesie komentarza do rodzajów kar porządkowych wypada zasignalizować, że przekroczenia porządkowe mogą spowodować uruchomienie innych niż kary porządkowe instrumentów dyscyplinujących<sup>35</sup>.*

Powołana uchwała pozwala odpowiedzieć na pytanie o rozgraniczenie możliwości rozwiązywania stosunku pracy z tej samej przyczyny, z której wymierzono karę porządkową. Jak wskazano wyżej, co do zasady jedna reakcja pracodawcy nie wyklucza drugiej. Sąd Najwyższy wydaje się jednak rozgraniczać możliwość stosowania przez pracodawcę zarówno kary porządkowej, jak i rozwiązania stosunku pracy od stopnia zawinienia pracowniczego. *Jednakże gdy pracownik po ukaraniu go za określone przewinienie przez dłuższy czas pracuje nienagannie, uznać należy, że wymierzona mu kara porządkowa spełniła swój wychowawczo-dyscyplinujący cel, wobec czego przewinienie będące podstawą nałożenia kary nie może już stanowić przyczyny wypowiedzenia. (...) Uznanie kary porządkowej za niebyłą (art. 113 k.p.) powoduje jedynie niemożliwość powoływania się na fakt ukarania pracownika, co niweczy skutki związane z tym faktem. Natomiast nie wyklucza to możliwości powoływania się na okoliczności stanowiące podstawę wymierzenia kary dla wykazania, że mimo wychowawczego oddziaływania pracownik nie zmienił swego stosunku do przyjętych na siebie obowiązków pracowniczych i dlatego jego późniejsze zachowanie oceniane w dłuższym okresie jest na tyle naganne, że uzasadnia wypowiedzenie umowy o pracę<sup>36</sup>.*

Jeśli wymierzenie kary porządkowej osiągnęło skutek w postaci wypełnienia przez pracownika w należyty sposób obowiązków pracowniczych, to z cytowanej wypowiedzi judykatury należy wyprowadzić wniosek, że nie można będzie rozwiązać z tym pracownikiem z tej samej przyczyny stosunku pracy. Jeśli uzależnić możliwość stosowania wypowiedzenia po uprzednim zastosowaniu kary porządkowej od reakcji pracownika na stosowaną karę porządkową, to wydaje się być niedopuszczalne jednocześnie, a nawet zastosowane w krótkich odstępach czasu, wymierzenie kary porządkowej i rozwiązanie z tej samej przyczyny stosunku pracy. Istotne jest, czy przyczyna leżąca u podstaw wymierzenia kary porządkowej jest tożsama z tą, która miałyby stanowić podstawę rozwiązania stosunku pracy. Tak jak dopuszczalne jest rozwiązanie stosunku pracy przez pracodawcę bez wypowiedzenia z winy pracownika już po wypowiedzeniu umowy o pracę, ale z innych przyczyn niż te leżące u podstaw wypowiedzenia, to tak samo po zastosowaniu kary porządkowej pracownik może dopuścić się innego czynu niż ten ukarany karą porządkową. Ta okoliczność będzie stwarzać dla pracodawcy podstawę do wypowiedzenia umowy o pracę lub nawet do dyscyplinarnego zwolnienia. Należy jednak pamiętać, że w tym przypadku sankcjonowane są różne czyny pracownicze. W konsekwencji pracownik jest „karany” za inne czyny. Jeżeli wypowiedzie się pracownikowi umowę o pracę, a wcześniej zastosowano karę porządkową z innej przyczyny, to jej zastosowanie wzmacnia zasadność wypowiedzenia. *Gdy zaś przyczyna wypowiedzenia jest inna, fakt uprzedniego ukarania pracownika może stanowić argument wzmacniający zasadność wypowiedzenia<sup>37</sup>.*

### Paweł Kisiel

Radca prawny Kancelaria Radcy Prawnego Paweł Kisiel

31 Wyrok Sądu Najwyższego – Izba Administracyjna, Pracy i Ubezpieczeń Społecznych z 25 października 1995 r., sygn. akt I PRN 77/95; LexPolonica nr 307524; OSNAPiUS 1996 nr 11, poz. 153.

32 Uchwała opublikowana: LexPolonica nr 310254; OSNCP 1985 nr 11, poz. 164; OSNPG 1985 nr 11, poz. 35, s. 23; OSPiKA 1986 nr 5, poz. 102; Paestra 1986 nr 5–6, s. 101.

33 Uchwała Pełnego Składu Izby Pracy i Ubezpieczeń Społecznych Sądu Najwyższego z 27 czerwca 1985 r., sygn. akt III PZP 10/85.

34 Wyrok Sądu Najwyższego – Izba Administracyjna, Pracy i Ubezpieczeń Społecznych z 25 października 1995 r., sygn., akt I PRN 77/95; LexPolonica nr 307524; OSNAPiUS 1996 nr 11, poz. 153.

35 W. Perdeus, *Komentarz do art. 108 Kodeksu pracy w Kodeksu pracy. Komentarz*, LEX 2012.

36 Uchwała Pełnego Składu Izby Pracy i Ubezpieczeń Społecznych Sądu Najwyższego z 27 czerwca 1985 r., sygn. akt III PZP 10/85.

37 Uchwała Pełnego Składu Izby Pracy i Ubezpieczeń Społecznych Sądu Najwyższego z 27 czerwca 1985 r., sygn. akt III PZP 10/85.



## PRAWO CYWILNE

# Bezumowne korzystanie z rzeczy a właściwa konstrukcja powództwa

Marcin Skonieczny

**N**iniejszy artykuł omawia skomplikowaną kwestię konstrukcji powództwa dotyczącego odszkodowania za bezumowne korzystanie z gruntu. Jest to bardzo złożona i trudna problematyka, która uwidacznia wiele praktycznych problemów przy konstrukcji pozwu, począwszy od przyjęcia właściwej podstawy prawnej, a także biorąc pod uwagę tak istotną kwestię, jak odpowiedni dobór twierdzeń oraz wniosków dowodowych.

## Bezumowne korzystanie z rzeczy a podstawa powództwa

Podstawowe znaczenie ma fakt, że brakuje jednego przepisu prawa cywilnego, z którego należałoby zawsze wywodzić roszczenie o przedmiotowe odszkodowanie. W zależności od sytuacji faktycznej oraz wyboru pełnomocnika powództwo o odszkodowanie za bezumowne korzystanie z rzeczy możemy opierać albo na szkodzie kontraktowej, związanej z nienależytym wykonaniem zobowiązania (zob. art. 471 k.c.), albo też na przepisach dotyczących tzw. roszczeń uzupełniających (zob. art. 224 i n. k.c.) W pierwszym przypadku samodzielną podstawą prawną stanowią ustawowe przepisy dotyczące zwrotu rzeczy po wygaśnięciu danego stosunku obligacyjnego, modyfikowane ewentualnymi postanowieniami umownymi. W drugiej sytuacji, opisanej niżej, mamy do czynienia z obowiązkiem posiadacza w złej wierze (posiadacza zależnego) wynagrodzenia za korzystanie z rzeczy kosztem uprawnień jej właściciela. Powyższy obowiązek stosuje się również do posiadacza w dobrej wierze od momentu dowiedzenia się przez niego o wytoczeniu powództwa o wydanie rzeczy (zob. art. 224 § 2 k.c.).

## Kumulacja podstaw prawnych roszczenia

Jak wielokrotnie wskazywał Sąd Najwyższy,<sup>2</sup> występując z roszczeniem, powód zobowiązany jest, stosownie do wymogów art. 187 k.p.c., dokładnie określić przedmiot tego roszczenia. Ujmując rzecz inaczej, powód powinien wyraźnie sprecyzować żądanie nie tylko pod względem podmiotowym, lecz także przedmiotowym. Powód wskazuje tym samym, jakiego rozstrzygnięcia oczekuje, co jest równoznaczne z określeniem granic rozpatrywania sprawy przez sąd. Powód zachowuje wprawdzie prawo modyfikowania swojego żądania, niemniej jed-

nak, dopóki tego nie uczyni, sąd nie może wyrokować co do przedmiotu nieobjętego żądaniem (art. 321 § 1 k.p.c.).<sup>3</sup>

W orzecznictwie przyjmuje się jednolicie, że przewidziane w art. 224 § 2 k.c. roszczenie o wynagrodzenie jest niezależne od woli właściciela, by rzecz odzyskać, wynika ono bowiem z samego faktu władania jego rzeczą przez osobę, która nie ma do tego żadnego tytułu prawnego<sup>4</sup>. Alternatywą dla takiego powództwa jest powództwo oparte na obligacyjnym tytule do rzeczy, w szczególności na wynikającym ze stosunku obligacyjnego (umownego) prawie wynajmującego lub wdzierzawiającego do odzyskania nieruchomości.

Jak zwrócił uwagę Sąd Najwyższy, przepisy art. 224–225 i art. 230 k.c. nie są w stosunku do art. 471 k.c. przepisami szczególnymi i z tej przyczyny kumulacja norm nie jest wyłączona. Wybór jednego ze zbiegających się roszczeń pozostawiony został uprawnionemu, który – dokonując wyboru – musi jednak wybrać całość skutków prawnych danej normy.<sup>5</sup> W ocenie autora artykułu, mimo możliwych komplikacji dowodowych takiego wariantu, nie da się wykluczyć alternatywnego wskazania dwóch wyżej wskazanych podstaw prawnych powództwa przy równoczesnym szerokim ujęciu okoliczności faktycznych uzasadniających żądanie. Na przykład jeżeli powód załączy do pozwu jedynie umowę oraz dowód jej wypowiedzenia, sugeruje to oparcie powództwa na tytule obligacyjnym. Jeżeli jednak dodatkowo wykazałby tytuł prawnorzeczowy oraz pozostałe przesłanki warunkujące zasadność powództwa (np. wezwanie do zapłaty uzasadniające złą wiarę posiadacza rzeczy), to wówczas w sytuacji, gdy tylko jedna z podstaw prawnych okaże się ostatecznie uzasadniona, za uwzględnieniem powództwa wydaje się przemawiać właściwa interpretacja art. 321 k.p.c. (przedmiot orzekania).

## Skuteczność roszczeń uzupełniających

Jak wynika z przepisów Kodeksu cywilnego oraz z orzecznictwa<sup>6</sup>: roszczenie o wynagrodzenie za korzystanie z rzeczy przysługujące właścicielowi wobec posia-

3 Ustawa z 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego (Dz.U. Nr 43, poz. 296 ze zm.).

4 Wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z 26 maja 2011 r., sygn. akt I ACA 212/11, LEX nr 1102906.

5 Wyrok Sądu Najwyższego z 7 lutego 2006 r., sygn. akt IV CK 400/05, LEX nr 192044.

6 Wyrok Sądu Najwyższego z 31 marca 2004 r., sygn. akt II CK 102/03, LEX nr 303343.

1 Ustawa z 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny (Dz.U. Nr 16, poz. 93 ze zm.).

2 Zob. np. postanowienie Sądu Najwyższego z 27 września 2000 r., sygn. akt V CKN 1099/00, LEX nr 532132.

dacza samoistnego (art. 224 § 2 i art. 225 k.c.) lub wobec posiadacza zależnego (art. 230 k.c.) należy do tzw. roszczeń uzupełniających roszczenie właściciela o wydanie rzeczy, czyli, innymi słowy, do roszczeń uzupełniających roszczenie windykacyjne. Jako roszczenie uzupełniające roszczenie windykacyjne pozostaje ono z nim w ścisłym związku. Związek ten wyraża się tym, że jest ono uwarunkowane ziszczeniem się przesłanek uzasadniających roszczenie windykacyjne (warunek konieczny, ale niewystarczający). W myśl art. 222 § 1 k.c. roszczenie windykacyjne przysługuje właścicielowi przeciwko osobie, która bez podstawy prawnej włada faktycznie jego rzeczą. Czynn timer materialnie legitymowany jest więc tu wyłącznie właściciel, a biernie materialnie legitymowany – wyłącznie ten, kto bez podstawy prawnej faktycznie włada jego rzeczą, a zatem – w zależności od okoliczności konkretnego przypadku: posiadacz samoistny rzeczy lub posiadacz zależny rzeczy albo jej dzierżyciel. W rezultacie jeżeli niemający tytułu prawnego posiadacz samoistny oddał rzecz (skądinąd nadal zachowując swój status posiadacza samoistnego – art. 337 k.c.) w faktyczne władanie posiadaczowi zależnemu, roszczenie windykacyjne przysługuje właścicielowi wobec posiadacza zależnego i – należy podkreślić – tylko wobec niego.

Tak więc prawidłowa analiza wyżej wskazanego orzeczenia prowadzi do wniosku, że gdyby ów posiadacz zależny wykazał w procesie wytoczonym o wynagrodzenie bezumownego korzystania z rzeczy, że rzeczą w ogóle faktycznie nie włada, wówczas uzasadnione byłoby oddalenie z tej przyczyny wytoczonego przeciwko niemu powództwa. Jak wskazuje orzecznictwo sądowe, roszczenie o wynagrodzenie za korzystanie z rzeczy przez posiadacza niemającego do niej tytułu prawnego jest roszczeniem uzupełniającym roszczenie windykacyjne tylko w sensie materialnoprawnym, a nie procesowym. Umożliwia bowiem ochronę tych interesów właściciela, których nie jest w stanie zaspokoić roszczenie windykacyjne, ograniczające się jedynie do zwrotu rzeczy. Procesowe zaś roszczenie uzupełniające zachowuje autonomiczność względem żądania windykacyjnego, co oznacza, że może być skutecznie dochodzone samodzielnie, niezależnie od roszczenia opartego na podstawie art. 222 § 1 k.c. Należy stwierdzić, że uzupełniający charakter roszczenia z art. 225 k.c. nie oznacza, że jest ono związane z żądaniem windykacyjnym w sposób nierozdzielny.<sup>7</sup>

Na marginesie wyżej przedstawionych rozważań doprecyzowania wymaga w szczególności pojęcie „posiadacz zależny”. Jak wynika z przepisów oraz orzecznictwa sądowego,<sup>8</sup> za posiadacza zależnego w rozumieniu art. 230 k.c. należy uważać takiego posiadacza, który wykonując władztwo nad rzeczą, nie ma do tego odpowiedniego prawa skutecznego wobec właściciela. Co więcej, według poglądu zaprezentowanego również w wyżej wskazanym orzeczeniu, posiadacz zależny, który swoje władztwo nad rzeczą wywodzi od innego posiadacza nieuprawnionego i który wie o tym,

powinien być traktowany w zasadzie jako posiadacz w złej wierze i ma do niego zastosowanie zaostrzona odpowiedzialność przewidziana w art. 225 k.c.

### Skuteczność roszczenia opartego na tytule obligacyjnym do rzeczy

Odmienne podstawy prawne roszczenia o wynagrodzenie (odszkodowanie) za bezumowne korzystanie z rzeczy w sytuacji, gdy jest ono wywodzone z tytułu obligacyjnego bądź prawno-rzeczowego, prowadzi do konieczności uwzględnienia przez powoda przy konstrukcji powództwa wszystkich odmierności w zakresie obowiązku wykazania określonych faktycznych podstaw pozwu w każdym z tych przypadków.

Precyzując ww. kwestię wagi wyboru podstawy roszczenia, należy przede wszystkim wskazać za Sądem Najwyższym<sup>9</sup>: do powstania odpowiedzialności kontraktowej nie wystarczy niewykonanie lub nienależyte wykonanie zobowiązania z przyczyn, za które dłużnik odpowiada, konieczna jest ponadto szkoda będąca normalnym następstwem niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania (art. 471 w związku z art. 361 k.c.). W odniesieniu do wynajmującego, względem którego najemca nie wykonał obowiązku przewidzianego w art. 675 § 1 k.c., oznacza to, że musi on wykazać, że na skutek niezwrócenia mu w terminie przedmiotu najmu poniósł określony uszczerbek w swym majątku. Jak wynika z orzecznictwa, chodzi tutaj o normalny, adekwatny związek przyczynowy między szkodą a zachowaniem pozwanego, ze wszystkimi tego konsekwencjami.

Podsumowując wyżej wskazane stanowisko, wypada zwrócić uwagę, że tylko przy oparciu roszczenia o odszkodowanie (wynagrodzenie) za bezumowne korzystanie z rzeczy na tytule obligacyjnym do rzeczy mamy do czynienia z typowym powództwem odszkodowawczym, wywodzonym ze stosunku obligacyjnego. Niezależnie bowiem od faktu, że roszczenie o odszkodowanie za bezumowne korzystanie z rzeczy staje się dopuszczalne dopiero po prawidłowym rozwiązaniu łączącego strony stosunku prawnego, należy zauważyć, że konkretne przepisy prawa materialnego (ewentualnie uzupełnione zapisami umownymi) przewidują zasady oraz warunki zwrotu rzeczy uprawnionemu ze stosunku obligacyjnego. W przypadku bezumownego korzystania z nieruchomości możemy w szczególności wyróżnić podstawowy obowiązek korzystającego związany z ustaniem najmu nieruchomości lub pomieszczenia (art. 660 k.c.) czy też związany z zakończeniem umowy dzierżawy (art. 693 k.c.). W takim wypadku przepisy art. 675 k.c. (zwrot przedmiotu najmu) oraz art. 705 k.c. (zwrot przedmiotu dzierżawy) stanowią samodzielną, materialnoprawną podstawę żądania zwrotu rzeczy. Sąd Najwyższy wyraźnie wskazuje, niezależnie od kwestii tytułu prawno-rzeczowego, że: niewykonanie przez najemcę obowiązku terminowego zwrotu rzeczy najętej uprawnia wynajmującego, również niebędącego właścicielem rzeczy, do żądania na podstawie art. 471 k.c. odszkodowania obejmującego korzyść,

<sup>7</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 25 lutego 2004 r., sygn. akt II CK 32/03, LEX nr 162199.

<sup>8</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 11 czerwca 1974 r., sygn. akt II CR 246/74, LEX nr 517395.

<sup>9</sup> Op. cit. wyrok Sądu Najwyższego z 7 lutego 2006 r.

*jaką mógłby otrzymać, gdyby zwrócono mu rzecz w terminie, jeżeli po ustaniu stosunku najmu był on uprawniony do dysponowania rzeczą w sposób umożliwiający osiągnięcie wskazywanej korzyści.*<sup>10</sup>

### Pojęcie „zwrot rzeczy”

Przy definiowaniu pojęcia „rzecz”, w sytuacji gdy przedmiotem umowy była nieruchomości gruntowa, znaczenie może mieć art. 48 k.c., według którego zasadą jest, że do części składowych gruntu należą w szczególności budynki i inne urządzenia trwale z gruntem związane. Na przykład w sytuacji zawarcia umowy dzierżawy gruntu wraz z posadowionym na nim pawilonem usługowym to data zwrotu gruntu powinna być decydująca dla oceny, czy doszło, zgodnie z wymaganymi przepisami, do zwrotu rzeczy. Ustalenie tej okoliczności będzie mieć podstawowe znaczenie dla zasadności powództwa o odszkodowanie za bezumowne korzystanie z rzeczy. W przypadku konstrukcji pozwu opartej na materialnoprawnych podstawach zwrotu rzeczy dla skuteczności powództwa tak określonego musimy zawsze mieć do czynienia z ewidentną szkodą związaną z brakiem zwrotu rzeczy. Na przykład strony w umowach zawierają często dodatkowe zobowiązanie, np. do rozebrania obiektu, przywrócenia stanu poprzedniego nieruchomości, jednakże podstawowe znaczenie będzie mieć data faktycznego zwrotu całej rzeczy oraz obowiązek po stronie powoda, jeżeli chodzi o wykazanie przesłanek powództwa odszkodowawczego.

Zgodnie z wykładnią Sądu Najwyższego<sup>11</sup>, przez „zwrot rzeczy” rozumie się nie tylko faktyczne przeniesienie władztwa nad rzeczą przez najemcę na wynajmującego; także inne – poza „wydaniem rzeczy” – stany faktyczne, gwarantujące pełną ochronę interesów wynajmującego... W szczególności więc każde opróżnienie lokalu przez najemcę od chwili uzyskania przez wynajmującego o tym wiadomości i faktycznej możliwości zbadania stanu lokalu jest równoznaczne z jego wydaniem i stanowi tym samym zdarzenie, od którego rozpoczyna się bieg rocznego terminu przedawnienia.

### Podstawowe zasady doboru właściwej konstrukcji pozwu

Zgodnie z art. 471 k.c., dłużnik jest zobowiązany do naprawienia szkody wynikłej z niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania, chyba że niewykonanie lub nienależyte wykonanie zobowiązania jest następstwem okoliczności, za które dłużnik nie ponosi odpowiedzialności. W praktyce obrona dłużnika w procesie sądowym wytoczonym i opartym na powództwie o odszkodowanie za bezumowne korzystanie z rzeczy (wywodzonym ze stosunku obligacyjnego) sprowadza się do wykazania, że w spornym okresie pozwany w ogóle faktycznie nie korzystał z rzeczy (np. mimo zawartej umowy dzierżawy gruntu) lub też że przedmiot umowy nie mógł i tak w szczególności przynieść dochodu z rzeczy, tak więc błędna jest koncepcja co

do istnienia szkody w postaci braku możliwości korzystania z rzeczy przez uprawnionego powoda. Będzie to obrona skuteczna przede wszystkim w sytuacji, gdy zdaniem powoda brak zwrotu rzeczy w terminie umówionym miał rzekomo w szczególności łączyć się z utratą (pomniejszeniem) należnych dochodów z rzeczy (np. czynsz dzierżawy).

### Wykazanie związku przyczynowego

W tym miejscu należy zwrócić uwagę, że może się zdarzyć, iż w określonym stanie faktycznym nie będzie zasadniczo możliwe wykazanie związku przyczynowego między działaniem pozwanego a powstaniem jakiegokolwiek szkody. Jeżeli na przykład powód wyraźnie zmierza do zwrotu gruntu po przywróceniu stanu poprzedniego i wzywał pozwanego do rozebrania wybudowanego obiektu (w którym pozwany prowadził jedyną możliwą na tym terenie przynoszącą dochód działalność gospodarczą), to między brakiem zwrotu nieruchomości a brakiem dalszego (po wygaśnięciu umowy) osiągnięcia przez dzierżawcę dochodu z tej rzeczy brakuje ewidentnego związku. Może to oczywiście prowadzić do oddalenia tak skonstruowanego powództwa. Taka sytuacja z pewnością nastąpi, gdy powód nie będzie mógł lub nie będzie potrafił wykazać, że miałby możliwość uzyskania dodatkowego dochodu, gdyby odzyskał ów przedmiot umowy zgodnie z przepisami, a więc po rozwiązaniu stosunku prawnego. Również na przykład w sytuacji odzyskania posiadania gruntu w następstwie wypowiedzenia umowy z powołaniem się na konieczność zmiany przeznaczenia terenu pojawiają się istotne trudności dowodowe z wykazaniem zasadności powództwa.

W tej sytuacji jedyną szansą wydaje się oparcie przedmiotowego powództwa na innej podstawie prawnej, tj. na przepisach o roszczeniach uzupełniających. Zamiast obowiązku wykazania szkody podstawowe znaczenie będzie mieć obowiązek wykazania tytułu prawnego do gruntu. Może być on zastąpiony wskazaniem prawidłowej podstawy prawnej powództwa, uzupełnionej twierdzeniami co do stanu faktycznego, ale z tym zastrzeżeniem, że strona przeciwna nie kwestionuje tego tytułu w sposób wyraźny lub dorozumiany. W tym zakresie taką możliwość stwarzają bez wątpienia przepisy art. 229 k.p.c. (przyznanie) oraz art. 230 k.p.c. (fakty nieobjęte oświadczeniem). Warto więc doprecyzować, że przy powództwie opartym na przepisach o roszczeniach uzupełniających przysługujących właścicielowi rzeczy prawo żądania wynagrodzenia wynika z samego faktu korzystania z rzeczy przez podmiot do tego nieuprawniony.

Jeżeli chodzi o rodzaj tytułu do gruntu, jaki powinien wykazać powód, gdy opiera roszczenie o odszkodowanie za bezumowne korzystanie z rzeczy na tytule prawnorzeczowym, to należy zawsze wykazać własność (ewentualnie prawo użytkowania wieczystego) do nieruchomości. Jak wskazuje art. 233 k.c. w granicach określonych przez ustawy i zasady współżycia społecznego oraz przez umowę o oddanie gruntu Skarbu Państwa lub gruntu należącego do jednostek samorządu terytorialnego bądź ich związków w użytkowanie wieczyste, użytkownik wieczysty może korzystać z gruntu z wyłączeniem innych osób.

<sup>10</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 4 sierpnia 2005 r., sygn. akt III CK 689/04, LEX nr 277067.

<sup>11</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 18 lutego 1987 r., sygn. akt II CR 10/87, LEX nr 8811.

### Wysokość wynagrodzenia za bezumowne korzystanie z rzeczy

Ustalenie wysokości odszkodowania za bezumowne korzystanie z nieruchomości jest zagadnieniem skomplikowanym i złożonym. Trudności praktyczne sprawia nie tylko zresztą ustalenie samej kwoty odszkodowania za bezumowne korzystanie z rzeczy, lecz także samego sposobu wyliczenia odszkodowania. W tym kontekście ma znaczenie prawidłowy dobór środków dowodowych w razie kwestionowania prawidłowości wyliczenia kwoty odszkodowania dochodzonej pozwem.

Jeżeli chodzi o biegłego, to w razie kwestionowania dokumentów prywatnych (np. not księgowych obciążeniowych) jako podstawy wyliczenia odszkodowania za bezumowne korzystanie z rzeczy, wysokość żądanej kwoty powinien zasadniczo ustalić biegły sądowy. W praktyce sądowej zauważalna jest niejednorodność w tym zakresie. Jest to tym bardziej istotne, że niezwykle często w ramach obrony stosowanej przez stronę pozwaną są podnoszone zarzuty o braku wiarygodności oraz braku zasadności wyliczenia przedmiotowej kwoty dochodzonej pozwem. Część sądów w sytuacji sporu, np. co do wysokości odszkodowania za bezumowne korzystanie z nieruchomości, dopuszcza dowód z opinii biegłego przede wszystkim z zakresu księgowości i finansów na okoliczność prawidłowości ustalenia wysokości odszkodowania (dla danej, konkretnej nieruchomości na podstawie wcześniej łączącego strony stosunku prawnego).

Według autora artykułu przeważa jednak pogląd, że należy wnosić o biegłego do spraw wyceny czynszu. Przy przyjęciu tej koncepcji powód powinien wystąpić z inicjatywą dowodową w celu ustalenia wysokości wynagrodzenia za bezumowne korzystanie z nieruchomości na podstawie określenia czynszu hipotetycznego możliwego do uzyskania w przypadku wynajęcia (wydzierżawienia) rzeczy na podstawie nieprzedmiotowego, ale innego stosunku prawnego. Moim zdaniem, decydujące powinno być, na jakiej podstawie prawnej powód opiera powództwo. Przy roszczeniach uzupełniających błędne i przedwczesne wydawałoby się oddalenie powództwa (również przez wzgląd na treść art. 322 k.p.c.) bez weryfikacji wysokości świadczeń umownych na dzień wygaśnięcia (rozwiązania) konkretnego, łączącego strony stosunku prawnego. Jeżeli natomiast podstawą powództwa jest tytuł obligacyjny do rzeczy oraz ogólna norma art. 471 k.c., należałoby również ocenić hipotetycznie utracone korzyści związane z niewykonaniem zwrotu rzeczy w terminie, w tym możliwość wynajęcia (wydzierżawienia) rzeczy na podstawie innego stosunku prawnego, przy uwzględnieniu przede wszystkim treści art. 361 k.c. dotyczącego zakresu szkody oraz definiującego związek przyczynowy.

### Zasady ustalenia wysokości wynagrodzenia za bezumowne korzystanie na podstawie orzecznictwa

Zgodnie z uchwałą Sądu Najwyższego, mającą moc zasady prawnej<sup>12</sup>, *wynagrodzenie za bezumowne korzy-*

*stanie z lokalu mieszkaniowego przez najemcę, który utracił tytuł prawny do dalszego zajmowania lokalu lub przez innego użytkownika lokalu bez tytułu, powinno odpowiadać należnościom za najem danego lokalu; nie wyłącza to odpowiedzialności najemcy lub innego użytkownika za szkodę na zasadach ogólnych.* W wyroku z 7 kwietnia 2000 r. Sąd Najwyższy wyraził natomiast pogląd, że o wysokości należnego właścicielowi wynagrodzenia z tytułu bezumownego korzystania z nieruchomości decydują stawki rynkowe za korzystanie z danego rodzaju rzeczy w określonych warunkach i czas posiadania rzeczy przez adresata roszczenia.<sup>13</sup> W kwestii zasad ustalania wynagrodzenia za bezumowne korzystanie z rzeczy istotny może być również wyrok Sądu Apelacyjnego w Poznaniu<sup>14</sup> wskazujący, że przez wynagrodzenie za używanie rzeczy należy rozumieć nie tylko uiszczenie opłaty za efektywne korzystanie z obiektu, lecz także zwrot przez posiadacza w złej wierze wszelkich wydatków i ciężarów, do których trzeba zaliczyć między innymi podatki i daniny publiczne. Podatki i inne daniny publiczne są zatem elementem wynagrodzenia za korzystanie z rzeczy. Natomiast w ramach umowy np. dzierżawy, najmu, leasingu strony mogą się umówić inaczej i oddzielić czynsz od innych opłat.

Z punktu widzenia zasad prawidłowego określenia przedmiotowego wynagrodzenia duże znaczenie może mieć także pogląd Sądu Najwyższego<sup>15</sup> przedstawiony w kontekście wątpliwości przy ustalaniu wynagrodzenia za obce sieci przesyłowe, zgodnie z którym zakres ograniczenia własności decyduje o metodzie liczenia rekompensaty. Zdaniem Sądu Najwyższego, w tamtej sprawie istniały usprawiedliwione podstawy określenia wysokości wynagrodzenia przy uwzględnieniu kryterium ustalonego stopnia ingerencji pozwanego w prawa własności właściciela przy założeniu, że takie wynagrodzenie – z racji swej funkcji – powinno pozostawać w odpowiedniej relacji do takiego stopnia (zakresu) korzystania z cudzego gruntu. Nie mógł zatem wchodzić w grę sposób określenia wysokości omawianego wynagrodzenia, który miałby odpowiadać stawkom właściwym dla stosunku najmu lub dzierżawy.

Z wyżej przedstawionego wyroku wynika, że zasadne jest przy ustalaniu wysokości należnego powodowi wynagrodzenia za bezumowne korzystanie z rzeczy odniesienie się do realiów danej, konkretnej sprawy oraz stopnia ograniczenia uprawnień właściciela rzeczy (zob. art. 140 k.c. określający treść prawa własności). W innym natomiast, starszym, wyroku Sądu Najwyższego<sup>16</sup> wskazano, że z przepisów art. 224 § 2 i 225 k.c. wynika, że posiadacz w złej wierze jest zobowiązany do wynagrodzenia za korzystanie z rzeczy, wynagrodzenie to zaś pokrywa normalne zużycie rzeczy będące następstwem prawidłowego jej używania (podobnie jak dzieje się to przy najmie – por. art. 675 § 1 k.c.).

13 Wyrok Sądu Najwyższego z 7 kwietnia 2000 r., sygn. akt IV CKN 5/00, LEX nr 52680.

14 Wyrok Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z 13 maja 2003 r., sygn. akt I ACA 204/03 OSA 2004/8/22, LEX nr 119986.

15 Wyrok Sądu Najwyższego z 29 września 2011 r., sygn. akt IV CSK 84/11, LEX nr 950385, Rzeczposp. PCD 2011/234/3.

16 Wyrok Sądu Najwyższego z 26 lutego 1969 r., sygn. akt II CR 13/69, LEX nr 6463.

12 Uchwała Sądu Najwyższego siedmiu sędziów – zasada prawna z 10 lipca 1984 r., sygn. akt III CZP 20/84, LEX nr 3001.

Odszkodowanie więc za zużycie (pogorszenie) rzeczy obejmuje tylko takie zużycie, które wykracza poza następstwa prawidłowego jej używania. W przeciwnym razie trzeba by przyjąć, że na posiadacza w złej wierze został nałożony obowiązek podwójnej zapłaty, czym właściciel rzeczy zostałby bezpodstawnie wzbogacony, trudno zaś przypisać ustawodawcy taką intencję.

Trudności praktyczne pojawiające się w związku z koniecznością ustalenia wynagrodzenia za bezumowne korzystanie z rzeczy (tutaj nieruchomości) obrazuje w szczególności fragment uzasadnienia wyroku Sądu Apelacyjnego w Katowicach z 26 maja 2011 r.<sup>17</sup> Jak wskazano w uzasadnieniu tego wyroku, *pośród dwóch wskazanych przez biegłego podstaw do określenia wysokości wynagrodzenia za bezumowne korzystanie przez pozwanego z nieruchomości powódki prima facie właściwszą wydaje się ta bazująca na wysokości możliwego do uzyskania czynszu dzierżawnego, to czynsz bowiem jest najbliższym wynagrodzeniem za korzystanie z cudzej rzeczy świadczeniem. Przyjęcie przez sąd okręgowy tej właśnie podstawy było jednak efektem nie dość krytycznej analizy opinii biegłego. Uszło uwagi tego sądu (podobnie jak wcześniej samego biegłego), że wyliczony czynsz przekracza znacznie wysokość możliwego do uzyskania dochodu. Powinno to być prowadzić do uznania, że podany przez biegłego czynsz nie ma charakteru rynkowego, żaden bowiem przedsiębiorca nie zdecydowałby się na dzierżawę obiektu, z eksploatacji którego uzyskałby dochód niższy od uiszczanego czynszu o blisko 20%.*

Praktyczne wątpliwości mogą pojawić się w sytuacji oddalenia wniosku dowodowego z uzasadnieniem złego doboru specjalizacji biegłego i szczegółów tezy dowodowej dla wnioskowanej opinii. W sytuacji gdy sąd przyjmuje inną koncepcję sposobu ustalenia odszkodowania, w szczególności za bezumowne korzystanie z nieruchomości, powinien moim zdaniem dopuścić jednak dowód z opinii biegłego po ewentualnej modyfikacji tezy dowodowej zgłoszonej przez pełnomocnika. Kwestia jest sporna, ale w sytuacji oddalenia wniosku i braku modyfikacji tezy dowodowej z urzędu do rozważenia pozostaje podniesienie w apelacji zarzutu naruszenia przez sąd art. 232 k.p.c. w zw. z niedopuszczeniem dowodu z urzędu. Kwestią zasadniczą pozostaje tutaj ocena, na ile profesjonalny pełnomocnik musi być precyzyjny w odgadywaniu koncepcji i podejścia sądu do oceny danej sprawy, nawet jeżeli należy przyjąć, że wybór metody wyliczenia właściwej kwoty powinien być ostatecznie pozostawiony, w granicach obowiązujących przepisów, biegłemu wydającemu opinię w danej sprawie.

### Moment wytoczenia roszczenia a skuteczność powództwa

Zasadność domagania się wynagrodzenia za bezumowne korzystanie z rzeczy nie zależy w szczególności od wcześniejszego wytoczenia powództwa windykacyjnego (eksmisyjnego). Za Sądem Najwyższym należy powtórzyć<sup>18</sup>, że *roszczenie o wynagrodzenie za*

*bezumowne korzystanie z rzeczy jest niezależne od woli uprawnionego, by rzecz odzyskać, wynika ono bowiem z samego faktu władania jego rzeczą przez osobę, która nie ma do tego żadnego tytułu prawnego. W konsekwencji wytoczenie powództwa będzie co do zasady możliwe w każdym czasie, w tym po rozwiązaniu stosunku prawnego. Ograniczeniem mogą być natomiast ustawowe terminy przedawnienia roszczeń. Jeżeli powód opiera powództwo na tytule prawn rzeczowym, termin przedawnienia wynosi rok od dnia zwrotu rzeczy. Jeżeli uprawniony opiera powództwo na stosunku obligacyjnym, w grę wchodzi ogólnie terminy przedawnienia, niekiedy natomiast powództwo będzie skuteczne dopiero za okres od wezwania dłużnika (zob. art. 120 w zw. z art. 455 k.c.).*

Zgodnie z art. 677 k.c., roszczenia wynajmującego przeciwko najemcy o naprawienie szkody z powodu uszkodzenia lub pogorszenia rzeczy, jak również roszczenia najemcy przeciwko wynajmującemu o zwrot nakładów na rzecz albo o zwrot nadpłaconego czynszu, przedawniają się z upływem roku od dnia zwrotu rzeczy. Jak interpretuje jednak Sąd Najwyższy treść art. 677 k.c., przedawnienie przewidziane w art. 677 k.c., *jak to w szczególności wynika z zestawienia powyższego przepisu z postanowieniami art. 675 § 1 k.c., dotyczy wyłącznie roszczeń wynajmującego o naprawienie szkody z tytułu pogorszenia lub uszkodzenia przedmiotu najmu bądź jego zniszczenia, jeżeli pogorszenie, uszkodzenie albo zniszczenie tego przedmiotu jest następstwem nieprawidłowego używania lub innych zaniedbań najemcy.*<sup>19</sup>

W konsekwencji należy przyjąć, że art. 118 k.c. oraz art. 229 k.c. wskazują terminy przedawnienia, które w zależności od przyjętej konstrukcji prawnej mogą decydować o skuteczności ewentualnego podniesionego zarzutu przedawnienia powództwa.

### Zwrot rzeczy a zasiedzenie

Szczególny przypadek wygaśnięcia możliwości skutecznego domagania się zapłaty wynagrodzenia za bezumowne korzystanie z nieruchomości rozważał Sąd Najwyższy, analizując cele i skutki instytucji zasiedzenia. Jak wskazał Sąd Najwyższy<sup>20</sup>, *osobie, która utraciła własność rzeczy wskutek jej zasiedzenia przez posiadacza, nie przysługuje wobec posiadacza roszczenie o wynagrodzenie za korzystanie z rzeczy bez tytułu prawnego w okresie poprzedzającym dzień zasiedzenia. W rezultacie w takich przypadkach, jak przypadek występujący w sprawie, w ogóle nie powstaje problem przedawnienia tego roszczenia. Jak wyjaśnił ponadto w wyżej wskazanym orzeczeniu Sąd Najwyższy, zwrot rzeczy, o którym mowa w art. 229 k.c., oznacza zdarzenie stanowiące sposób zaspokojenia roszczenia windykacyjnego. Pewne zaś wyjątkowe przypadki, w których bieg przedawnienia roszczeń uzupełniających nie może być powiązany z zaspokojeniem roszczenia windykacyjnego, nie są w ogóle objęte zakresem zastosowania art. 229 § 1 k.c.*

### Posumowanie

17 Wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z 26 maja 2011 r., sygn. akt I ACA 212/11, LEX nr 1102906.

18 Uchwała Sądu Najwyższego z 8 września 2011 r., sygn. akt III CZP 43/11, LEX nr 1102906.

19 Wyrok Sądu Najwyższego z 28 września 1976 r., sygn. akt II CR 329/76, LEX nr 2098.

20 Postanowienie Sądu Najwyższego z 15 kwietnia 2011 r., sygn. akt III CZP 7/11, LEX nr 897712.

Jak starał się wykazać autor artykułu, dla skuteczności powództwa o wynagrodzenie (odszkodowanie) za bezumowne korzystanie z rzeczy konieczne jest spełnienie się oraz wykazanie przez powoda określonych przesłanek jego skuteczności. W wielu przypadkach nie jest to zadanie proste. W praktyce sądowej profesjonalnych pełnomocników treść art. 6 k.c. wymusza jednak podjęcie odpowiedniej, dostosowanej do danego stanu faktycznego inicjatywy dowodowej, bez której powód narazi się na oddalenie w całości jego powództwa. Dodatkowo wypada wskazać, że również z praktyki sądowej wynika, że w sprawach o wynagrodzenie (odszkodowanie) za bezumowne korzystanie z rzeczy również obowiązek wykazania wysokości i prawidłowości wyliczenia żądanej kwoty jest rozumiany przeważnie przez sądy w sposób kategoryczny i rygorystyczny. Wprawdzie art. 322 k.p.c. stanowi, że jeżeli w sprawie o naprawienie szkody, o dochody, zwrot bezpodstawnego wzbogacenia lub o świadczenie z umowy o dożywocie sąd uzna, że ścisłe udowodnienie wysokości żądania jest niemożliwe

lub nader utrudnione, może w wyroku zasądzić odpowiednią sumę według swej oceny, opartej na rozważeniu wszystkich okoliczności sprawy, jednakże praktyka autora artykułu dowodzi, że oparcie się na tym przepisie przy wyrokowaniu (jak w jednym z wyżej wskazanych orzeczeń) było wyjątkową uprzejmością ze strony sądu. Z reguły przepis ten jest przez sędziów bardzo niechętnie stosowany, być może z uwagi na ewentualne zarzuty naruszenia zasady równości stron.

Celem niniejszego artykułu było więc zwrócenie uwagi na możliwe trudności związane z wyborem właściwej podstawy prawnej i faktycznej przedmiotowego roszczenia.

### Marcin Skonieczny

Radca prawny w Choina Makuliński Moczydłowski Rostański Włodawiec Kancelaria Radców Prawnych i Adwokatów Prokurent Sp. p. w Warszawie

## OBRÓT GOSPODARCZY

# Przestępstwo oszustwa w świetle niewywiązania się z zaciągniętego zobowiązania

Marzena Bauska  
Katarzyna Wolska

**P**rowadzenie działalności gospodarczej niesie ze sobą ryzyko niepowodzenia, dlatego też w obecnych czasach, czasach kryzysu, okoliczność, że taka działalność zamiast oczekiwanych zysków generuje straty, nie jest niczym nadzwyczajnym. Ponadto należy w tym miejscu zauważyć, że brak pieniędzy w obrocie gospodarczym zaowocował powszechną praktyką zawierania transakcji z odroczonym terminem płatności. To zaś często skutkuje tym, że wielu nieuczciwych przedsiębiorców wykorzystuje takie kontrakty dla wyłudzenia towaru. Z drugiej strony, nie można z góry zakładać, że każdy, kto dokonywał transakcji z odroczonym terminem płatności, miał zamiar oszukać kontrahenta (szerzej: wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z 17 grudnia 1998 r., sygn. akt II Aka 199/98, OSA 19999, Nr 4, poz. 29).

### Nie zawsze brak płatności oznacza oszustwo

Jak wynika z doświadczenia zawodowego piszących ten artykuł, kontrahenci nie tylko nie regulują zaciągniętych zobowiązań, lecz także regulują je celowo z bardzo dużym opóźnieniem. Wyjątkowo negatywne jest jednak to, że dłużnicy spełniają świadomie swoje zobowiązania

dopiero w sytuacji, gdy otrzymają z sądu prawomocny nakaz zapłaty, czy też wtedy, gdy zostaną wezwani przez organa ścigania do złożenia zeznań albo wyjaśnień.

Wymaga podkreślenia okoliczność, że nie zawsze brak terminowych płatności, jak np. spłata rat kredytu czy też pożyczki, zapłata za wykonaną usługę lub nabyty towar są równoznaczne z dopuszczeniem się przestępstwa oszustwa przez dłużnika. Na przykład w tej materii Sąd Najwyższy podniósł, że sam fakt, iż pożyczkobiorca, mimo monitów ze strony pożyczkodawcy, nie zwraca pożyczonych pieniędzy, nie wystarczy do ustalenia, że dłużnik od początku, tzn. już w momencie zwracania się o pożyczkę, nie miał zamiaru zwrotu pożyczonych pieniędzy, a zatem ten fakt sam przez się nie stanowi dostatecznej podstawy do skazania dłużnika za przestępstwo z art. 286 § 1 k.k. (wyrok Sądu Najwyższego z 9 grudnia 1971 r., sygn. akt Rw 1249/71, OSNKW 1972, Nr 3, poz. 55).

### Artykuł 286 k.k. jako sposób walki z nieuczciwymi kontrahentami

Uchylenie się od zapłaty należności może budzić po stronie przedsiębiorcy uzasadnione niezadowolenie

nie, a czasami wręcz frustrację. Wielu przedsiębiorców skłania się wówczas ku skorzystaniu z wszelkich dozwolonych prawem środków – jak zauważono w akapicie wstępnym – w celu odzyskania pieniędzy. Często dążeniom tym towarzyszy poczucie osobistej krzywdy i złości w stosunku do osób, które ze strony niewypłacalnego kontrahenta zawierały kontrakty handlowe. Pojawiają się więc próby sięgania do osobistych majątków członków zarządów spółek kapitałowych (co zgodnie z Kodeksem spółek handlowych jest możliwe w przypadku spółek z o.o.) czy też do majątków wspólników spółek osobowych.

Na pewnym etapie pojawia się również pokusa wysłania nierzetelnego – w naszej ocenie – kontrahenta do zakładu karnego. Na marginesie wypada dodać, że statystyka jest „przeciwko” takiemu rozwiązaniu. Sądy bowiem potrafią orzec wyrok za powtórne popełnienie tego samego przestępstwa kary pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania szczególnie wtedy, gdy idzie właśnie o oszustwa finansowe (90% orzeczeń).<sup>1</sup> Zresztą – w naszej ocenie – wyrok w zawieszeniu to żaden wyrok, wyrok z orzeczeniem kary pozbawienia wolności to również nie jest rozwiązanie. Rozwiązaniem natomiast – bez wątpienia – jest dolegliwość finansowa, o czym będzie mowa niżej.

Pokusa odwetu czy wyrównania krzywd bierze górę nad chęcią odzyskania zaległych pieniędzy. Moment, kiedy ta pokusa się pojawia, jest różny – raz na samym początku działań windykacyjnych, innym razem wtedy, kiedy wszystkie inne instrumenty zawiodły. Najczęstszym natomiast przestępstwem prawa karnego, na jaki powołuje się pokrzywdzony przedsiębiorca, jest art. 286 k.k. regulujący przestępstwo oszustwa. Pojawia się pytanie o argumenty za i przeciw stosowaniu instrumentów prawno-karnych w windykacji należności.

### Oszustwo jest przestępstwem ściganym z urzędu

Spowodowanie przeciwko innej osobie postępowania karnego jest poważną decyzją i w każdym przypadku należy rozważyć plusy oraz minusy takiego rozwiązania. Na pewno trzeba wiedzieć, czym to przestępstwo się charakteryzuje z uwagi na bardzo częste decyzje organów ścigania odmawiające wszczęcia postępowania karnego o ten czyn. Takie postanowienia nierzadko są uzasadniane tym, że rzeczony zachowanie powinno być rozpatrywane na drodze postępowania cywilnego. Naszym zdaniem z taką argumentacją raczej nie można się zgodzić. Przystępstwo oszustwa jest bowiem co do zasady (odmiennie art. 286 § 4 k.k.) przestępstwem ściganym z urzędu. Oznacza to, że ściganie tego zabronionego czynu następuje niezależnie od woli pokrzywdzonego. Organy ścigania powinny przedsięwziąć czynności, gdy zachodzi uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa (art. 303 k.p.k.), tzn. kiedy istniejące fakty wzbudzają w organie ścigania podejrzenie popełnienia przestępstwa i nie ma tutaj znaczenia

życzenie pokrzywdzonego. Wystarczającym bowiem impulsem do wszczęcia postępowania karnego jest np. artykuł prasowy. Zasada ścigania z urzędu nie jest skodyfikowana, jednakże jej obowiązywanie można wnioskować z treści art. 9 § 1 k.p.k., w którym mowa o ściganiu przestępstw z urzędu.<sup>2</sup> Prowadzenie postępowania i dokonywanie czynności z urzędu odnosi się do wszystkich organów prowadzących postępowanie karne w każdym jego stadium.<sup>3</sup> Na marginesie należy zauważyć, że o tym, które przestępstwa są ścigane w „trybie wnioskowym”, decyduje prawo karne materialne, które określa poza tym podmiot uprawniony do złożenia wniosku. Na ogół podmiotem tym jest pokrzywdzony, czyli osoba fizyczna lub prawna, której dobro prawne zostało bezpośrednio naruszone lub zagrożone przez przestępstwo.

Mając zatem na uwadze powyższe, część decyzji odmawiających wszczęcia śledztwa albo dochodzenia (trudno oszacować, jaką) należy uznać za przedwczesne. Pojawia się bowiem w tym miejscu pytanie, po co prokurator ma takie instrumenty, jak możliwość wystąpienia do US czy do ZUS w celu zbadania kondycji finansowej dłużnika (sprawcy) na chwilę zaciągnięcia zobowiązania. Autorki uważają także, że argumentacja przedstawicieli organów ścigania dotycząca możliwości prowadzenia postępowania karnego jedynie w sytuacji braku możliwości zaspokojenia roszczenia w inny sposób, tzn. w sytuacji bezskuteczności egzekucji, jest nie do przyjęcia.

Odmierna sytuacja jest przewidziana w przepisie art. 286 § 4 k.k. Mowa w nim o tym, że jeżeli przestępstwa oszustwa albo wymuszenia okupu dokonano na szkodę osoby najbliższej, to ściganie sprawcy następuje na wniosek pokrzywdzonego. Instytucja ta została zaś uregulowana w art. 12 k.p.k. Jej cechą jest to, że złożenie wniosku warunkuje w ogóle możliwość wszczęcia postępowania. Brak natomiast wniosku o ściganie wyklucza dopuszczalność wszczęcia postępowania, zaś wszczęte w sytuacji braku wniosku podlega umorzeniu (art. 17 § 1 pkt 10 k.p.k.). Przedmiotowy wniosek może być złożony na każdym etapie procesu, w tym także w postępowaniu odwoławczym prowadzonym w wyniku zaskarżenia decyzji o umorzeniu postępowania z powodu braku wniosku o ściganie.<sup>4</sup>

### Znamiona przestępstwa oszustwa

Wracając jednak do *meritum*, czyli istoty przestępstwa oszustwa, trzeba podkreślić, że znamiona przedmiotowego czynu nauka prawa określiła już w XIX w.<sup>5</sup> Zawarta w art. 286 k.k. obowiązującego Kodeksu karnego z 1997 r. regulacja przestępstwa oszustwa nawiązuje natomiast wprost do konstrukcji tego przestępstwa przyjętej przez twórców Kodeksu karnego z 1932 r.

Obecnie, ogólnie rzecz ujmując, rzeczony przestępstwo charakteryzują następujące cechy:

<sup>2</sup> Szerzej: K. Marszał, *Proces karny*, Katowice 1997, s. 50–51.

<sup>3</sup> P. Hołmański, E. Sadzik, K. Zgryzek, *Kodeks postępowania karnego. Komentarz do artykułów 1–296*, Wydawnictwo C. H. Beck, Warszawa 2011, s. 112.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 136.

<sup>5</sup> Szerzej: E. Jakimiuk, J. Zajac, *Systematyka oszustw w prawie karnym i taktyka ich zwalczania*, Legionowo 2008, s. 15–16.

<sup>1</sup> R. A. Ziemkiewicz, *Bezkarność dla wybranych*, „Uważam Rze”, 2012, Nr 36(83)/2012, s. 21.

- 1) celem działania sprawcy jest osiągnięcie korzyści majątkowej kosztem innej osoby. Inaczej mówiąc – oszustwo jest przestępstwem kierunkowym, tzn. takim, dla którego bytu konieczne jest działanie (albo zaniechanie) sprawcy w celu osiągnięcia korzyści majątkowej. Nie spełnia więc tego warunku zamiar wprowadzicie bezpośrednio, ale charakteryzujący się innym celem (np. dla żartu), ani tym bardziej zamiar ewentualny.<sup>6</sup> Taki cel musi towarzyszyć sprawcy od samego początku nawiązywania kontaktów handlowych z inną osobą i przez cały czas ich trwania. Miarodajne w tym zakresie jest postanowienie Sądu Najwyższego z 17 stycznia 2012 r. stanowiące, że późniejsze niewywiązanie się z zobowiązania cywilnoprawnego, nawet świadome i celowe, jeśli nie należy do zespołu okoliczności poszlakowych wskazujących na pierwotny zamiar oszukańczy sprawcy, nie może dawać podstawy do przypisania odpowiedzialności karnej za oszustwo (sygn. akt IV KK 344/11, niepubl.). Okoliczność kierowania się sprawcy takim celem (zamiarem), podobnie jak inne znamiona tego przestępstwa, musi być udowodniona przez organy ścigania w toku postępowania karnego. Literatura przedmiotu na przykładzie umowy o kredyt wskazuje, że przy ustalaniu zamiaru sprawcy oszustwa należy brać pod uwagę w szczególności takie okoliczności, jak:
- możliwości finansowe sprawcy, zwłaszcza w aspekcie posiadanych zadłużeń, z których się nie wywiązuje, oraz istniejących rzeczywistych możliwości uzyskiwania dochodów;
  - skalę przyjętych zobowiązań na tle możliwości ich spłaty;
  - zachowanie sprawcy po otrzymaniu pieniędzy, a zwłaszcza celu, na jaki przeznaczył on uzyskaną sumę pieniędzy;
  - umyślna nierzetelność oświadczeń składanych kredytobiorcy w celu uzyskania kredytu.<sup>7</sup>
- 2) sposobem działania jest wprowadzenie kontrahenta w błąd (np. co do swojej sytuacji ekonomicznej), wyzyskanie jego błędu (np. mylnego wyobrażenia co do skutków dokonania określonej transakcji) bądź niezdolności do należytego pojmowania przedsiębranego działania. W przedwojennym wyroku Sądu Najwyższego stwierdzono jednak, że jeżeli sprawca zmierza do uzyskania tylko tego, co mu się prawnie należy i do czego inna osoba jest prawnie zobowiązana, to okoliczność, iż w celu urzeczywistnienia swego prawa używa podstępny, nie nadaje jeszcze czynowi charakteru oszustwa (wyrok SN z 9 sierpnia 1934 r., sygn. akt III K 759/34, OSN 1935, Nr 2, poz. 52). Przy czym trzeba zauważyć, że zgodnie z najnowszym orzecznictwem, kontrahent dwustronnej transakcji nie ma obowiązku uprzedzać o złej sytuacji materialnej swojej firmy (szerzej postanowienie Sądu Apelacyjnego w Krakowie z 1 lutego

2012 r., sygn. akt II Aka 239/11 KZS 2012 Nr 3, poz. 43). Z drugiej strony – pokrzywdzony nie ma obowiązku sprawdzania kondycji finansowej firmy, która zamawiała towar, i nie ma to istotnego znaczenia dla oceny przestępczego charakteru czynu, jeśli brak jest cienia podejrzenia, by pokrzywdzony współdziałał z zamawiającym towar (porównaj: wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z 19 października 2006 r., sygn. akt II Aka 145/06, niepubl.).

Precyzując kwestię sposobu działania sprawcy, w stosunkach między przedsiębiorcami najczęściej mamy do czynienia z pierwszym wymienionym wyżej zachowaniem sprawcy, które (...) polega na doprowadzeniu do rozbieżności między obiektywną rzeczywistością a wyobrażeniem o niej lub jej odbiorom w świadomości pokrzywdzonego. Chodzi o szeroki zakres zachowań kłamliwych jako źródła wprowadzenia w błąd co do okoliczności istotnych, więc tych, które są przyczyną niekorzystnego rozporządzenia mieniem (tak wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie z 20 października 2011 r., sygn. akt II Aka 145/11). Odnośnie do znamienia „wprowadzenia w błąd” interesujące jest także stanowisko literatury głoszące, że nie stanowi przestępstwa oszustwa posługiwanie się przesadną reklamą, chociażby nawet wprowadzała ona w błąd nabywcę co do wysokiej jakości lub zalet nabywanego towaru, chyba że zawiera fałszywe informacje o konkretnych jego cechach, np. o dacie produkcji samochodu, stanie licznika, dokonanych zmianach lub przeróbkach, co może uzasadniać kumulatywną kwalifikację z art. 286 § 1 k.k. w zw. z art. 306 k.k.<sup>8</sup> Znamienne w tym zakresie jest także stanowisko Sądu Najwyższego stwierdzające, że doprowadzenie innej osoby do niekorzystnego rozporządzenia mieniem za pomocą wprowadzenia jej w błąd co do własności rzeczy albo wyzyskania błędu co do tej okoliczności przez sprawcę, który tą czynnością jednocześnie przywłaszcza taką rzecz, stanowi jeden czyn wyczerpujący znamiona art. 284 § 1 lub 2 k.k. i 286 § 1 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. (wyrok SN z 25 października 2006 r., sygn. akt III KK 106/06, OSNKW 2006 nr 12, poz. 116).

W literaturze przedmiotu „wprowadzenie w błąd” jest zwane oszustwem „czynnym”, w odróżnieniu od oszustwa „biernego”, mającego miejsce w sytuacji „wyzyskania błędu” – celowego skorzystania z mylnego wyobrażenia o wartości rzeczy, skutkach transakcji itp., w jakim znajduje się pokrzywdzony.<sup>9</sup> Odmianą oszustwa biernego jest wyzyskanie przez sprawcę niezdolności do należytego pojmowania przez pokrzywdzonego znaczenia przedsiębranego działania. Ma to miejsce np. u osób małoletnich, upośledzonych umysłowo, chorych psychicznie.

- 3) rezultatem działania jest doprowadzenie innej osoby do niekorzystnego rozporządzenia własnym lub cudzym mieniem, np. nakłonienie kontrahenta do nabycia rzeczy powyżej ich rzeczywistej warto-

6 A. Wąsek, R. Zawłocki (red.), *Kodeks karny. Część szczególna*, tom II, Wydawnictwo C. H. Beck, Warszawa 2010, s. 1144–1145.

7 *Ibidem*, s. 1139. Zobacz także: wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z 10 grudnia 2009 r., sygn. akt II Aka 361/09.

8 A. Marek, *Komentarz do kodeksu karnego. Część szczególna*, Warszawa 2000, s. 315–316.

9 *Ibidem*, s. 313.



ści. Przez pojęcie „mienię” należy rozumieć tutaj nie tylko rzeczy, lecz także prawa majątkowe o charakterze rzeczowym lub obligacyjnym (w tym wszelkiego rodzaju świadczenia, zyski lub pożytki).<sup>10</sup> Dopóki jednak rozporządzenie mieniem nie nastąpi, a sprawca podejmuje oszukańcze zabiegi mające na celu jego uzyskanie, dopóty takowe zachowanie będziemy kwalifikować jako usiłowanie. Korzyść jako znamię omawianego typu przestępstwa należy rozumieć zarówno jako uzyskanie zysku, jak i zmniejszenie pasywów przez przysporzenie majątkowe, zmniejszenie lub uniknięcie strat albo zniesienie lub nawet uniknięcie obciążeń składników majątkowych danego podmiotu.

### Oszustwo jako przestępstwo gospodarcze

Oszustwo jest często traktowane jako przestępstwo gospodarcze. Nie do końca jest to jednak właściwe rozumienie rzeczowego czynu zabronionego. Przestępstwem gospodarczym jest bowiem czyn, którego przedmiotem zamachu jest obrót gospodarczy, a dokładniej mówiąc, podstawy prawidłowego obrotu gospodarczego, którymi są uczciwa konkurencja, poszanowanie dobrych obyczajów oraz słusznych interesów konsumentów.<sup>11</sup> W wypadku natomiast oszustwa przedmiotem działania sprawcy jest osoba oszukana przez niego oraz mienie, które sprawca od niej uzyskuje.<sup>12</sup> Z drugiej jednak strony, klasyczna konstrukcja oszustwa jest przydatna dla zwalczania wielu patologii w obrocie gospodarczym i, jak wskazuje Tomasz Oczkowski, oszustwo jako przestępstwo przeciwko mieniu może być zaliczane do przestępstw gospodarczych.<sup>13</sup>

Wśród tysięcy przedsiębiorców funkcjonujących w gospodarce zawsze znajdzie się grupa takich, którzy liczą na szybki zarobek kosztem innych uczestników obrotu gospodarczego (w tym również kosztem konsumentów). Bez wątplenia takie zachowania trzeba eliminować. Należy jednak pamiętać, że nie zawsze brak terminowych płatności czy też brak płatności w ogóle będzie równoznaczny z dopuszczeniem się oszustwa przez dłużnika w rozumieniu Kodeksu karnego.

### Wszczęcie postępowania karnego przeciwko dłużnikowi może być opłacalne

Trzeba jednak odnotować, że są pewne korzyści dla pokrzywdzonego przedsiębiorcy ze skierowania uwagi organów ścigania na nierzetelnego kontrahenta.

Z pewnością, jak pisałyśmy wyżej, wszczęcie postępowania karnego przeciwko przedsiębiorcy ma duże znaczenie psychologiczne. Może bowiem stanowić skuteczny bodziec do wywiązania się przez niego ze swoich zobowiązań. Groźba wymierzenia kary pozbawienia wolności w wymiarze od sześciu miesięcy do ośmiu lat, a w przypadku mienia znacznej wartości – nawet

dziesięciu lat, może zadziałać na wyobraźnię dłużnika i skłonić go do uregulowania swoich zobowiązań. Nie bez znaczenia jest również to, że naprawienie szkody w toku postępowania karnego stanowi istotną okoliczność łagodzącą, która może prowadzić nawet do nadzwyczajnego złagodzenia kary.

Inną korzyścią jest możliwość rozpoznania w postępowaniu karnym roszczenia odszkodowawczego pokrzywdzonego kontrahenta (tzw. powództwo adhezyjne). W razie zgłoszenia tego żądania w toku postępowania sąd karny co do zasady powinien je rozstrzygnąć, co pozwoli zaoszczędzić czas i pieniądze związane z prowadzeniem kolejnych postępowań. Alternatywnie do rozważenia pozostaje możliwość wystąpienia przez pokrzywdzonego z wnioskiem o naprawienie szkody wyrządzonej przestępstwem stosownie do treści art. 46 § 1 k.k. Niewątpliwym argumentem przemawiającym za zasadnością złożenia wniosku jest okoliczność, że nałożeniu na sprawcę obowiązku naprawienia szkody nie stoi na przeszkodzie ewentualne przedawnienie roszczenia z punktu widzenia przepisów określających terminy przedawnienia na gruncie Kodeksu cywilnego.

Zgłaszanie roszczeń cywilnych w toku procesu karnego ma jednak sens tylko wtedy, gdy postępowanie karne jest pierwszą czynnością podejmowaną przeciwko dłużnikowi. Z oczywistych względów nie ma ono większego sensu, gdy egzekucja już okazała się bezskuteczna i w następstwie doszło do wszczęcia procesu karnego. W toku postępowania karnego mogą się bowiem oczywiście ujawnić nowe okoliczności co do majątku dłużnika, np. podczas przesłuchania przez prokuratora czy funkcjonariusza Policji. Nie zawsze tak jednak będzie, gdyż szukanie majątku sprawcy nie jest podstawowym obowiązkiem organów ścigania i sądów karnych.

### Przestępstwo oszustwa jest trudne do udowodnienia

Są też potencjalne negatywne skutki wszczynania postępowań karnych w stosunkach gospodarczych. Przede wszystkim przedsiębiorca musi pamiętać, że decyzję o złożeniu zawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstwa oszustwa należy dobrze przemyśleć. W tym przypadku nerwy i frustracja nie są bowiem dobrymi doradcami. Zupełnie lekkomyślne zaangażowanie prokuratury może bowiem na samego przedsiębiorcę ściągnąć w skrajnych przypadkach odpowiedzialność za formułowanie fałszywych oskarżeń.

Ponadto przestępstwo oszustwa jest uważane za bardzo trudne do udowodnienia. Dla osoby niemającej określonego doświadczenia prawniczego niezwykle trudno jest odróżnić oszustwo od zwykłego niewywiązania się z zawartej umowy i przyjętych zobowiązań cywilnoprawnych, co skutkuje wpływem znacznej liczby pochopnych zawiadomień o podejrzeniu popełnienia przestępstwa do prokuratury. Na konieczność rozróżniania tych dwóch sytuacji wskazuje bogate orzecznictwo sądowe.

W pierwszym rzędzie należy udowodnić zamiar dłużnika, którego treścią jest istniejący od samego początku brak woli zapłaty za świadczone usługi/

10 Szerzej: A. Marek, *Prawo karne*, Wydawnictwo C. H. Beck, Warszawa 2011, s. 531.

11 J. Skorupka, *Prawo karne gospodarcze. Zarys wykładu*, Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis, Warszawa 2005, s. 15. Odnośnie do enumeratywnego wyliczenia przestępstw gospodarczych: *ibidem*, s. 17–19.

12 Szerzej: A. Wąsek, R. Zawłocki (red.), *Kodeks karny. Część szczególna*, tom II, Wydawnictwo C. H. Beck, Warszawa 2010, s. 1127.

13 T. Oczkowski, *Oszustwo jako przestępstwo majątkowe i gospodarcze*, Zakamycze 2004, s. 112.

dostarczone towary i tym samym chęć wzbogacenia się cudzym kosztem. Z praktyki wiemy, że dłużnicy często zasłaniają się w razie zawiadomienia prokuratury nagłą i nieoczekiwaną zmianą sytuacji ekonomicznej swojego przedsiębiorstwa, co w wielu sytuacjach eliminuje w ocenie organów ścigania powyższy skutek i daje rezultat w postaci umorzenia postępowania karnego.

Dlatego już na etapie sporządzania doniesienia o możliwości popełnienia przestępstwa przedsiębiorca musi szczegółowo opisać, dlaczego zachowanie dłużnika jest według niego oszustwem. Sporządzenie profesjonalnego zawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstwa nie jest rzeczą łatwą, a jest to podstawowy dokument służący uruchomieniu postępowania karnego. Często już analiza przez prokuratora albo funkcjonariusza Policji samego zawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstwa pozwala ocenić, czy rzeczywiście oszustwo miało miejsce.

### Przestępstwo oszustwa w orzecznictwie sądowym

Sąd Najwyższy oraz sądy apelacyjne wielokrotnie wypowiadały się o domniemanych przestępstwach oszustwa na tle stosunków cywilnoprawnych. Celem zobrazowania stanowiska judykatury można podać następujący stan faktyczny: Spółka X przez długi czas pozostawała w stosunkach gospodarczych z firmą Y, nabywając od niej maszyny na odroczony termin płatności. Firma Y wiedziała o trudnościach płatniczych spółki X, a ta nie ukrywała swoich problemów przed kontrahentem. Mimo trudności płatniczych firma Y nadal sprzedawała spółce X towary na odroczony termin płatności i nie podejmowała w odpowiednim terminie działań windykacyjnych z weksla *in blanco* wystawionego przez członków zarządu spółki X. W momencie gdy okazało się, że spółka X jest całkowicie niewypłacalna, zarząd firmy Y złożył do prokuratury zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa przez członków zarządu spółki X.

W opisanej sytuacji nie doszło do oszustwa, gdyż nie występuje tu przesłanka, jaką jest wprowadzenie w błąd bądź wyzyskanie cudzego błędu. Sytuacja jest wręcz odwrotna, wierzyciel miał pełną świadomość kondycji finansowej swojego kontrahenta (również wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie z 31 sierpnia 2000 r., sygn. akt II Aka 191/00, Prok. i Pr. 2001 nr 3, str. 19).

Kolejną ilustracją znamion omawianego przestępstwa jest następująca sytuacja: Przedsiębiorca A był podwykonawcą spółki Z realizującej inwestycję drogową jako wykonawca. Mimo otrzymania całości zapłaty od inwestora spółka Z odmówiła zapłaty za fakturę wystawioną przez przedsiębiorcę A oraz odmówiła zwrotu wpłaconych przez niego kaucji gwarancyjnych. Jako podstawę odmowy zapłaty spółka Z wskazała istnienie rzekomych wad budowy oraz powstanie późniejszych kłopotów finansowych spółki Z. Przedsiębiorca A złożył zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa oszustwa przez prezesa zarządu spółki Z.

Również w takim przypadku (bardzo częstym w praktyce w obecnych realiach) niezmiernie trudno

byłoby udowodnić winę prezesowi spółki. Jak bowiem wskazał Sąd Najwyższy we wspomnianym wyżej postanowieniu z 17 stycznia 2012 r. (sygn. akt IV KK 344/11): *Późniejsze niewywiązanie się z zobowiązania cywilnoprawnego, nawet świadome i celowe, o ile nie należy do zespołu okoliczności poszlakowych wskazujących na pierwotny zamiar oszukańczy sprawcy, nie może dawać podstawy do przypisania odpowiedzialności karnej za oszustwo.*

### Prawo karne jako instrument wspierający windykację cywilnoprawną

Reasumując, w stosunkach umownych między przedsiębiorcami nie jest rzeczą łatwą udowodnienie, że niewykonanie umowy przez kontrahenta stanowiło przestępstwo oszustwa. Biorąc pod uwagę również fakt, że w niewielkiej liczbie przypadków wszczęcie postępowania karnego może doprowadzić do zaspokojenia należności cywilnoprawnych, należy dojść do konkluzji, że instrumenty karnoprawne nie powinny być samodzielnym instrumentem windykacji. Bardziej wskazane jest ich wykorzystanie jako uzupełnienie działań windykacyjnych podejmowanych na drodze cywilnoprawnej.

Na marginesie należy wskazać, że zamiast składać zawiadomienia na często niewinnych członków zarządów spółek należy raczej zastanowić się, gdzie leży przyczyna niewypłacalności tak dużej liczby przedsiębiorców, i poszukać rozwiązań systemowych. Być może trzeba się zastanowić nad dalszym wzmocnieniem pozycji całej masy drobnych przedsiębiorców względem dużych wykonawców i inwestorów na wzór istniejących przepisów o umowie o roboty budowlane. Innym wyjściem wydaje się również wprowadzenie większej elastyczności przepisów prawa zamówień publicznych ułatwiających zamawiającym odrzucanie ofert ze względu na oferowanie rażąco niskich cen. Większość udzielanych zamówień publicznych jest bowiem udzielana jedynie na podstawie tego kryterium, co czasami prowadzi do realizowania inwestycji przez wykonawców „po kosztach”. W rezultacie znacznie wzrasta ryzyko, że wykonawcom zabraknie środków na zapłatę podwykonawcom i poddostawcom.

Samo prawo karne w zakresie windykacji powinno raczej być stosowane jako środek prewencyjny i represyjny. Dochodzenie roszczeń nie jest bowiem zadaniem Policji, prokuratury i sądów karnych. Ich działalność może być jednak, po szczegółowej analizie zachowania dłużnika pod kątem wyczerpania znamion popełnienia przestępstwa przez profesjonalistę, czy to adwokata, czy to radcę prawnego, instrumentem skutecznie wspomagającym działania windykacyjne.

#### Marzena Bauska

Radca Prawny  
Kancelaria Radców Prawnych Bauska, Senkowska, Szczęsna i Partnerzy

#### Katarzyna Wolska

Adwokat  
Kancelaria Radców Prawnych Bauska, Senkowska, Szczęsna i Partnerzy

# Rozmaitości

NIEGDYSIEJSZE WOKANDY



Joanna Barańska-Głowacka

Oskarżajcie nas wszystkich,  
**nie tylko szesnastu<sup>1</sup>**

<sup>1</sup> Początek wiersza Kazimierza Wierzyńskiego „Na proces moskiewski”.

Polski rząd na uchodźstwie w Londynie jeszcze w marcu 1943 r. żądał od strony radzieckiej przywrócenia po wojnie granic przedwojennych. Związek Radziecki oświadczył, że zatrzymuje wszystkie tereny do linii Ribbentrop-Mołotow.

15 kwietnia, wkrótce po tym oświadczeniu, Niemcy ogłosili, że odkryli w lesie katyń-

skim masowe groby polskich oficerów. Rząd radziecki oświadczył, że zbrodnię popełnili Niemcy. Ci zaprzeczyli i zwrócili się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o wyjaśnienie sprawy. Tę prośbę poparł rząd polski, a to dla Związku Radzieckiego było wystarczającym pretekstem do zerwania z nim stosunków dyplomatycznych.

4 lipca 1943 r. rozpoczęła się największa bitwa pancerna w historii, która przesądziła o klęsce Niemiec na froncie wschodnim – bitwa pod Kurskiem. Od tej pory Armia Czerwona będzie już tylko nacierać...

Tegoż 4 lipca w katastrofie lotniczej na Gibraltarze zginął polski premier gen. Sikorski, sygnatariusz wcześniejszego traktatu ze Związkiem Radzieckim o przyjaźni i wzajemnej pomocy. Premierem został ludowiec Stanisław Mikołajczyk, człowiek nieznany na arenie międzynarodowej i nawet wśród własnego gabinetu niecieszący się autorytetem.

Pod koniec listopada odbyła się w Teheranie konferencja przywódców trzech mocarstw. Stalin zażądał od Roosevelta i Churchilla uznania przyszłej wschodniej granicy Polski na linii Curzona (z popraw-

ności politycznej nie mówiono już o linii Ribbentrop-Mołotow, zresztą przebiegi obu tych linii niewiele się różniły od siebie). Alianci zachodni szybko przystali na porozumienie mając na względzie to, że w walkę z Niemcami w Europie jest zaangażowanych raptem kilkanaście ich dywizji pełnących na północ we Włoszech, a za to na rozciągającym się od Zatoki Fińskiej po Morze Czarne froncie walczy 180 dywizji Armii Czerwonej. W zamian za utracone tereny na Wschodzie Polska miała otrzymać większość Prus Wschodnich i bliżej nieustalone tereny na zachodzie.

„Wydaje się nadzwyczaj ważne, by Rosja uznawała polski rząd i utrzymywała z nim przyjazne stosunki” – pisał Churchill z Teheranu do swojego ministra spraw zagranicznych Anthony'ego Edena. Istotnie, bez istnienia stosunków dyplomatycznych między Związkiem Radzieckim a Polską trudno było sobie wyobrazić, żeby ktokolwiek mógł przeszkodzić temu pierwszemu w zainstalowaniu w Warszawie rządu wedle swojego uznania. Stalin zaś oczywiście ani myślał uznawać polskiego rządu bez zaakceptowania przezeń uzgodnień z Teheranu.

Rząd Mikołajczyka tymczasem okopał się na stanowisku, że jednej trzeciej terytorium, Wilna, Lwowa i pięć milionów



obywateli nie odda. Mikołajczyk nie użył jednak żadnego poparcia międzynarodowego dla swego stanowiska. Alianci ani nie mogli, ani nie chcieli umierać za Kresy Wschodnie.

W czerwcu 1944 roku Armia Czerwona rozpoczęła operację „Bagration” która w błyskawicznym tempie osiągnęła przedwojenne granice Polski.

Na tereny II RP wkroczyło ponad 2 mln radzieckich żołnierzy. Z nimi podążała I Armia Polska w ZSRR pod dowództwem gen. Berlinga – zbrojne ramię proradzieckich środowisk polskich zgrupowanych w Związku Patriotów Polskich akceptujących granice jałtańskie. Churchill ostrzegał Polaków w Londynie, że nie ma już miejsca na negocjacje. Z jego punktu widzenia jedyną możliwością zaistnienia Polski niezawisłej od Związku Radzieckiego była zgoda na oddanie terenów po wschodniej stronie Bugu i idące za tym uznanie londyńskiego rządu polskiego przez rząd radziecki.

17 lipca 1944 r. Armia Czerwona przekroczyła Bug.

Stalin postanawia zagrać w polskiej grze inną kartą. 22 lipca rozpoczyna w Lublinie działalność Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego powstały z połączenia ZPP i środowisk radykalnej lewicy w kraju zgrupowanych wokół PPR i W. Gomułki. PKWN *de facto* staje się drugim rządem w Polsce. Od tej pory nie ma już mowy ze strony Moskwy o uznaniu rządu w Londynie a jedynie o poszerzeniu rządu lubelskiego o polityków związanych z rządem na uchodźstwie pod warunkiem oczyszczenia polskich władz w Londynie z „elementów antysowieckich”, w tym prezydenta Władysława Raczkiewicza i naczelnego wodza Kazimierza Sosnkowskiego.

Polski rząd na uchodźstwie miał jednak jeszcze armię. Doskonale zorganizowaną, liczącą kilkaset tysięcy żołnierzy obojga płci podziemną Armię Krajową, największą w Europie organizację ruchu oporu. Plan był taki: to Armia Krajowa wyzwala tereny II RP w ramach akcji „Burza” i wobec wkraczających wojsk radzieckich występuje jako gospodarz. AK musi wyzwolić Warszawę i objąć administrację. Rząd londyński przyleci do stolicy kraju wyzwolonej przez kierowaną przez niego armię. Nikt mu wówczas nie odmówi legitymizacji. Plan nie wypala. Po pierwszych wspólnych akcjach oddziały AK wobec odmowy podporządkowania się jednostkom gen. Berlinga zostają rozbrojone a żołnierze trafiają do niewoli lub są siłą wcielani do armii Berlinga.

Pod koniec lipca 1944 r. pewna kolumna pancerna Armii Czerwonej natrafia na lukę w niemieckiej obronie i, niewykluczone że ku własnemu zdziwieniu, znajduje się na przedpolu warszawskiej Pragi. Dowódca Armii Krajowej gen. Tadeusz „Bór” Komorowski uznał, że to ostatni moment. 1 sierpnia wydał rozkaz rozpoczęcia powstania w Warszawie.

Reszta jest milczeniem...

W październiku Churchill mówi do Mikołajczyka przebywającego w Moskwie „To jest ostatnia szansa. Jeżeli ją straciecie szkody będą nie do naprawienia. Wszystko zależy od uznania granicy. Nie wolno wam w żadnym razie rozejść się teraz ze Stalinem. (...)”.

Mikołajczyk pod wpływem lawinowo następujących wydarzeń uznaje konieczność ustępstw granicznych i nie uzyskując poparcia rządu ustępuje w listopadzie ze stanowiska premiera. Nowym premierem został zwolennik nieprzejednanej linii Tomasz Arciszewski, a 15 grudnia sekretarz stanu Stanów Zjednoczonych Edward Stettinius napisał do swojego ambasadora w Moskwie: „Przypuszczalnie obecny rząd polski nie będzie w stanie uczynić żadnego postępu w rozwiązaniu problemów polskich”.



Defilada oddziałów I Armii Wojska Polskiego w wyzwolonej Warszawie, styczeń 1945 r.

Zastępca Delegata na Kraj A. Bień w depeszy z końca 1944 roku stwierdza: „Delegatura jako całość jest rozbita. (...) Klęska powstania w pełni prawie zlikwidowała prace wszystkich departamentów Delegatury. (...) Istnieje podziemna reprezentacja polityczna kraju ale pozbawiona aparatu działania”.

Na przełomie 1944 i 1945 roku państwo podziemne faktycznie przestaje istnieć.

5 stycznia 1945 r. Związek Radziecki oficjalnie uznał PKWN (przekształcony w Rząd Tymczasowy) za rząd Polski. Stało się, co przepowiedział Churchill – „rząd londyński będzie mógł już tylko wznosić protesty na cały świat”. W lutym na konferencji w Jałcie można już było tylko prosić Stalina, żeby zgodził się na rozszerzenie polskiego rządu o ludzi z Londynu i przeprowadzenie wyborów.

W tej sytuacji 17 lutego w Milanówku zebrała się Rada Jedności Narodowej, organ pełniący funkcje krajowego rządu

Scena z walk w Powstaniu Warszawskim





gen. Leopold Okulicki

i reprezentujący państwo podziemne, w składzie: Kazimierz Pużak – sekretarz generalny Polskiej Partii Socjalistycznej – przewodniczący RJN, Kazimierz Bagiński – wiceprezes Stronnictwa Ludowego, Aleksander Zwierzyński – prezes Stronnictwa Narodowego, Franciszek Urbański – sekretarz Stronnictwa Pracy, Eugeniusz Czarnowski – prezes Zjednoczenia Demokratycznego, Jan Stanisław Jankowski – wicepremier, Delegat Rządu RP na Kraj, i gen. Leopold „Niedźwiadek” Okulicki – ostatni komendant AK i komendant organizacji „NIE”, która w założeniu miała w głębokiej konspiracji zastąpić AK formalnie rozwiązanej w styczniu.

I oto niespodzianka. Obradujący faktycznie wypowiadający posłuszeństwo rządowi londyńskiemu. Postanawiają podporządkować się, choć niechętnie, ustaleniom z Jałty. „RJN (...) zmuszona jest zastoso-ować się do nich, pragnąc widzieć w nich w dzisiejszej rzeczywistości możliwość ratowania niepodległości Polski”<sup>2</sup>.

Jednocześnie protestują „przeciw narzuceniu, jeszcze przed ukaraniem Niemiec, Polsce, która pierwsza w świecie podjęła walkę z hitleryzmem o wolność własną i cudzą, nowych niezmiernie ciężkich i krzywdzących ofiar”.

Jeszcze 21 lutego Okulicki zasygnalizował pozostałym, że głównodowodzący Armii Czerwonej gen. Żukow szuka z nim kontaktu. „Jankowski szczególnie opowiadał się, aby takich indywidualnych zaproszeń do rozmów nie przyjmować, a raczej wyłonić komisję, która mogłaby w imieniu RJN podjąć negocjacje. Z drugiej zaś strony prezes RJN, Kazimierz Pużak powiedział, że „nieobecny straci”, i opowiadał się, by nawet w przypadku indywidualnych kontaktów podjąć rozmowy”<sup>3</sup>.

6 marca do mieszkania Okulickiego dotarła kolejna wiadomość pisana po rosyjsku, zaadresowana „Do gen. brygady Niedźwiadka” (co oznacza, że NKWD znało jego stopień, pseudonim i miejsce zamieszkania). Propo- nowano mu spotkanie

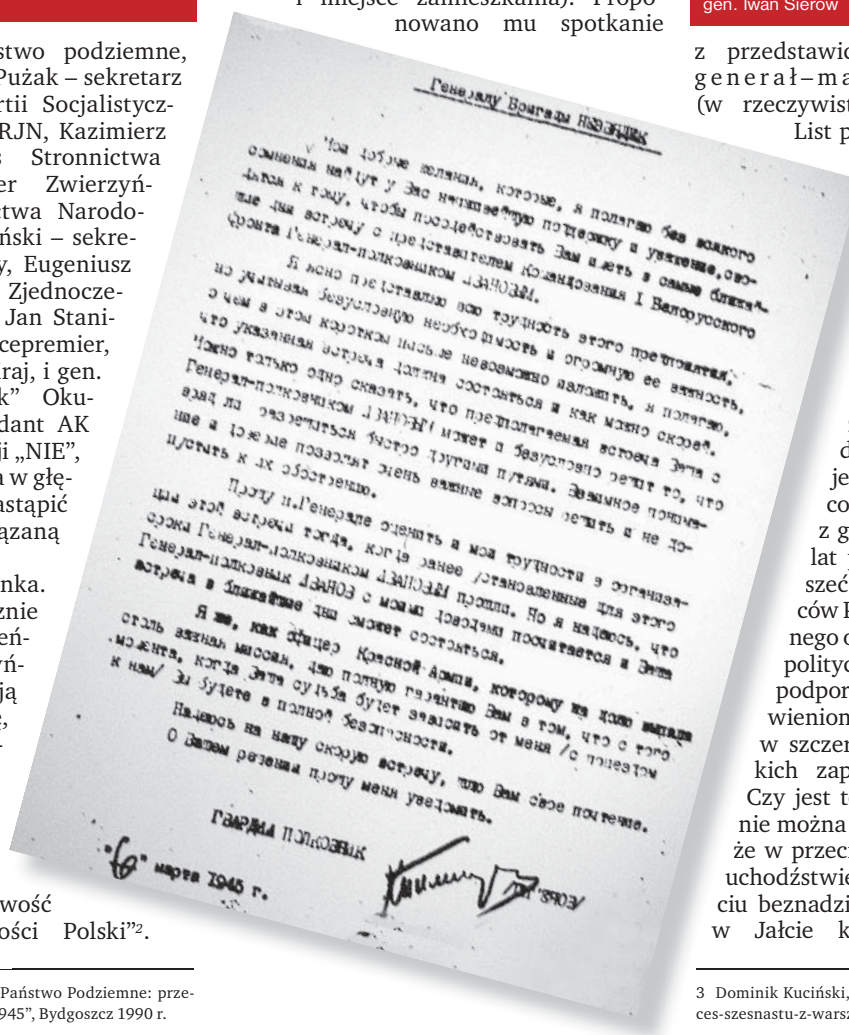


gen. Iwan Sierow

z przedstawicielem Żukowa, niejakim generał-majorem Iwanowem (w rzeczywistości Iwanem Sierowem).

List podpisał pułkownik gwardii Pimienow. Podobny list otrzymał Jankowski.

Rozpoczęły się rozmowy z Pimienowem, podjęte w zasadzie indywidualnie przez zaproszonych, bo rząd londyński nie był w stanie zająć stanowiska. Polskim przywódcom obiecano, że zostaną przetransportowani do Londynu, aby tam od swojego rządu uzyskać wytyczne co do dalszych negocjacji z gen. Żukowem. „Przez wiele lat po wojnie można było słyszeć głosy oskarżające przywódców Polskiego Państwa Podziemnego o naiwność, głupotę i ślepotę polityczną, okazane w momencie podporządkowania się postanowieniom jałtańskim i uwierzeniu w szczerą intencję władz sowieckich zapraszających na rozmowy. Czy jest to oskarżenie zasadne? Czy nie można by postawić hipotezy innej: że w przeciwieństwie do rządu RP na uchodźstwie, pogrążonego w poczuciu beznadziejności wobec dokonanego w Jałcie kolejnego rozbioru Polski



2 Za: Stefan Korboński, „Polskie Państwo Podziemne: przewodnik po Podziemiu z lat 1939–1945”, Bydgoszcz 1990 r.

3 Dominik Kuciński, <http://historia.org.pl/2009/07/19/proces-szesnastu-z-warszawy-do-moskwy/>

i przypieczętowania utraty niepodległości, demonstrującego jedynie puste gesty protestu – to właśnie szesnastu, składając publiczny i godny protest przeciwko przemocy, pamiętając o zasadzie: nieobecni nie mają racji, podejmując ostatnią próbę ratowania w jedynie dostępnym sobie sposób suwerenności kraju – wykazało zmysł politycznego myślenia” – pisał po latach historyk Andrzej Krzysztof Kunert<sup>4</sup>.

Rankiem 27 marca Jankowski, Pużak i Antoni Pajdak pojechali do Pruszkowa na rozmowy z Pimienowem. Pajdak został z rozmów dyplomatycznie wyproszony, co nie przeszkodziło mu żywić wielkiego optymizmu co do przyjaznego nastawienia Rosjan<sup>5</sup>. Koło południa zastąpił go Okulicki, który na rozmowy przybył rowerem albowiem spóźnił się na pociąg a samochód, którym potem podróżował zepsuł się. Potem Polaków poinformowano, że zostaną zawiezieni na spotkanie z gen. „Iwanowem”. Pużaka i Jankowskiego zawieziono na warszawską Pragę na ul. Środkową, gdzie faktycznie „Iwanow” poinformował ich, że rozmowy będą kontynuowane w Moskwie. Gdzie zawieziono Okulickiego, co mu powiedziano – tego nie wiadomo.

Wieczorem przedstawiciele poszczególnych partii czekali na nich w Warszawie. Pojawił się jedynie Pajdak, zapewniający, że rozmowy toczą się według planu. W efekcie kolejnego ranka, 28 marca, w Pruszkowie znaleźli się Kazimierz Bagiński, Adam Bień, Józef Chaciński, Eugeniusz Czarnowski, Stanisław Jasiukowicz, Kazimierz Kobyłański, Stanisław Mierzwa, Stanisław Michałowski, Antoni Pajdak, Zbigniew Stypułkowski, Franciszek Urbański oraz Józef Stemler–Dąbski. Ich także poinformowano, że rozmowy z gen. „Iwanowem” odbędą się gdzie

indziej. Nie wiedzieli, że w tym samym czasie z podwarszawskiego połowego lotniska startuje samolot z Okulickim, Jankowskim i Pużakiem na pokładzie, że po południu wylądaje on w Moskwie, że Polacy zostaną przewiezieni wprost na Łubiankę – do osławionego więzienia NKWD.

Pozostałych tymczasem przewieziono do Włoch pod Warszawą, gdzie spędzili noc. „Rankiem następnego dnia przewieziono ich na połowe lotnisko, bardzo możliwe, że to samo, z którego dzień wcześniej odleciał pierwszy transport więźniów. Tam też spotkali Aleksandra Zwierzyńskiego, aresztowanego kilkanaście dni wcześniej. Mimo tych wyraźnych oznak, nadal wierzono, że wszystko zostanie w odpowiedni sposób wyjaśnione. Dopiero po godzinie lotu, kiedy zorientowano się, że samolot przeleciał nad Bugiem, zrozumiano, że nie lecą do Londynu na konsultacje, jak im dotychczas wmawiano. Jeden z konwojentów pół żartem, pół serio spytał się, czy nie wzięli na tak daleką drogę garści ziemi ojczystej. Po chwili jednak dodał, że w Moskwie są już Eden i inni i że tam trwać będą rozmowy dotyczące Komisji Trzech Mocarstw. Kolejne zaskoczenie pojawiło się, kiedy samolot po wielogodzinnym locie wylądował nie w Moskwie, ale gdzieś daleko w polu, w nieznanym miejscu. Później okazało się, że są w okolicach Iwanowo–Wozniesieńska około 300 kilometrów od Moskwy. Kiedy wylądowali był późny wieczór, było ciemno, a pole na którym znajdowało się lotnisko przykryte było grubą warstwą śniegu. Po kilkunastu minutach dotarli do małego budynku na pustkowiu, skąd później zabrano ich dalej. Prawdopodobnie około 22.00 wsiedli do pociągu, którym przewieziono ich do Moskwy, gdzie dotarli już po południu 30 marca. Z chwilą, kiedy

przekraczali mury słynnego więzienia NKWD, przysły ich ostatnie nadzieje.”<sup>6</sup>

Nie protestowali alianci choć kilka razy w oficjalnych pismach pytali Mołotowa o losy szesnastu. 3 maja Mołotow podczas konferencji założycielskiej ONZ informuje Amerykanów, że „zaginieni” są w więzieniu w Moskwie. Władze radzieckie powołały się na porozumienie podpisane przez PKWN i rząd radziecki 26 lipca 1944 r.: „W strefie działań wojennych na terytorium Polski (na zachód od linii Curzona) po wkroczeniu wojsk radzieckich władzę najwyższą i odpowiedzialność we wszystkich sprawach dotyczących prowadzenia wojny w okresie czasu niezbędnego dla przeprowadzenia operacji wojennych koncentruje się w ręku wodza naczelnego wojsk radzieckich ... przestępstwa popełnione przez ludność polską przeciw wojskom radzieckim w strefie operacji wojennych podlegać będą jurysdykcji radzieckiego wodza naczelnego”.

4 czerwca 1945 r. Churchill pisał do prezydenta USA Harry'ego Trumana: „sprawa 15 czy 16 Polaków nie powinna przeszkadzać (...) w przyjęciu ostatecznych decyzji w sprawie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej.”<sup>7</sup>

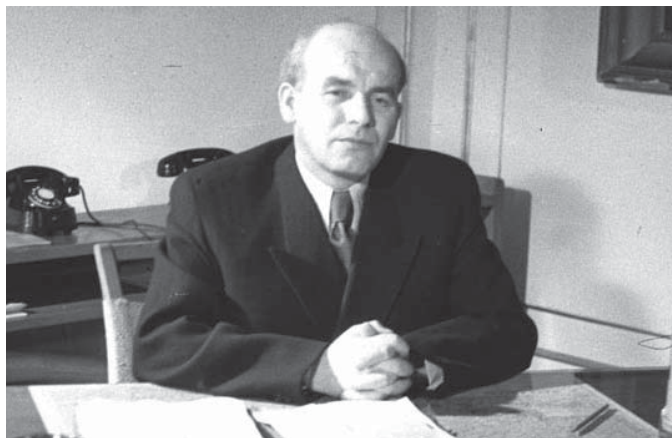
Protestował u Stalina natomiast... Władysław Gomułka, ówczesny wicepremier i członek Komitetu Centralnego

4 Adam Bień, „Listy z Łubianki”, wstęp Andrzej Krzysztof Kunert, Wydawnictwo Literackie Kraków 1997 r.

5 Według: Dominik Kuciński, „Proces szesnastu...”

6 Dominik Kuciński, „Proces szesnastu...”

7 Według: Eugeniusz Duraczyński, wprowadzenie do „Sprawozdanie sądowe w sprawie organizatorów, kierowników i uczestników polskiego podziemia w zapleczu Armii Czerwonej na terytorium Polski, Litwy oraz obwodów zachodnich Białorusi i Ukrainy, rozpatrzonej przez Kolegium Wojskowe Sądu Najwyższego ZSRR 18–21 czerwca 1945 r. w Moskwie”, Komisariatu Ludowego Sprawiedliwości ZSRR, Moskwa 1949 r. Przedruk fotooffsetowy KAW, Rzeszów 1991 r.



Władysław Gomułka



Józef Stalin

Polskiej Partii Robotniczej. Wspominał: „Wkrótce po wyzwoleniu Warszawy i innych ziem polskich organa wywiadowcze NKWD, kierowane przez gen. Iwanowa [Iwan Sierow] aresztowały podstępnie Radę Jedności Narodowej i komendanta AK. [...] Aresztowaniami nastąpiły bezwiedzy kierownictwa partii (PPR), bez wspomnienia komukolwiek z władz państwowych o takim zamiarze. Dopiero po wywiezieniu aresztowanych do Moskwy gen. Szatilow [Siergiej Szatilow, przedstawiciel dowództwa Armii Czerwonej przy Rządzie Tymczasowym] zakomunikował o tym Bierutowi. Ten krok gen. Sierowa, inspirowana i wykonawcy przeprowadzonych aresztowań był niezmiernie szkodliwy [...]. W oczach społeczeństwa winowajcą wywiezienia aresztowanych to Moskwy był niedawno utworzony Rząd Tymczasowy i kierownictwo partyjne. A cóż to za rząd polski, który swych przeciwników politycznych, jednak obywateli polskich wywozi lub pozwala wywieźć do drugiego kraju, aby ich tam osadzić w więzieniu i przez tamtejsze władze sądzić? [...] Wyczyn Sierowa przyniósł nam więcej szkód politycznych niż cała działalność Rady Jedności Narodowej, którą aresztowali. [...] Począwszy od początku 1945 r. Biuro Polityczne Wysyłało do Stalina delegacje partyjne. [...] W skład delegacji partyjnej wchodził z reguły Bierut, [Hilary] Minc i ja. Utałała się praktyka, że referowanie Stalinowi wszystkich najdrażliwszych spraw spadało na mnie. Formalnym tytułem było moje stanowisko partyjne, faktycznie zaś niejednej sprawy nikt inny nie podjąłby się przedstawić Stalinowi. Nie była to misja przyjemna, od obowiązku jednak nigdy się nie uchylałem. Złożyłem skargę na Sierowa za wypadki wyżej przedstawione, motywując je w tym samym duchu. Powiedziałem, że nie może być mowy o rozszerzeniu naszej bazy politycznej, jeśli podobne wypadki będą się powtarzały. Stalin bardzo nie lubił słuchać skarg, których przedmiotem

było wojsko lub organa NKWD. W takich wypadkach był zawsze zły lub podenerwowany. Panował jednak całkowicie nad sobą. Tak było i w przypadku Sierowa. Postanowił go bronić. – Przemawiacie tak, jak gdybyście byli szefem wielkiego mocarstwa, a jesteście przywódcą słabej partii i słabego kraju, który my wyzwoliliśmy. Oni strzelali do naszych ludzi i my ich za to pociągamy do odpowiedzialności.<sup>8</sup> Oświadczył nam, że aresztowanie RJN i Okulickiego przez organa radzieckie znajduje uzasadnienie, gdyż

zachodnie nie rozpoczną z nami wojny o Okulickiego – mówił – a wam tylko chcieliśmy pomóc.<sup>9</sup> – Rzec w tym – miał stwierdzić Stalin – że „czekiści to taki typ ludzi („takoj narod”), że jak już schwycą rybę za ogon, to ciągną ją prosto do kosza, a kosz tutaj, na Łubiance.”<sup>10</sup> Mimo tej obrony Sierowa zdecydował się jednak odwołać go z Polski. Faktycznie jednak za porwanie Szesnastu Sierow otrzymał tytuł Bohatera Związku Radzieckiego i awans na generał-pułkownika.<sup>11</sup>



Skład sądu w procesie moskiewskim

aresztowani działali na szkodę Armii Radzieckiej i Związku Radzieckiego nie tylko na terytorium Polski, lecz również na terytorium radzieckim. Miał na myśli ziemie zabużańskie, które odeszły od państwa polskiego. Chcąc uzasadnić niesłuszność skargi na Sierowa, powiedział, że tylko państwa imperialistyczne stosują metody nacisku na słabsze państwa, których rządy aresztowały ich szpiegów. [...] Jeśli wy – powiedział Stalin – aresztujecie naszego obywatela za przestępstwo popełnione na waszej ziemi, rząd radziecki nie będzie interweniował. Sądźcie go sobie sami. [...] Stalin wykpiwał propagandę prasy zagranicznej oraz jej ataki na rząd radziecki za aresztowania w Polsce. Państwa

18 czerwca w zabytkowym budynku u zbiegu ulic Ochotnyj Riad i Puszkinskaja, zwanym Domem Związków znany już z wielkich procesów politycznych lat trzydziestych, rozpoczął się proces porwanych Polaków.

Jak wspominał Adam Bień, już za kilka dni przed procesem na Łubiance było wiadomo, że coś się święci. Osadzonym zwiększono racje żywnościowe (głodzeni nie byli, ale dotychczasowe porcje trudno było nazwać wystarczającymi), posłano ich do łaźni, ogolono i ostrzyżono, wreszcie wydano czarne garnitury i białe koszule. W ten sposób do Domu Związków wkroczyło piętnastu (sprawę Pajdaka wyłączono bowiem do osobnego rozpoznania z powodu jakoby jego choroby) dobrze ubranych oskarżonych przedzielanych przez NKWD-owców w galowych mundurach. Proces miał być pokazowy i taki był.

<sup>8</sup> Te słowa Stalina za: Andrzej Werblan, „Gomułka i Stalin”, „Polityka”, 23 grudnia 2010 r.

<sup>9</sup> Fragment nieznanych dotąd wspomnień Gomułki opublikowała w 1992 r. „Polityka” pod tytułem „Porwanie Szesnastu do Moskwy”  
<sup>10</sup> Za: Andrzej Werblan, „Gomułka i Stalin”

<sup>11</sup> Bolesław Bierut nadał mu w 1946 r. Krzyż Orderu Virtuti Militari IV klasy (order odebrał Sierowowi w 1995 r. prezydent Lech Wałęsa).



Piętnastu oskarżono o czyny z art. 17–58 radzieckiego kodeksu karnego, a to o: organizację i przewodzenie związkom, które prowadziły akcje dywersyjne i sabotażowe na tyłach Armii Czerwonej. O utworzenie wywrotowej organizacji „NIE” dla działań na tyłach Armii Czerwonej i dla wystąpienia zbrojnego przeciw niej wraz z Niemcami. O to, że na wezwanie władz radzieckich nie zdali broni, amunicji, radiostacji, drukarni. O to, że Okulicki szpiegował przeciwko Armii Czerwonej. Za to wszystko oskar-

ską, bratnią, która pomagała Armii Czerwonej, która ramie przy ramieniu szła z nią wyzwalać Polskę. Co się tyczy Armii Krajowej, to słyszeliśmy tutaj o jej poszczególnych przedstawicielach, którzy przeskadzali Armii Czerwonej w jej wielkiej walce wyzwolenczej. O tym właśnie gen. Okulicki powinien by pamiętać. Towarzysze sędziowie, nie mogę jako człowiek radziecki, jako adwokat, nie powiedzieć jeszcze jednego. Wszyscy wiedzą, z jakim entuzjazmem powitał polski naród Armię Czerwoną, wszyscy wiedzą o tym, jak

wych, była daleka od istotnych dążeń, od istotnych pragnień narodu polskiego...<sup>12</sup> – perorował adw. Braude.

Dziwna to mowa obrończa... Nie usprawiedliwia jej nawet to, że Braude bronił Bienia i Jasiukowicza i mógł to czynić na zasadzie „Okulicki zły – moi oskarżeni lepsi”.

Proces trwał trzy dni, w sesjach porannych i wieczornych – od 11.00 do 17.00 i od 19.00 do 23.00, choć ostatniego dnia z uwagi na mowy obrończe i ostatnie słowa oskarżonych sesja przeciągnęła się do po północy. Obradowano po rosyjsku, oskarżonym zapewniono tłumaczy. Przesłuchano świadków oskarżenia. Nie przesłuchano świadków obrony.

Gen. Okulicki bronił się w ostatnim dniu procesu: – Co było powodem tej niepotrzebnej, głupiej, szkodliwej, wychodzącej tylko na korzyść Niemcom – przyznawałem to i przyznaję – walki? [...] Prosiłem o wezwanie świadków, którzy tam wtedy dowodzili – komendantów obszarów, okręgów i dywizji, ażeby ich tutaj zbadać przed Sądem, żeby wyjaśnić, skąd wzięła swój początek taka szkodliwa, nikomu niepotrzebna walka. Przecież oni tam dowodzili, oni powinni wytłumaczyć, skąd się ta walka zaczęła. Niestety, było to niemożliwe. [...] Ja osobiście uważam, że powodem tej walki było nieuregulowanie stosunków dyplomatycznych między rządem radzieckim a polskim rządem londyńskim, który uważaliśmy za nasz prawowity rząd. I żołnierze AK, uważając ten rząd za swój rząd prawowity, działali w przekonaniu, że postępują słusznie, dla dobra swojej ojczyzny. Nieuregulowanie stosunków dyplomatycznych między polskim rządem w Londynie a rządem radzieckim jest właściwą przyczyną, istotną przyczyną tej walki. To jest źródło niezgody. To wznieciło płomień. Oczywiście wielką rolę odgrywała tutaj nieufność do rządu radzieckiego odnośnie jego zamiarów w stosunku do Polski. [...] Pisałem, że zwycięstwo Związku Radzieckiego nad Niemcami będzie nam zagrażało, że sprawa nie skończy się wyłącznie na rozgromieniu Niemiec, że wypadki potoczą się dalej, że staną się groźne nie tylko dla Polski, ale również dla interesów angielskich. [...] Wniosek z tego – musimy domagać się niepodległości, ale nastąpi to dopiero wtedy, kiedy wytwo-



Generał Okulicki i Jan Stanisław Jankowski na ławie oskarżonych

zonym, zgodnie z radzieckim kodeksem, groziły kary śmierci. Oskarżał generalny prokurator Nikołaj Afanasjew, który dał się już poznać podczas czystek lat trzydziestych jako oskarżyciel nadzwyczaj gorliwy, oraz Roman Rudienko (późniejszy oskarżyciel w procesie norymberskim). Sądził gen. Wasilij Ulrich, prezes Kolegium Wojskowego Sądu Najwyższego ZSRR jako przewodniczący składu oraz generał-major Dmitriew i pułkownik Dietistow (w niektórych źródłach pojawiają się nazwiska Dimitriew i Diestininow). Oskarżonym przyznano obrońców, ale Okulicki, Jankowski i Stypułkowski postanowili bronić się sami. Zdaje się, że była to słuszna decyzja.

Podsądny Okulicki...usiłuje wszelkimi sposobami dowieść, że Armia Krajowa, którą dowodził, nie toczyła z Armią Czerwoną walki, co do której zostały tu przytoczone dostatecznie przekonujące fakty. Ale my wiemy, że sprawa ma się inaczej. My znamy również inną armię, armię pol-

wiele uczyniła Armia Czerwona dla bratniego narodu polskiego. I naród radziecki doświadcza uczucia najgłębszego oburzenia, kiedy słyszy o zbrodniach dokonanych przeciwko Armii Czerwonej, przeciwko Związkowi Radzieckiemu przez siedzących na ławie podsądnych, działających zgodnie z dyrektywami londyńskiego rządu emigracyjnego. Tej garstki polityków, zbankrutowanych macherów nie wolno utożsamiać z polskim narodem. ...Okulicki mówił tu o tym, że w swoim czasie mocno niedowierzał Związkowi Radzieckiemu, że na skutek tego braku zaufania uważał, że należy toczyć walkę ze Związkiem Radzieckim, aby zapewnić niepodległość Polski. Ale naród polski, wszyscy uczciwi ludzie w Polsce nie mogli i nie mogą myśleć tak o narodzie radzieckim, który głęboko szanuje prawa i wolność innych narodów. Tak twierdzić może jedynie garstka polityków, która, z racji swoich wąskich interesów klaso-

12 „Sprawozdanie sądowe...”

rzy się sytuacja groźna nie tylko dla Polski, ale dla większej liczby państw.

Przewodniczący: – O jakiej groźbie mówi podsądny?

– Panie przewodniczący, mówię o groźbie, która żyła w mojej wyobraźni... (śmiej na sali).<sup>13</sup>

„Bo może ktoś powiedzieć, iż generał Okulicki, oświadczający na Sali sądowej w Moskwie w roku 1945, że podobnie jak cały naród Polski jest zwolennikiem przyjaznych stosunków z ZSRR pod jednym warunkiem – zachowania niepodległości Polski (który nazwał *conditio sine qua non*), zasługuje na miano naiwnego romantyka, gdyby zaś mógł te słowa wygłosić w Warszawie pięćdziesiąt lat później, zasłużyłby na miano odpowiedzialnego męża stanu” – komentował Po latach historyk.<sup>14</sup>

21 czerwca o godzinie 00.45 sąd udał się na naradę. Wrócił o 4.30.

Zaznaczono, że wyrok jest ostateczny i nie podlega skardze w trybie kasacyjnym.

Angielski obserwator procesu: Okulicki „Opierał się z zawziętością o zdecydowanie, czym zasłużył sobie na szacunek i podziw bezstronnych obserwatorów, a kiedy ten zacięty pojedynek dobiegł końca, Okulicki usiadł na swoim miejscu niepokonany”. Po odczytaniu wyroku „Uśmiechnięty Okulicki szedł z wysoko podniesioną głową i jako ostatni znikł z pola widzenia.”<sup>15</sup>

W Polsce też opisywano proces szesnastu. Inaczej. W 1948 r. Spółdzielnia Wydawniczo-Oświatowa „Czytelnik” wydała książkę niejakich M. Sayersa i A. Kahna „Wielki spisek przeciwko ZSRR”. Znajdziemy tam wyjaśnienie, dlaczego wyroki były relatywnie niskie.

„[...] Generał Afanasjew powiedział przed sądem, że nie będzie domagał się kary śmierci dla żadnego z oskarżonych ze względu na to, że byli oni „tylko sługusami” polskich emigrantów w Londy-

nie i że „obecnie przeżywamy radosne dni zwycięstwa, a oskarżeni przestali być niebezpieczni”. Radziecki prokurator dodał: „Obecny proces jest kwintesencją działalności polskich reakcjonistów, którzy od lat walczą przeciwko

Rosji Radzieckiej aniżeli żyć z nią w przyjaźni...”

W tym samym dniu, kiedy ogłaszano wyroki w „procesie szesnastu”, w Moskwie trwały, w obecności J. Stalina, ukończone powodzeniem rozmowy w sprawie utworzenia Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej prowadzone między przybyłym z Londynu Stanisławem Mikołajczykiem a Władysławem Gomułą i Bolesławem Bierutem, reprezentującymi lubelski Rząd Tymczasowy. O skazaniu szesnastu nie wspomniano podczas narad...

W dziesiątą rocznicę wyroku, 21 czerwca 1955 r. Stany Zjednoczone i Wielka Brytania złożyły w Moskwie i Warszawie oficjalne noty z pytaniami o ich losy. W październiku ZSRR ogłosił, że gen. Okulicki zmarł na Łubiance w Wigilię 1946 r. wskutek ataku serca i paraliżu, a jego zwłoki zostały spalone. Bień i Pajdak twierdzą jednak, że słyszeli ze swoich cel jak w oznaczonej dacie Okulickiego wyprowadzono na egzekucję. Jankowski zmarł w więzieniu we Włodzimierzu na dwa tygodnie przed końcem wyroku, prawdopodobnie zamordowany. Jasiukowicz zmarł w więzieniu na Butyrkach pięć dni przed końcem wyroku, prawdopodobnie zamordowany.

W 1989 r. Polski Sąd Najwyższy rozpatrzył rewizję nadzwyczajną procesu szesnastu i stwierdził bezpodstawność procesu i bezprawność wyroku. W październiku tegoż roku Polski prokurator generalny Józef Żyta zwrócił się do prokuratora generalnego ZSRR o przeprowadzenie procesu rehabilitacyjnego szesnastu. W kwietniu następnego roku plenum Sądu Najwyższego ZSRR umorzyło sprawę karną szesnastu z braku znamion przestępstwa w ich działalności.

## Wyroki w „procesie szesnastu”

### Leopold Okulicki

– 10 lat pozbawienia wolności

### Jan Stanisław Jankowski

– 8 lat pozbawienia wolności

### Adam Bień

– 5 lat pozbawienia wolności

### Stanisław Jasiukowicz

– 5 lat pozbawienia wolności

### Kazimierz Pużak

– 1,5 roku pozbawienia wolności

### Kazimierz Bagiński

– 1 rok pozbawienia wolności

### Aleksander Zwierzyński

– 8 miesięcy pozbawienia wolności

### Eugeniusz Czarnowski

– 6 miesięcy pozbawienia wolności

### Józef Chaciński

– 4 miesiące pozbawienia wolności

### Stanisław Mierzwa

– 4 miesiące pozbawienia wolności

### Zbigniew Stypułkowski

– 4 miesiące pozbawienia wolności

### Franciszek Urbański

– 4 miesiące pozbawienia wolności

**Stanisław Michałowski** – niewinny

**Kazimierz Kobyłański** – niewinny  
(prok. Rudenko odstąpił od oskarżenia)

**Józef Stemler** – niewinny

Związkowi Radzieckiemu. Ich polityka doprowadziła do okupacji Polski przez Niemcy. Armia Czerwona walczyła o wolność przeciw barbarzyństwu... Związek Radziecki z pomocą sojuszników odegrał decydującą rolę w klęsce Niemiec. Tymczasem Okulicki i jemu podobni chcieli wsadzić nóż w plecy Armii Czerwonej... Ludzie ci wolą widzieć kordon sanitarny wokół

13 „Sprawozdanie sądowe...”

14 Andrzej Krzysztof Kunert.

15 Za Eugeniuszem Duraczyńskim.

# Biografie skazanych

**Kazimierz Bagiński (1890–1966)** – w latach 1919–1930 poseł na Sejm. W latach 1918–1931 był sekretarzem PSL „Wyzwolenie”. W 1929 r. współorganizował Centrolew. Skazany na 2 lata w procesie brzeskim. W latach 1933–1939 na emigracji w Czechosłowacji. W czasie okupacji wiceprezes Rady Jedności Narodowej. Po uwolnieniu po procesie „16” powrócił do kraju i działał w PSL (mikołajczykowskim). W 1947 r. w obawie przed aresztowaniem uciekł z kraju. Działał w emigracyjnym ruchu ludowym w USA.

**Adam Bień (1899–1998)** – sędzia, działacz ruchu ludowego (podczas okupacji w Stronnictwie Ludowym „Roch”). Zastępca Delegata Rządu RP na kraj, w czasie Powstania Warszawskiego był faktycznym kierownikiem władzy cywilnej w kraju. Po powrocie do kraju po procesie „16” wykonywał zawód adwokata.

**Józef Chaciński (1889–1954)** – adwokat, prezes Stronnictwa Pracy, od 1922 do 1930 r. poseł na Sejm. W czasie II wojny był w latach 1940–1942 więźniem Auschwitz. Przedstawiciel Stronnictwa Pracy w Radzie Jedności Narodowej. Po procesie „16” powrócił do kraju.

**Eugeniusz Czarnowski (1904–1947)** – prawnik, jeden z przywódców podziemnego Stronnictwa Demokratycznego, działał w Biurze Informacji i Propagandy KG AK. Po procesie „16” powrócił do kraju, został członkiem władz oficjalnego Stronnictwa Demokratycznego.

**Jan Stanisław Jankowski (1862–1953)** – żołnierz Legionów, współzałożyciel Narodowej Partii Robotniczej (później część Stronnictwa Pracy). W kwietniu 1943 r. zostaje Delegatem Rządu na Kraj. Od 1944 r. był wicepremierem, kierującym Krajową Radą Ministrów. Zatwierdził decyzję rozpoczęcia powstania w Warszawie. Zmarł na dwa tygodnie przed końcem odbywania kary po procesie „16” w 1953 r.

**Stanisław Jasiukowicz (1882–1946)** – działacz endecki. W latach 1920–1935 był posem na Sejm. W czasie wojny zastępca Delegata Rządu na Kraj. Po procesie „16” zmarł na serce w szpitalu więziennym.

**Kazimierz Kobylański (1892–1978)** – przedstawiciel Stronnictwa Narodowego w Radzie Jedności Narodowej, członek sztabu Narodowych Sił Zbrojnych. Po procesie „16” powraca do kraju, aresztowany przez UB

w wrześniu 1945 r., uwolniony. Wbrew władzom emigracyjnym składa władzom w Warszawie propozycje legalizacji Stronnictwa Narodowego. Po odmowie ponownie aresztowany w lipcu 1947 r.

**Stanisław Michałowski (1903–1984)** – od 1933 r. wiceprezydent Grudziądza. W latach 1935–1938 był posem na Sejm RP. Podczas wojny działał w Biurze Informacji i Propagandy KG AK. Po powrocie do kraju po procesie „16” pracował w Okręgowym Urzędzie Likwidacyjnym w Poznaniu jako wicedyrektor. W 1948 r. aresztowany pod zarzutem sabotażu. Skazany na 9 lat więzienia. W 1952 r. uwolniony – pracował w przedsiębiorstwie geodezyjnym gospodarki komunalnej w Poznaniu. Następnie prowadził gospodarstwo rolne. Od 1980 r. działacz NSZZ RI „Solidarność”.

**Stanisław Mierzwa (1905–1985)** – adwokat, działacz Stronnictwa Ludowego i Polskiego Stronnictwa Ludowego (również podczas okupacji). Po powrocie do kraju po procesie „16” aresztowany przez UB i skazany w 1947 r. na 10 lat więzienia. W 1953 r. wyszedł na wolność. Po Październiku 1956 r. pracował jako adwokat.

**Leopold Okulicki (1898–1946)** – żołnierz Legionów. Podczas okupacji komendant ZWZ w Łodzi i Lwowie. Aresztowany przez NKWD w 1942 r. Zwolniony na mocy układu Sikorski–Majski. Otrzymuje stanowisko Szefa Sztabu w Armii Polskiej gen. Andersa w ZSRR. Po zrzuconiu na teren okupowanej Polski zastępca szefa Sztabu KG AK. Główny zwolennik wybuchu powstania w Warszawie. 3 października 1944 r. roku objął stanowisko komendanta głównego AK. 19 stycznia 1945 r. wydał rozkaz o rozwiązaniu AK. Komendant organizacji NIE, która miała zastąpić AK. Zmarł w więzieniu w 1946 r.

**Antoni Pajdak (1894–1988)** – żołnierz Legionów, działacz socjalistyczny. W okresie 1928–1930 burmistrz Radomska. Od 1935 r. adwokat – obrońca w procesach działaczy socjalistycznych i komunistycznych. W maju 1939 r. wybrany wiceprezydentem Krakowa. Nie objął jednak funkcji z uwagi na sprzeciw władz sanacyjnych. W czasie wojny członek PPS–WRN, komendant Milicji Robotniczej. Zastępca Delegata Rządu na Kraj. Do 1949 r. odsiaduje wyrok po procesie „16”. W maju 1950 r. po odbyciu kary został zesłany na Syberię. W 1955 r. wraca do Polski. Od 1956 do 1968

r. pracował jako adwokat oraz radca prawny w PAX. Działacz opozycji w PRL. Był jednym z założycieli KOR i ROBCiO.

**Kazimierz Pużak (1883–1950)** – współtwórca PPS – Frakcja Rewolucyjna. Poseł na Sejm w latach 1919–1935 z ramienia PPS. Od 1934 r. kierował milicją PPS. W okresie II wojny sekretarz generalny PPS–WRN. Przewodniczący podziemnego parlamentu Rady Jedności Narodowej. Po amnestionowaniu po procesie „16” wraca do kraju. Aresztowany ponownie w 1947 r. i skazany w procesie przywódców PPS–WRN na 10 lat. Zmarł w więzieniu w Rawiczu.

**Józef Stemler (1888–1966)** – przed wojną endecki działacz oświatowy. Podczas II wojny działał w Departamencie Informacji i Prasy Delegatury Rządu na Kraj. Po powrocie do kraju po procesie „16” od 1951 r. był kierownikiem biura Rady Polonii Amerykańskiej na Polskę w Warszawie. Aresztowany, oskarżony o udział w siatce szpiegowskiej USA związanej z osobą biskupa kieleckiego Kaczmarka. Zwolniony w 1955 r.

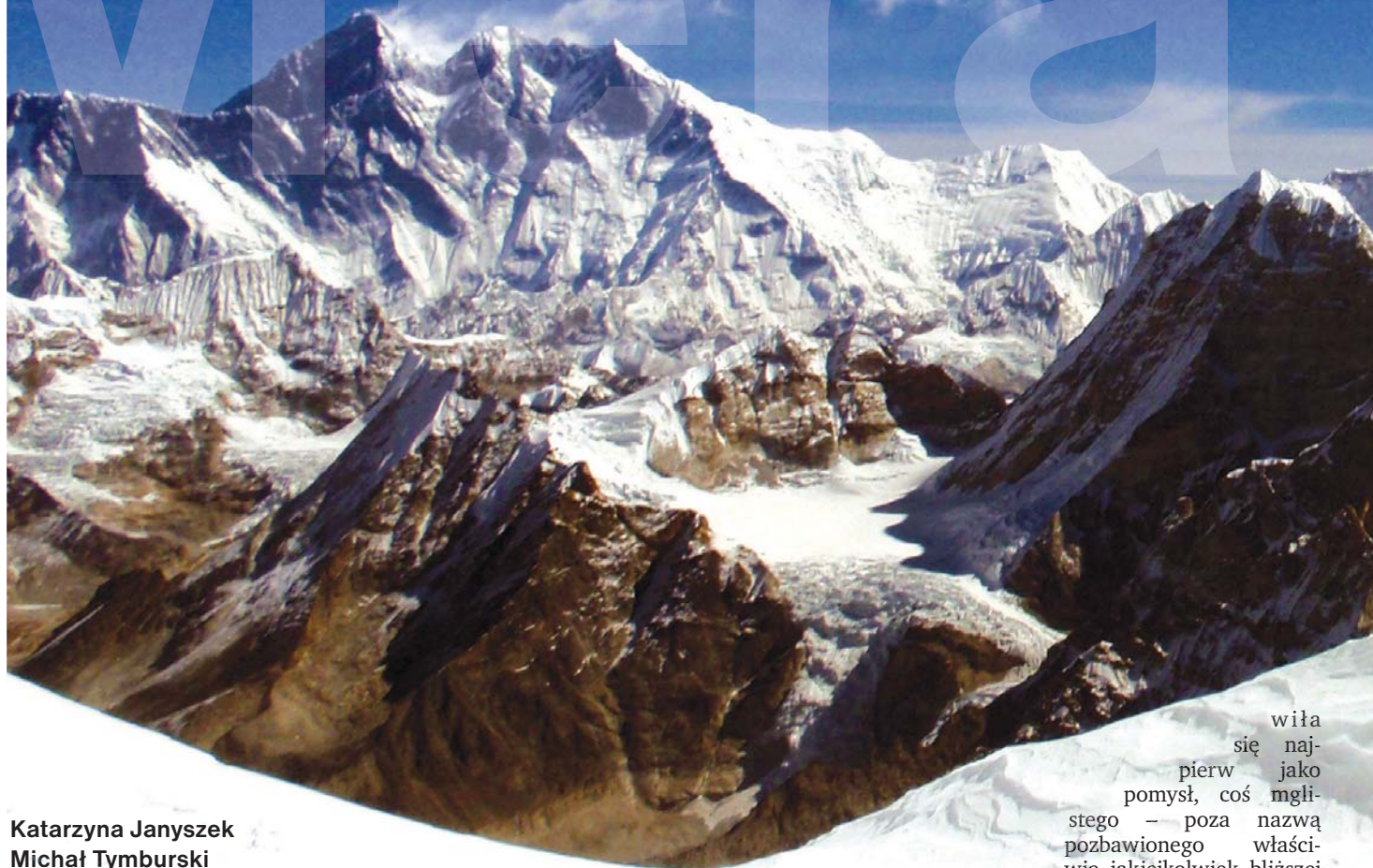
**Zbigniew Stypułkowski (1904–1979)** – adwokat, działacz Stronnictwa Narodowego. W 1930 r. wybrany posem na Sejm. W 1937 r. po spotkaniu z marszałkiem Rydzem-Śmigłym usunięty z władz stronnictwa i zawieszony w prawach członka SN. W 1939 r. dostał się do niewoliradzieckiej; potem przekazany Niemcom – więzień stalagu. Zwolniony, przechodzi do podziemia. Współtwórca Narodowych Sił Zbrojnych; zwolennik scalenia z AK. W śledztwie przed procesem „16” jako jedyny odmówił nawet formalnie przyznania się do „winy”. W sierpniu 1945 r. powrócił do Polski. Zagrożony aresztowaniem opuścił kraj. Działacz Stronnictwa Narodowego na uchodźstwie.

**Franciszek Urbański (1891–1949)** – poseł na Sejm II RP, działacz Obozu Zjednoczenia Narodowego, polityk Stronnictwa Pracy (z ramienia którego zasiadał w Radzie Jedności Narodowej). Po procesie „16” powrócił do kraju.

**Aleksander Zwierzyński (1890–1958)** – prawnik, w 1922 r. wybrany wicemarszałkiem Sejmu, przewodniczący Stronnictwa Narodowego w czasie II wojny światowej, wiceprezes Rady Jedności Narodowej. Po procesie „16” powrócił do kraju.

## PODRÓŻE

## Mera Peak



**Katarzyna Janyszek**  
**Michał Tymburski**

**Z**imny wiatr targa płachtą namiotu przytulonego do skalnej ściany na niewielkim wypłaszczeniu. Wciąż w śpiworach, jemy słodką owsiankę, pijemy szybko stygnącą herbatę. Nie do końca jeszcze obudzeni, bez apetytu, jemy z rozsądku, odsuwając moment, kiedy trzeba będzie wygrzebać się z ciepłych śpiworów. Jest godzina 2:30 w nocy, 19 kwietnia 2012 r. Znajdujemy się w wysokim obozie (5.800 m n.p.m.) na zboczu Mera Peak, w Nepalu – sercu Himalajów. Przygotowujemy się do ataku na szczyt. Za chwilę wyjdziemy mierzyć się z wiatrem, wysokością i narastającym zmęczeniem, w długiej drodze na wierzchołek.

Góra – Mera Peak Central (6461 m n.p.m.) od kilku miesięcy była stale obecna w naszych rozmowach podczas przygotowań do wyjazdu. Poja-

wiła się najpierw jako pomysł, coś mglistego – poza nazwą pozbawionego właściwie jakiegokolwiek bliższej charakterystyki. Potem jako określony punkt na mapie, którą rozkładaliśmy na stole w Warszawie, starając się przetłumaczyć siatkę poziomnic na codzienny wysiłek: „cztery godziny stromego podejścia”, „długi odcinek, ale z niewielkim przewyższeniem”. Stopniowo więc, choć ciągle dzieliły nas od niej tysiące kilometrów, stawała się bardzo konkretnym, niemal namacalnym, podstawowym punktem odniesienia.



Południowa ściana Mera Peak z widocznymi trzema wierzchołkami (Mera Peak North, Mera Peak Central i Mera Peak South). Widok z wioski Kothe

# dzień w Himalajach

Planowaniu takiej wyprawy towarzyszy zresztą ciekawa dwoistość. Z jednej strony potrzebne jest praktyczne podejście, dane z mapy trzeba przełożyć na plan kolejnych dni marszu. Droga, której kulminacyjnym punktem jest zdobycie szczytu, musi zostać podzielona na odcinki. To, jak daleko możemy danego dnia dojść, stanowi wypadkową ukształtowania terenu (przede wszystkim wysokości) i fizycznej wytrzymałości. Wysokość powinniśmy zdobywać powoli, powstrzymując się od zbyt szybkiej szarży. Noclegi planować tak by w miarę możliwości przynajmniej ograniczyć ryzyko pojawienia się choroby wysokościowej. Zgodnie z obecnie przyjętymi standardami w ciągu jednego dnia nie powinno się pokonywać więcej niż 300 m w pionie, zaś po każdym kilometrze w górę należy zrobić przynajmniej jeden dzień odpoczynku. W planie trzeba uwzględnić nie tylko marsz i odpoczynek, ale również rezerwę na wypadek złej pogody czy innych nieprzewidzianych wydarzeń, które mogą go zakłócić. W ten sposób Góra staje się konkretnym – fizycznym, technicznym – wyzwaniem. Gdy w lutym wspinaliśmy się lodowym kominem w rejonie Kościelca w Tatrach, zasypywani zmrożonymi kawałkami lodu, zastanawialiśmy się czy „tam” będzie podobnie.

Jednocześnie, mimo szczegółowości planów i konkretności doświadczeń, Góra pozostaje czymś abstrakcyjnym, wymykającym się rozumowym ujęciom. Objawia się w ten dziwny sposób w momentach, kiedy wzrok odrywa się od mapy i zatrzymuje, niewidzący, na przypadkowym przedmiocie. Kiedy wśród codziennych zajęć, nagle pojawia się świadomość, że za dwa miesiące, trzy tygodnie czy dwa dni znajdziemy się w zupełnie innym świecie. Góra przestaje być wtedy geograficznym konkretem, a staje się obiektem uczuć, skupiającym w sobie niecierpliwość oczekiwania na wyjazd, przybierające na sile przecucie tej euforii,

którą na miejscu wyzwala nieograniczona przestrzeń połączona z intensywnym wysiłkiem.

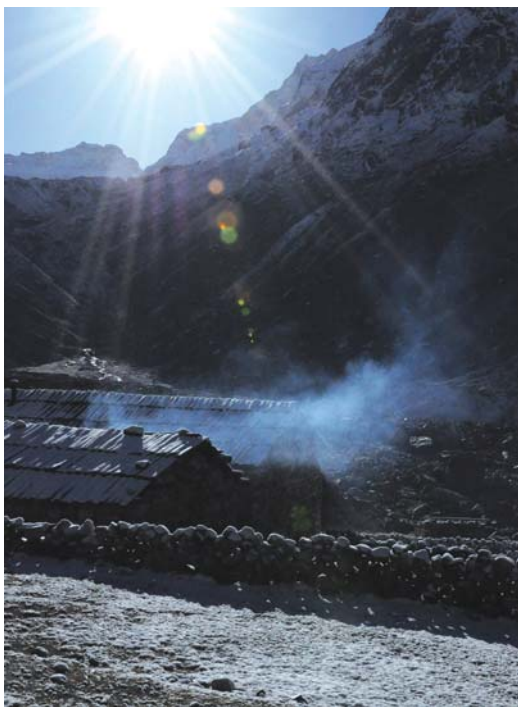
Gdy powoli przebudzamy się w ostatnim obozie przed szczytem, to niejasne odczucie wraca. Nie potrafimy go nazwać, ale komunikujemy w niecierpliwych ruchach, znaczących spojrzeniach. „Idziemy!” Dziś wszystko się okaże.

Otrzepujemy oszronione śpiwory. Podręczny termometr wskazuje  $-10^{\circ}\text{C}$  wewnątrz namiotu. Wydychane powietrze natychmiast zamienia się w kłujące igiełki szronu osadzające się na tropiku. Huk wiatru szarpiącego naszym schronieniem nie pozostawia wątpliwości co do warunków panujących na zewnątrz. Planując wyprawę zakładaliśmy, że przy niskich temperaturach, opadach śniegu i silnym wietrze, które są normą w czasie himalajskiej wiosny, pierwszy atak może się nie udać i będziemy potrzebować dodatkowej szansy. Wczoraj, gdy podejmowaliśmy decyzję o taktyce wejścia, pro-

Widok spod kopuły szczytowej  
Mera Peak Central (6461 m n.p.m.)



Widok na wioskę Tangnang (4356 m n.p.m.)  
z okolicznego wzniesienia



Słoneczny, lecz mroźny poranek w Tangnang. Do Mera Peak jeszcze trzy dni drogi



W dolinie Hunku, już po zdobyciu Mera Peak. Sangay (Ang) Sherpa

Obóz pod przełęczą Zatrwa La (4610 m n.p.m.), w drodze na Mera Peak



gnozy wskazywały możliwe załamanie pogody w najbliższych dniach. Wydawało się, że im wcześniej zdecydujemy się na marsz na szczyt, tym większe prawdopodobieństwo powodzenia.

Żeby stanąć na szczycie o rozsądnej porze – czyli ok. 8 rano, musimy wyruszyć najpóźniej o 3 w nocy. Od szczytu dzieli nas „jedynie” 600 m w pionie, ale wiemy już, że o każdy metr będziemy musieli walczyć, nie tylko z pogodą i Górą, ale również z własną słabością. Samo wyjście z ciepłego puchowego śpiwora wymaga przełamania nieprzyjemnego uczucia chłodu. Ubieramy się „na cebulkę”, naciągając kolejne warstwy: bielizna termiczna, bluza, polar, kurtka puchowa, spodnie wewnętrzne i zewnętrzne, kilka par skarpet. Pakujemy plecaki szturmowe. Wędrują do nich termosy z herbatą, żelki i batony energetyczne. Poza tym zapasowe rękawiczki, okulary, aparat fotograficzny i sprzęt wspinaczkowy (karabinki, ekspresy, taśmy). Przed wyjściem z namiotu kręcimy jeszcze krótki film – zapis nastrojów przed atakiem, wkładamy kaski i wychodzimy. Na zewnątrz spotykamy się z Angiem – Sherpą, który będzie z nami wchodził na szczyt. Mocujemy raki na butach – co przy silnym wietrze i temperaturze poniżej  $-25^{\circ}\text{C}$  również stanowi wyzwanie.

Wiążemy się liną i we trójkę rozpoczynamy mozolny marsz do góry. Dopiero teraz dociera do nas, że dzięki złym warunkom i mroźnej wiośnie, Góra dała nam niezwykły dar – jesteśmy tutaj sami, nie ma żadnych innych wspinaczy, wysoki obóz poza nami jest pusty. Związanie liną w praktyce oznacza, że powierzasz komuś swoje życie, działacie jak jeden organizm. Teren początkowo bardzo łatwy, prowadzi po dobrze zmróznym śnieżnym stoku, wyżej staje się trudniejszy. Przekraczamy kilka odsoniętych szczelin, świadomi, że znacznie bardziej niebezpieczne są dla nas te przykryte zmarzłym zimowym firnem. Poruszamy się po powierzchni lodowca, którego wnętrze bardziej przypomina wydrążony labirynt niż

zwarty monolit. Spojrzenie w otwór szczeliny pozwala szybko się o tym przekonać – nieregularne bryły połyskującego ciemnym błękitem lodu przecinają pęknięcie, przypominając zagruzowany korytarz zawalanej budowli. Zamrożony śnieg tworzy skorupę na tej popękanej strukturze, dość mocną, ale nigdy niedającą pewności, że nie załamie się pod naszym ciężarem. Jeśli tak się stanie, przed wpadnięciem do szczeliny chronić ma lina i... nadzieja, że pozostali połączeni nią wspinacze zdołają zareagować dość szybko, by nie dać się ściągnąć w czeluść, lecz wyhamować gwałtowne szarpnięcie czołkiem wbitym w podłoże i ciężarem własnego ciała.

To kluczowy moment, jeśli w nim zabraknie refleksu i siły, sama techniczna umiejętność wydobycia osoby zwisającej z urwiska na brzeg szczeliny nie będzie miała znaczenia. Trzeba być na to przygotowanym, jednak w czasie podejścia lepiej zatrzymać myśli na pięknie mroźnego błękitu, nie pozwalając wyobraźni na dale idące projekcje.

Tymczasem piekielnie wieje, termometr wskazuje  $-29^{\circ}\text{C}$ . W tej temperaturze wydychana para natychmiast zamraża nos i usta. Im wyżej jesteśmy, tym trudniej się oddycha, zawartość tlenu w powietrzu z każdym metrem nieznacznie się obniża. Na tej wysokości prawdziwym wyzwaniem jest skoordynowanie kroków i oddechu, próba narzucenia zbyt ambitnego tempa niemal natychmiast natrafia na opór ciała – kończąc się brakiem tchu i łomotem serca. Wysiłek na tej wysokości jest niezwykle dozna-



W dolinie Hunku nie ma gdzie uzupełnić zapasów. Wszystko, co potrzebne, tragarze niosą na plecach



Michał na linach poręczowych (stromizna pod grania szczytowa Imja Tse (6189 m n.p.m.), już po zdobyciu Mera Peak)

drewnienie wyziębionych dłoni i stóp (na tej wysokości nie działają już chemiczne ogrzewacze, dobrze znane narciarzom). Wbrew pozorom najtrudniej jest na początku. Wyjście z obozu odbywa się w zupełnych ciemnościach. Przed oczami tylko krąg światła

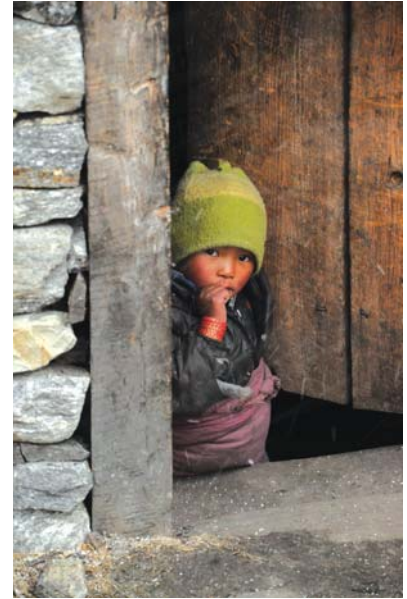


Katarzyna na wiszącym moście w drodze powrotnej do Lukli

niem. Reakcje ciała odczuwa się z dużo większą ostrością. To tak jakby ciężkie warunki sprowadzały człowieka do trybu przetrwania, w którym utrzymanie funkcji życiowych jest potrzebą przytłaczającą psychiczną wrażliwość. W pamięci piękno postrzeganego krajobrazu jest stopione w jedno z głośnym oddechem i rytmem pulsującej w skroniach krwi, słyszonym w tle, jednak niedającym się wyłączyć.

Myśli krążą wokół fizycznych doznań. Szczypanie skóry, na której momentalnie zamraża wydechana para, łzawienie oczu porażonych światłem odbitym od wszechobecnej bieli, rzucanego z czołówki na śnieg, przecięty liną łączącą idących gęsiego wspinaczy. Brak perspektywy, widocznych punktów odniesienia (takich jak skała czy szczyt) wywołuje wrażenie jakby podejście było ciągłym, forsownym dreptaniem w miejscu. Świadomość ogranicza się do rejestrowania własnego fizycznego rytmu, powoli wpada się w trans. Wreszcie, przed 5 rano, widok zaczyna jaśnieć czerwoną poświatą. To znak, że zbliża się świt. A z nim nadzieja, że promienie słońca trochę nas ogrzeją i zobaczymy w oddali kopułę szczytową.

To ciekawe, choć odnotowaliśmy to dużo później, że właściwie nie wątpiliśmy w to, że staniemy na szczycie. Oczywiście mogła nam przeszkodzić pogoda, chodzi tu jednak o coś innego. O rodzaj niekwestionowanej wiary w to, co się robi, rodzaj psychicznej siły, która pozwala wytrwać godziny podejścia. Trzeba wiedzieć, kiedy wycofać się do obozu jest jedynym rozsądnym wyjściem. Jednak w pozostałych przypadkach, siła pozwalająca na przetrwanie trudności, przewyciężenie dotkliwego zimna i zmęczenia, oparcie się pokusie łatwego odwrotu, otwiera drogę na szczyt. Nagroda za



Mały mieszkaniec wioski Tangnang (4356 m n.p.m.).



Stupa w Namche Bazar

wysiłek przekracza nasze oczekiwania. Ogarnia nas euforia, mamy przed sobą niezapomniany widok. Przejrzyste powietrze pozwala oglądać zniewalającą panoramę skąpaną w promieniach słońca. Gdzieś daleko majaczy 5 wierzchołków Kangchenjungi, bliżej nas majestatyczna piramida Makalu, na płn. wschodzie Mt. Everest i Lhotse. W oddali szczyt – Imja Tse (6189 m n.p.m.), który mamy jeszcze zdobyć podczas tej wyprawy.

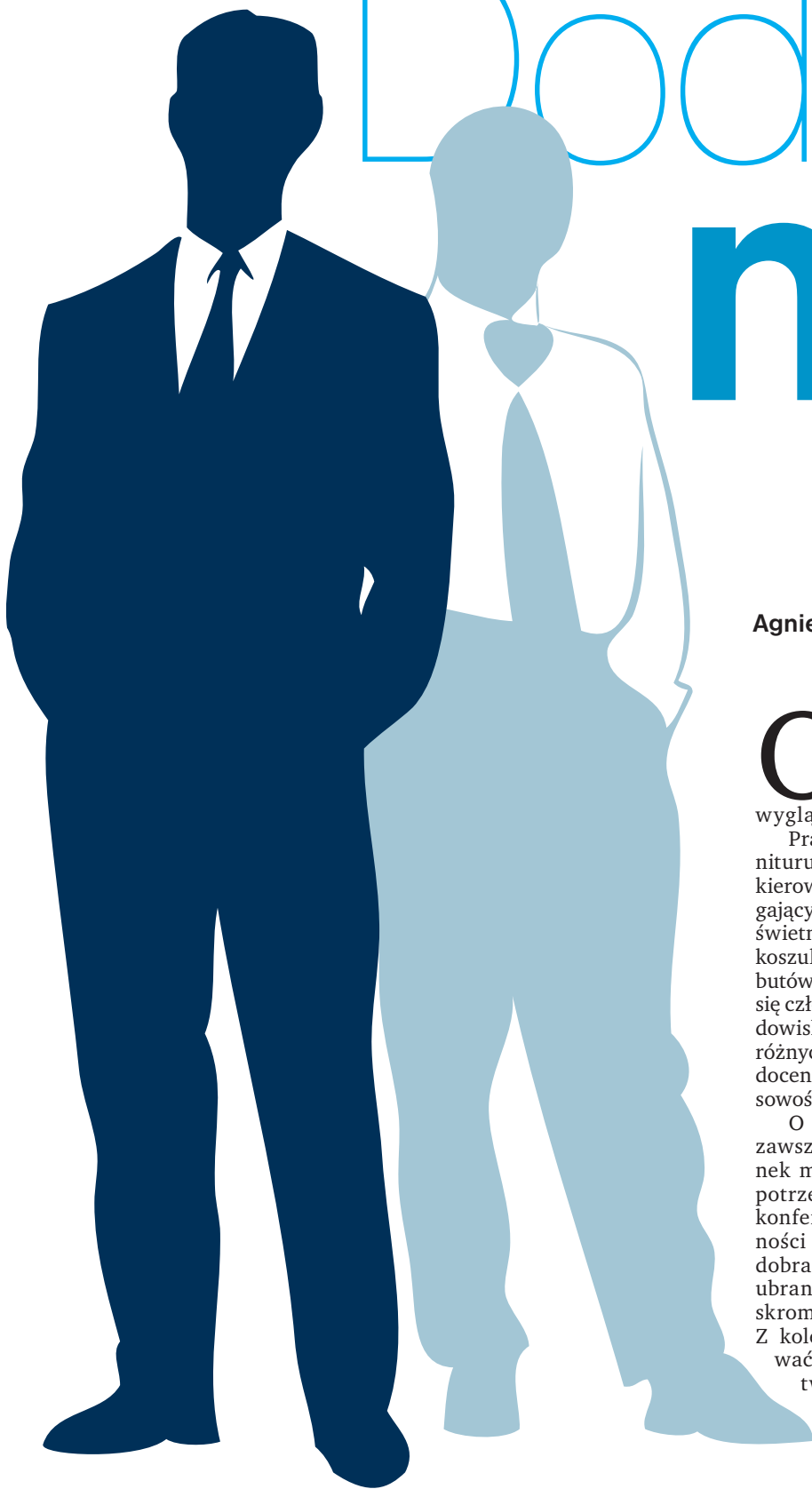
Po chwili oszołomienie ustępuje – silny wiatr zmusza nas do rozpoczęcia wędrówki w dół. Dzień kończy się o 17. w odległym Kongme Dingma. Tu odpoczniemy po zasłużonej kolacji, będąc już myślami przy kolejnych celach.

Nasza wyprawa w Himalaje Nepalu odbyła się w dniach 5 kwietnia – 7 maja 2012 r. W jej trakcie zdobyliśmy Mera Peak oraz Island Peak, przechodząc od południa przełęcz Zatrwa La (4610 m n.p.m.), Mera La (5415 m n.p.m.) i Amphu Labtsa (5845 m n.p.m.). Była to wyprawa indywidualna, na miejscu korzystaliśmy z pomocy lokalnej agencji turystycznej, która zapewniła udział doświadczonego Sherpy, tragarzy, kucharza oraz dostarczyła część sprzętu biwakowego.

Autorzy artykułu są radcami prawnymi.

MODA

# Dodatki. męż



Agnieszka Jelonkiewicz

**O**becnie międzynarodowy dress code ujednotacza wygląd pracujących mężczyzn. Spacerując ulicami Paryża, Nowego Yorku, Londynu, Barcelony można spotkać podobnie wyglądających ludzi.

Praktycznie trudno sobie wyobrazić inny – od garnituru – męski strój do pracy. Mężczyźni pracujący na kierowniczych stanowiskach, lub w zawodach wymagających od nich nienagannej prezencji, doceniają rolę świetnie skrojonego garnituru, świeżo wyprasowanej koszuli, dobrze dobranego krawata i idealnie czystych butów. Dziś, na całym świecie, tak właśnie prezentuje się człowiek sukcesu. Można nawet powiedzieć, że w środowiskach nie związanych z „show”, w dobie kryzysu różnych wartości, wraca ranga elegancji. Zaczynamy doceniać jej dyskretność, szlachetność tkanin, ponadczasowość, subtelność kolorów i deseni.

O człowieku eleganckim mówi się, że jest ubrany zawsze stosownie do danej okazji, ponieważ wizerunek można i wręcz należy zmieniać w zależności od potrzeb. Uroczysty wieczór w teatrze, wystąpienie na konferencji, spotkanie w biurze – każdą z tych okoliczności elegancki mężczyzna zaakcentuje odpowiednio dobranymi akcesoriami. Dodatki bowiem tworzą styl ubrania. Umiejętna nimi „zonglerka” umożliwi zmianę skromnego stroju dziennego w elegancki wieczorowy. Z kolei, źle dobrane dodatki mogą szybko „zrujnować” całość, zaś ciekawie zestawione są świadectwem posiadania indywidualnego stylu, co jest szczególnie cenne, gdy ktoś nie chce powielać powszechnie stosowanych wzorców.



# eleganckiego czyżny CZ. 2

*Drobnostek nie należy lekceważyć, bo one są podstawą doskonałości, a doskonałość nie jest drobnostką*

Michał Aniol (1475–1564)

W porównaniu do mody damskiej, męska zmienia się w żółtym tempie – ale jednak zmienia się. Kanony elegancji są nienaruszalne do momentu kiedy ma to faktycznie sens. I tak, dziś panowie nie noszą już kieszonkowego zegarka, ponieważ nie zakłada się już kamizelek i nie ma gdzie go przechować. Coraz rzadziej spotyka się też parasole o pełnej długości, ponieważ zanika nawyk chodzenia na piechotę. W ten właśnie sposób przemiany obyczajowe wpływają na modę. Wiele przedmiotów znika z międzynarodowego kanonu stylu, podczas gdy inne nadal są aktualne. I do takich z pewnością jeszcze należy płaszcz.

To dłuższe okrycie wierzchnie ma za zadanie chronić przed pyłem, zimnem, wiatrem i deszczem. Pierwotnie funkcję płaszcz spełniała peleryna (nierzadko podbijana futrem w celu ochrony przed mrozem) zapinana pod szyją ozdobnymi tarczami. Im była dłuższa i bardziej fałdzista, tym była wyższa ranga społeczna jej właściciela. Prestiż władzy i zamożności podkreślały jeszcze tarczki z heraldyczną dekoracją, którą nosili królowie i książęta. Mężczyźni przesuwali przeważnie zapięcie peleryny na prawe ramię, by móc swobodnie chwycić za broń.



Fot. 2.

XIX wieczny „paletot” był europejskim odpowiednikiem angielskiego płaszczka

Ciekawą odmianą płaszczka, najbardziej okazałego okrycia, w XVI i XVII wieku była delia. To typowo polskie okrycie wierzchnie szyte z ciężkich, bogatych tkanin: aksamitów, jedwabi przetykanych złotem i podbijano cennymi futrami. Najbardziej charakterystycznym elementem były długie, rozcinane rękawy, których nie zakładano na ręce tylko dekoracyjnie odrzucano na plecy. Delię zdobił też ogromny futrzany kołnierz, którego rozmiar bywał często przedmiotem ironicznych komentarzy.

Natomiast w czasach, gdy moda była dyktowana przez dwór francuski (XVIII wiek), płaszcz praktycznie zanikają. W środowiskach dworskich ówczesni mężczyźni bardziej przypominali egzotyczne ptactwo w wielokolorowych, haftowanych szustokorach<sup>1</sup>, napuszonych upudrowanych perukach i pełnym makijażu. Dopiero, gdy w Europie zapanowała anglomania (XIX wiek), a Londyn stał się stolicą światowej mody, ponownie powrócił męski płaszcz. Europejskim odpowiednikiem angielskiego redingotu<sup>2</sup> stał się paletot<sup>3</sup> (fot. 2). Na początku XX jego krój został ostatecznie zmodyfikowany. W ten sposób powstał nowy, funkcjonalny i wygodny fason płaszczka.

1 Justaucorps (szustokor) – długi do kolan i rozszerzany od pasa w dół ozdobny kaftan. Miał długie rękawy z ogromnymi, wywijanymi aż do łokcia mankietami, wykończony był stójką, z przodu posiadał dwie kieszenie z kłapkami – podobno wynalazek samego Króla Słońce (Ludwika XIV), który nie miał gdzie chować sekretnej korespondencji. Noszono do niego krótkie spodnie, jedwabne pończochy oraz trzewiki z ozdobną kłamrą. Był popularny w modzie męskiej na przełomie XVII i XVIII wieku.

2 Redingot – rodzaj płaszczka długiego do kolan o lekko rozkloszowanym kroju, popularnego w Anglii od 1820 roku.

3 Paletot – rodzaj płaszczka luźniejszego i dłuższego od angielskiego redingotu, popularny we Francji i Europie po 1835 roku.



Fot. 3.  
XX wieczny nowy funkcjonalny fason płaszcza

W okryciu tym mężczyzna prezentował się nareszcie tak, jak powinien (fot. 3). To dzięki zamięłowaniu Anglików do prostoty, praktyczności i trwałości narodził się nieprzemijający do dziś klasyk męskiej garderoby – płaszcz. W naszym klimacie płaszcz jeśli ma chronić przed chłodem,

musi być odpowiednio ocieplony. Najważniejszy jest więc materiał znajdujący się pomiędzy podszewką a tkaniną płaszcza. Najlepiej do tego celu sprawdza się tradycyjna wełniana watolina. Ociepla się nią rękawy oraz płaszcz od ramion do bioder. Dobrze ocieplony płaszcz jest gwarancją ciepła podczas najostrejszych zim, jak i gwarancją zawsze odpowiedniej prezencji. (fot. 1).

Uniwersalnym typem płaszcza jest jesionka. Ma ona charakter mniej formalny. Występuje w wersji z szerokimi klapami, które można podnieść gdy jest zimno, może mieć też pasek lub być bez paska. Jesionka jest uszyta z materiału o wyraźnej fakturze, jaką jest np. czarno-biała jodełka. W przypadku jesionki to właśnie tkanina daje miłą odmianę wśród jednokolorowych płaszczy z flaszku.

Innym popularnym płaszczem jest dyplomata. Ma ona również rodowód angielski, a we współczesnej wersji stała się praktycznie okryciem europejskiej dyplomacji. Płaszcz ten powstał w XIX wieku i zwał się wtedy płaszczem Chesterfield<sup>4</sup>. Dyplomata może być jedno lub dwurzędowa, zwykle w kolorze beżowym, granatowym lub czarnym, chociaż najbardziej popularna jej wersja jest jednorzędowa i ma kolor szary. Szyta jest z wełny tkaney. Ma podobne kłapy, które dawniej kryto czarnym aksamitem, a rękawy są na dole rozcięte i zapinają się na guziczki (jak w marynarce). Kieszenie płaszcza są kryte klapkami, a z tyłu występuje jedno rozcięcie (fot. 4). Dyplomata jest godna polecenia wszystkim mężczyznom, bez względu na wiek, wzrost i tuszę.

4 Płaszcz Chesterfield – płaszcz z XIX wieku, nazwany tak od rodziny książęcej Chesterfield, która spopularyzowała to okrycie. Jednak nie zachowały się żadne źródła na temat tego, czy projekt płaszcza rzeczywiście powstał na dworze królewskim.



Fot. 1.  
Płaszcz jest zawsze gwarancją dobrej prezencji



Fot. 4.  
Dyplomata jest godna polecenia wszystkim mężczyznom

Kolejnym męskim klasykiem jest prochowiec, zwany z angielska trenczem. W czasie I wojny światowej służył żołnierzom w okopach jako okrycie przed deszczem<sup>5</sup>. Współcześnie stał się ulubionym okryciem ludzi żyjących w ciągłym pośpiechu. Nie wymaga wieszaka, można go przerzucić przez ramię, lub położyć na tylne siedzenie samochodu. Jest szyty z naturalnych tkanin: impregnowanej bawełny lub lekkiej wełny. Ma spokojną kolorystykę: beż, granat, czerń. Jest szalenie praktyczny – gdy jest ciepło można go rozpiąć i rozłożyć kłapy pod szyją, gdy się ochłodzi zapina się go pod samą szyję, a gdy temperatura jeszcze spadnie można zawiązać pasek i ściągnąć paski rękawów przy nadgarstkach oraz dodać podpinaną podszewkę.

Oryginalny trencz szyty jest przez znaną firmę Burberry<sup>6</sup> i ma charakterystyczną podszewkę w beżowo-czerwono-czarną kratkę. Innymi wyróżnikami trencza są patki na ramionach (pamiętka w czasów, gdy był płaszczem wojskowym), patki przy rękawach, pasek i skórne, otwarte kieszenie. Militarą przeszłość tego płaszcza zdradzają również małe metalowe uchwyty przy pasku, do których kiedyś mocowano

wojskowy ekwipunek. Warto pamiętać o stylowym zawiązaniu, a nie zapinaniu paska. Nie używa się do tego celu sprzączki, tylko zawiązuje się pasek z przodu na węzeł. Tak jak to robił Humphrey Bogart w „Casablance” (fot. 5).

W przeciwieństwie do prochowca, który może być praktycznie noszony przez cały rok, istnieje odmiana płaszcza typowo letniego. Jest nią płaszcz przeciwdeszczowy. Angielska nazwa tego okrycia – Macintosh (mac lub riding

Humphrey Bogart w „Casablance” ubrany w trencz i kapelusz borsalino



Fot. 5.

5 Trench (ang.) – oznacza okopy

6 Firma Burberry – ekskluzywny, brytyjski dom mody, założony w <http://pl.wikipedia.org/wiki/1856> 1856 r. przez HYPERLINK "http://pl.wikipedia.org/wiki/Thomas\_Burberry" \o "Thomas Burberry" Thomasa Burberry'ego (1835-1926) wynalazcę nieprzemakalnego materiału, który opatentował pod nazwą gabardyna. Pierwszy sklep w Londynie otworzona w 1891 r. Specjalizował się on w sprzedaży odzieży z gabardyny. Od 1919 r. firma jest głównym dostawcą płaszczy przeciwdeszczowych dla brytyjskiej rodziny królewskiej. Burberry jest marką prestiżową, posiadającą rekomendację Rodziny Królewskiej. Synonimem marki Burberry jest charakterystyczna kratka zarejestrowana jako znak towarowy tej marki odzieżowej. Obecnie „Burberry” jest głównym dostawcą akcesoriów przeciwdeszczowych dla Jej Królewskiej Mości Elżbiety II oraz dostawcą konfekcji męskiej dla księcia Walii Williama.



**Doskonalenie Zawodowe  
Radców Prawnych**

**Zapraszamy na kolejne  
szkolenie on-line:**

# SĄDOWY PORTAL INFORMACYJNY

*“Mam dostęp do wszystkich  
prowadzonych przeze mnie spraw.  
O każdej porze, z dowolnego miejsca  
na świecie!”*



**Z portalu możesz skorzystać już dziś!**

Załącz konto na <http://portal.warszawa.so.gov.pl/>



Masz dość dzwonienia do sądu w celu sprawdzenia terminu rozprawy?

Chcesz natychmiast wiedzieć co się dzieje w sprawie?

Chcesz sprawdzać stan Twoich spraw w każdym miejscu na świecie?

Sądowy portal informacyjny umożliwi Ci sprawdzenie przez internet m.in.:

- stanu sprawy
- czynności sądu w sprawie
- terminów rozpraw i ich modyfikacji
- informacji o protokołach

To wszystko poznasz dzięki nowemu szkoleniu e-learningowemu OIRP w Warszawie.



Extranet.  
Zaloguj się już dziś!

**JUŻ DOSTĘPNE!**

Fot. 6.

Kaszmirowy szalik z jednej strony podbity jedwabiem



mac) – pochodzi od nazwiska chemika Cheresla Mackintosha, który wymyślił proces gumowania tkaniny dla ochrony przed wodą. Pierwotnie był to brezent przeznaczony do szycia wodoodpornych namiotów, lecz gdy krawcy zaczęli szyc

z niego płaszcze okazało się, że nie są one nieprzemakalne, ponieważ woda przedostaje się przez otwory po igle. Wówczas Macintosh opracował proces uszczelniania szwów i tak powstał pierwszy nieprzemakalny płaszcz. Jest on lepszą alternatywą dla trencza, jest od niego krótszy (sięga połowy uda) i nieco szerszy.

Warto jeszcze wspomnieć, że od niepamiętnych czasów płaszcz służył podkreślaniu różnic społecznych. W takim wypadku osoba podająca płaszcz zawsze była mniej uprzywilejowaną. Obecnie nikt nie czuje się poniżony podając drugiej osobie płaszcz, raczej jest to gest oznaczający szacunek dla osoby starszej, kobiety, czy osoby cieszącej się naszym poważaniem.

Płaszcz zawsze zapewnia mężczyźnie profesjonalny wygląd, jednak powinien być uzupełniony właściwymi dodatkami. Należy do nich szalik, który poza funkcją estetyczną zabezpiecza również przed chłodem szyję i klatkę piersiową. Szalik powinien być dobrany do stylu płaszcza, temperatury otoczenia i okazji. Im mniej formalna okazja, tym szalik może być grubszy i bardziej kolorowy. Oficjalne okazje wymagają jednak gładkich szalików z kaszmiru, występujących także w wersji podbitej z jednej strony jedwabiem (fot. 6). Najbardziej eleganckie zaś są szale z cieniutkiego jedwabiu, które pozostają właściwie już samym symbolem szalika.

Zestawiając szal z płaszczem można stworzyć wiele kombinacji. Jeśli ktoś lubi kontrasty może założyć żywy kolor szala do ciemnego płaszcza, lub wybrać grubo ręcznie robiony szal. W takich wypadkach dodatek ten może być wyróżnikiem. Wspaniale szale nosił Marcello Mastroianni (fot. 7). Fantazyjne zawiązane szale często są używane w grupach artystów i aktorów.

Szalik musi też pasować do okazji, czerwony byłby niewłaściwy np. na uroczystości funeralne. Najbardziej popularne kolory męskich szali to: szary, granat, czarny i ciemnoczerwony. Szale są takimi samymi dodatkami jak krawaty i jeśli się je precyzyjnie dobrać, sprawią że mężczyzna szybko wyodrębni się z tłumu.

Uzupełnieniem płaszcza są także rękawiczki, znane w modzie męskiej od wielu stuleci. Ciekawą ich odmianą w średniowieczu

były rękawiczki zapachowe, którym – podobnie jak perfumom, a nie higienie osobistej – przypisywano działanie ochronne i profilaktyczne przed śmiertelnościami zarazkami. Rękawiczki kiedyś miały też znaczenie symbolu – rzucono je pod nogi przeciwnikowi, gdy ten uchybił honorowi lub policzkowano go nimi.

Jeszcze w XIX wieku pokazywanie nagich dłoni do kobiety było prawdziwym faux pas. Dlatego każdy mężczyzna posiadał przynajmniej kilka par rękawiczek, które zmieniał w ciągu dnia: „(...) od panów wymaga się noszenia rękawiczek od rana z chwilą wyjścia na ulicę. Męskie rękawiczki z grubszej skórki, zapięte na jeden guzik; do wyjścia w godzinach przedpołudniowych ciemne popielate ze skórki reniferowej; do wizytowego ubrania żółte, wieczorem białe. Dodajemy uwagę, że panowie starsi, nie tańczący, którzy spędzają wieczór przy kartach lub pałac w męskim gabinecie zrzucają rękawiczki, a tylko tancerze obowiązani są zatrzymać je na rękach.”<sup>7</sup> Rękawiczki musiały być wykonane z najlepszej jakości skóry, pasować jak ulał i nigdy nie mogły być nawet nieznacznie przybrudzone (fot. 8).

Dzisiaj rękawiczki mężczyźni noszą tylko wychodząc na dwór w zimne dni. Współczesne wymagania dotyczące rękawiczek wydają się znikome w porównaniu z ich historycznymi przodkami. Te dzisiejsze powinny być czarne lub brązowe, z cienkiej miękkiej skóry w dobrym gatunku (fot. 9). Elegancki mężczyzna będzie również pamiętał, żeby rękawiczki dobrać kolorem do pozostałych skórzanych elementów garderoby (paska i butów). Rękawiczki wkłada się wychodząc z domu, zdejmując się je wraz z kapeluszem i przy podawaniu ręki. Rzeczony kapelusz jest kolejnym dodatkiem do płaszcza.

Jeszcze pięćdziesiąt lat temu kapelusz był tak samo ważną częścią męskiej garderoby jak krawat, buty i koszula. Noszenie kapelusza należało do kanonu ubraniowego. Od wieków zaś to nakrycie głowy kojarzyło się z władzą, wysokim urzędem i było oznaką godności. Często wysokość nakrycia głowy miała psychologicznie działać na przeciwnika – postać stawała się wyższa, wręcz heroiczna. Kapelusze, w swej historii, przede wszystkim zdobiły męskie głowy i rzadziej były funkcjonalne, chociaż dwurożny kapelusz Napoleona pogodził obie te cechy: zdołał i składał się zupełnie płasko.

Marcello Mastroianni zawsze wspaniale nosił szale

Fot. 7.



Fot. 8.

Sto lat temu każdy mężczyzna posiadał przynajmniej kilka par rękawiczek, które zmieniał w ciągu dnia. Wyciągnięcie nagiej dłoni do kobiety było prawdziwym nietaktem

Brązowe rękawiczki ze skóry



Fot. 9.

<sup>7</sup> Tygodnik Mód i Powieści, 1910, nr 5, s.12 za: L. Nalewajska, Moda męska w XIX i na początku XX wieku, WUW, Warszawa 2010

Fot. 10.

Jean Paul Belmondo w kapeluszu



Fot. 11.

Woody Allen na planie filmowym w ulubionym kapelusiku



Fot. 12.

Jean Paul Belmondo w kaszkiecie



Dziś mężczyzn w kapeluszach spotyka się zdecydowanie rzadziej. Coraz więcej osób dojeżdża do pracy samochodem i oryginalna potrzeba ochrony głowy przed deszczem, zimnem i pyłem staje się zbędna. Poza tym, dziś głowę myje się codziennie i niekoniecznie trzeba ją chronić przed zabrudzeniem – tak jak to bywało w latach 50-tych XX wieku, gdy głowę myto raz w tygodniu.

Aby kapelusz prezentował się dobrze, czoło powinno być trochę odsonięte, a spod runda nie mają prawa wystawać żaden kosmyk włosów. Prawdziwym klasykiem wśród kapeluszy jest niezwykle twarzowy czarny filcowy kapelusz z finezyjnie wyprofilowanym rondem i lekko zapadłą główką. Został on wyprodukowany w połowie XIX wieku przez włoską firmę Borsalino i od razu stał się przebojem na całym świecie. Większości kojarzy się on z kapeluszami noszonymi zarówno przez obsadzanych w rolach gangsterów gwiazdorów Hollywoodu, jak i filmowymi amantami. Trudno sobie wyobrazić Humphreya Bogarta, Jeana Paula Belmondo, czy Allaina Delona bez tego nakrycia głowy. (fot. 10).

Letnim klasykiem wśród nakryć głów jest kapelusz panama



Bardziej popularnym obecnie nakryciem głowy jest kapelusz o nieco innym charakterze. Zdecydowanie mniej formalnym, pasującym i do tweedowej marynarki, jak i do tradycyjnego płaszczka. Upodobali go sobie intelektualiści z Woody Allenem na czele (fot. 11). Ten miękki kapelusz jest właściwy w prawie każdej sytuacji. Noszony jest też chętnie przez panów uprawiających wędkarstwo i strzelectwo.

Jeszcze innym nakryciem głowy jest kaszkiet. Jest on obecnie widywany zdecydowanie częściej od kapeluszy. (fot. 12). Należy jednak zaznaczyć, że jest to sportowe nakrycie głowy, które w Anglii głównie noszone jest na wsi podczas polowań, jazdy konnej, czy wędkowania.

Natomiast letnim klasykiem wśród nakryć głów jest panama<sup>8</sup>. Współcześnie najczęściej widzi się te kapelusze podczas Mistrzostw Anglii w tenisie ziemnym na kortach Wimbledonu, jak również są one popularne wśród sędziów gry w krykieta. (fot. 13-14) To nakrycie głowy znakomicie opisuje Bernhard Roetzel: „jeżeli nakrycia głowy porównać z wyrobami tytonio-

wymi, to beret baskijski byłby mocnym, prostym papierosem z czarnym tytoniem, kapelusik tweedowy – uznaną fajką, a kapelusz panama – dobrym cygarem. I tak jak cygaro, kapelusz panama nie wszystkim jest w smak, jednak każdy mężczyzna, któremu smakuje to co niezwykle, z pewnością szalenie go polubi.”<sup>9</sup>

Jeszcze do niedawna u eleganckiego mężczyzny garnitur, płaszcz i kapelusz stanowiły nierozdzielny komplet. Dziś taki widok należy do rzadkości, a mężczyznę w kapeluszu chętnie opisuje się mianem oryginała. Nawet w środowisku związanym z modą, czyli tym najbardziej ekscentrycznym, kapelusz jest stosowany już tylko jako wyróżnik. I tak traktuje właśnie kapelusz słynny projektant John Galliano<sup>10</sup>. Zakłada go dodatkowo na chustę zawiązaną na głowie i nie zdejmuje tego okrycia nawet będąc w lokalach – co jest zabiegiem niewłaściwym, lecz celowym.

Syn znakomitego krakowskiego krawca, Jerzy Turbasa<sup>11</sup> gorzko konkluduje, że wiek XX przyniósł ze sobą epokę monokultury dla dzinsu, adidasów, coca coli i hamburgera. Cóż, w tym towarzystwie kapelusz pewnie nie mógł się odnaleźć. Pojawiło się natomiast nowe nakrycie głowy, jednakowe i dla urzędnika, i dla sportowca, widoczne wszędzie – na plaży, ulicy i korcie, na głowie przedszkolaka, jak i jego dziadka. Nakrycie niestety coraz bardziej popularne, do bólu praktyczne, noszone przy każdej okazji. Mowa

o czapce z daszkiem – baseballówce. Czyżby to był nowy znak czasów? Oby nie. Mając na uwadze, że dziś powraca ranga elegancji



będącej rodzajem harmonii wszystkich elementów stroju wypowiadam życzenie: żeby czapkę z daszkiem z męskich głów jak najszybciej zwiął chociaż historii wiatr...

Autorka artykułu jest konsultantką wizerunku.

Prawdziwą panamę można złożyć, zwinąć i nawet włożyć do kieszeni

#### ŹRÓDŁA FOTOGRAFII

1. <http://www.digel.pl> www.digel.pl
2. fragment ryciny z żurnala „costumes Parisiens” 1833 za: A. Sieradzka, Tysiąc lat ubiorów w Polsce, Arkady 2007
3. Paletot zwierchni letni, „Tygodnik Mód i Powieści” 1908, za: L. Nalewajska, Moda męska w XIX i na początku XX wieku, WUW, Warszawa 2010.
4. <http://www.butwbutonierce.pl> www.butwbutonierce.pl
5. <http://www.filmweb.pl> www.filmweb.pl
6. <http://www.drakes-london.com> www.drakes-london.com
7. <http://www.uk.askmen.com> www.uk.askmen.com
8. <http://www.butwbutonierce.pl> www.butwbutonierce.pl
9. <http://www.drakes-london.com> www.drakes-london.com
- 10-12. <http://www.filmweb.pl> www.filmweb.pl
- 13-14. <http://www.commons.wikimedia.org> www.commons.wikimedia.org

8 Kapelusz panama – zyskał swoją nazwę podczas budowy Kanału Panamskiego łączącego Atlantyk z Pacyfikiem. Wówczas to inżynierowie i robotnicy odkryli, że jest lekki i doskonale chroni przed słońcem. Zaraz po anglikach panamę pokochali Europejczycy. Kapelusze panama są produkowane w Ekwadorze, gdzie wyplata się je z liści palmy panamskiej.

9 B. Roetzel, Gentleman, moda ponadczasowa, Könemann 2006, s. 217

10 John Galliano (ur. 1960) – angielski projektant mody, do niedawna mistrz Haute Couture i główny projektant legendarnego domu mody marki Dior.

11 J.Turbasa, ABC męskiej elegancji, Wydawnictwo AA s.c., Kraków 2001

Z NOTATNIKA JERZEGO BRALCZYKA

# Konsensus



Fot. Konrad Siuda

## Prof. Jerzy Bralczyk

Językoznawca, polonista, specjalista w zakresie języka mediów, polityki i reklamy. Wykłada w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej oraz Instytucie Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Wiceprzewodniczący Rady Języka Polskiego.

**L**acińskie piękne słowo **consentire** ma równie piękne znaczenie: „wspólnie czuć”, bo cząstka **con** odnosi się do wspólnoty, a **sentire** do odczuwania. Nasze **współczucie**, choć oznacza szlachetną postawę, ma w sobie coś z przewagi współczującego nad obiektem współczucia, potrzebne byłoby słowo oznaczające wspólnotę w odczuwaniu. Jest wprawdzie **empatia**, ale to bardziej termin psychologiczny.

Wspólnota odczuwania jest piękna, ale możliwa tylko dla najbliższych sobie. Tymczasem żyjemy wśród wielu, a zazwyczaj nasze dążenia mogą trafiać na opór tych, którzy dążą do czegoś innego. Potrzebne jest więc określenie na pewien typ porozumienia formalnego, wynikającego z akceptacji danego rozwiązania przez ludzi, których interesy nie są zbieżne. Mamy na to piękne słowo **zgoda**, ale jest ono zbyt potoczne, stało się nawet czymś w rodzaju partykuły o znaczeniu bliskim słowa **wprawdzie**. Zgoda, mogłoby i ono wystarczyć, gdyby je sformalizować, ale może przydałoby się coś terminologicznego, najlepiej z łaciny?

Już w szesnastym wieku dla określenia oficjalnej zgody, czy to polegającej na zaniechaniu działań przeciw sobie, czy to znoszące ograniczenie działań, stosowano w urzędowej polszczyźnie słowo **konsens**, wzięte oczywiście z łacińskiego słowa **consensus**, czyli rzeczownikowej formy wspomnianego na początku czasownika **consentire**. Taki **konsens**, skrócony dla wygody i dla spolszczenia, mógł być odniesiony także do zwykłych międzyludzkich relacji, a nawet był stosowany jako termin fizjologiczny, nazywający „zgodne współdziałanie organów ciała”.

Z czasem **konsens** zaczął oznaczać przede wszystkim „zezwolenie, pozwolenie, szczególnie wydane przez właściciela gruntu dzierżawcy wieczystemu”, występując obok takich słów jak **konces** i wreszcie **koncesja**. Było też w użyciu słowo **konsensum** o podobnym znaczeniu, ale słowniki nie notowały najbliższego w łacinie słowa **consensus**. Wreszcie w pierwszej połowie dwudziestego wieku słowniki ogólnej polszczyzny odnotowywały **konsens** jako „zezwolenie urzędowe na prowadzenie przedsiębiorstwa”.

Takie ukierunkowanie znaczenia było jedną z przyczyn powrotu do łacińskiego słowa **consensus** – drugą była zgodność tej postaci z coraz bardziej powszechnymi zapożyczeniami z angielskiego. I dzisiejszy **konsens**, odczytywany jako nieco bardziej staroświecki, występuje jako określenie zezwolenia urzędowego na jakąś działalność, a poza tym, w znaczeniu rozszerzonym, jako synonim powszechniejszego słowa **consensus**, zapisywanego też jako **consensus**, do którego też w słownikach bywa odsyłany. A więc w szerszym znaczeniu **konsensus** górą, także w użyciu potocznym! Bardziej to jednak triumf angielskiego niż łaciny.

A co dziś ten **konsensus** oznacza? Prawnie m.in. „tryb podejmowania decyzji w sprawach międzynarodowych przez ich uzgodnienie w drodze konsultacji i rokowań, bez uciekania się do głosowania”. To piękna formuła, pokazująca, że demokratyczny tryb głosowania nie jest formą idealną, a znacznie lepsze jest wspólne dochodzenie do jedności. A **konsensus** w języku potocznym to przede wszystkim porozumienie osiągnięte w wyniku rozmów, dyskusji, mediacji – dojście do zgody, zwykle związane z kompromisem, ustępstwami, ale wspólne! I wreszcie **konsensus** to, bez względu na to, co było przedtem – „zgodne stanowisko w jakiejś sprawie”.

I właśnie to jest najlepsze: drabinę, po której wspieliśmy się dla osiągnięcia porozumienia, możemy odrzucić. Ważne, że się dogadaliśmy. Że jest zgoda. Że jest **konsensus**.

Albo **konsens**.



## Doświadczenie i nowoczesność od 60-ciu lat

LexisNexis Polska z sukcesem łączy działalność współczesnego globalnego dostawcy informacji prawnych z doświadczeniem polskiej oficyny Wydawnictwo Prawnicze.

Pracując od wielu lat dla naszych klientów, czerpiemy z najlepszych tradycji, rozwoju innowacyjnych technologii i nowych mediów.

Teraz jako pierwsi wdrażamy inteligentne rozwiązania informatyczne, które zmieniają i unowocześniają standardy pracy prawników w Polsce.

# DOSKONAŁY ROCZNIK 2012 DOSKONAŁA CENA



Nowy **RX**  
z napędem 4x4

**Oszczędzasz  
do 44 000 PLN.**

Sprawdź na [www.nowy-rx.pl](http://www.nowy-rx.pl)  
i u autoryzowanych dilerów.



Nowy **GS**

**Oszczędzasz  
do 39 000 PLN.**

Sprawdź na [www.nowy-gs.pl](http://www.nowy-gs.pl)  
i u autoryzowanych dilerów.

 **LEXUS**  
creating amazing

Promocja obowiązuje do 31.12.2012 r. (decyduje data odbioru samochodu u autoryzowanego dealera) lub do wyczerpania zapasów, w zależności od tego, co pierwsze nastąpi. Wartość korzyści zależy od wybranej wersji silnikowej lub wyposażeniowej. Promocja na modele GS nie dotyczy wersji: 450h Eco i Elite oraz 350 AWD Elite. Szczegóły promocji dostępne w autoryzowanych stacjach dealerskich Lexusa. Samochody przedstawione na fotografiach różnią się od samochodów objętych niniejszą promocją.

Lexus RX (AWD) - zużycie paliwa oraz emisja CO<sub>2</sub> w cyklu mieszanym (UE 80/1268 z późniejszymi zmianami) odpowiednio: 6,3 do 10,7 l/100km oraz 145 do 250 g/km.

Lexus GS - zużycie paliwa oraz emisja CO<sub>2</sub> w cyklu mieszanym (UE 80/1268 z późniejszymi zmianami) odpowiednio: 6,0 do 10,2 l/100km oraz 153 do 237 g/km.

Informacje o działaniach dotyczących odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji: [www.lexus-polska.pl](http://www.lexus-polska.pl).